NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 221. CZWARTEK, DNIA 20 WRZEŚNIA, (THURSDAY, SEPTEMBER 20), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

MORATORJUM ROLNE NIEWAŻNE

TAŃCZĘ Z FRANCJĄ LECZ WEDŁUG TAKTU Z MOSKWY,

Oświadcza Litwinow na Bankiecie Prasowym w Genewie.

Genewa, 20. września. — Dzień wczorajszy dla dyplomatów genewskich był dniem dyskusji w sprawie wojny Boliwji z Paragwajem o Gran Chaco. Pod koniec dyskusji, która nie wyłoniła żadnego planu, w jaki sposób można zakończyć trwającą tam wojnę, Eamon de Valera, prezydent Irlandji zaproponował, aby Liga Narodów, pragnąc podtrzymać swój prestiż, wysłała do Południowej Ameryki swą policję w celu zaprowadzenia tam porządku. Irlandczyk oświadczył, że właśnie takie konflikty, jak między Boliwją i Paragwajem, podrywają stanowisko Ligi Narodów, która okazuje się bezsilną w doprowadzeniu do zawieszenia broni.

Francuski minister spraw zagranicznych, Louis Barthou i Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, są stale najbardziej popularnymi dyplomatami w Genewie. Wielkie zainteresowanie panuje osobą Litwinowa, którego otacza stale cała armja zbieraczy podpisów. Litwinow, podpisując jeden z notesów z podpisami znanych osobitości oświadczył, iż czyni to z przyjemnością tem bardziej, gdyż pióro, którem podpisuje, otrzymał w prezencie od Prezydenta Roosevelta.

Wieczorem, w klubie prasowym, do którego należą korespondenci zagraniczni w Genewie, odbyło się przyjęcie. Przy głównym stole w samym środku, zasiadł min. Barthou a obok niego Litwinow. Obaj wygłosili mowy, w których, Barthou powiedział, że „Francja nie potrzebuje od nikogo lekcji dyplomatycznej, jeżeli idzie o grę sprawiedliwą”, zaś Litwinow, trzymając w ręku „menu”, na którem umieszczono karykaturę Litwinowa w pląsach minueta z Francją, oświadczył: „Rosja zawsze jest chętna zatańczyć z Francją, lecz tańce nasze odbywać się będą zawsze w takt muzyki z Moskwy.”

Rosję Posadzono Między Polską i Japonją w Radzie.

Chile i Turcja Zasiadają Również w Radzie Ligi Narodów.

Genewa, 20. września. (Havas.) — Rosja sowiecka, wraz z Turcją i Chile, przyjęte zostały do Rady Ligi Narodów na wczorajszej sesji uroczystej, której przewodniczył Edward Benesz, czechosłowacki minister spraw zagranicznych.

Rosji sowieckiej przyznano stałe miejsce w Radzie, zaś Turcji i Chile przyznano miejsca niestałe. Hiszpanja została ponownie wybrana na niestałe miejsce w Radzie. Rosja sowiecka posiada takie same przywileje i prawa jak wielkie mocarstwa: Anglja i Francja.

Rosję sowiecką na wczorajszej sesji reprezentował Maksym Litwinow, komisarz spraw zagranicznych Mokswy, który zasiadł między wakującem miejscem, opuszczonem ostatnio przez Japonję i Polską, którą reprezentował Józef Beck, minister spraw zagranicznych Polski.

Wszyscy przedstawiciele poszczególnych państw odpowiedzieli sposobem dyplomatycznym na przemówienie powitalne min. Benesza. Tewfik Rushdi Bey, prezentant Turcji, jedynego obecnie państwa wschodniego w Radzie Ligi Narodów i Salwador de Madariaga, reprezentant Hiszpanji, przemawiali w imieniu swych rządów. Przedstawiciel Chile, Riwas Vicuna, ambasador tego państwa w Rzymie, złożył słowa podziękowania swojego rządu za zaszczyt zasiadania w gronie największych mocarstw świata.

KOMISJA LIGI ZBADA SPRAWĘ ZAJĘCIA MAJĄTKU KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO.

Polska Twierdzi, Że Sprawa Ta Podlega Jedynie Jurysdykcji Polskiej.

Genewa, 20. września. (Havas.) — Protest księcia z Pszczyny do Ligi Narodów przeciw zajęciu przez rząd polski wzięty był pod uwagę na wczorajszej sesji Ligi Narodów. Po przesłuchaniu protestu, Liga Narodów poleciła specjalnej komisji zbadanie całej sprawy gruntownie.

Na członków tej komisji powołano przedstawicieli: Hiszpanji, Australji i Meksyku. Członkowie komisji otrzymali instrukcję, aby zbadać dokładnie oskarżenie skierowane przeciw rządowi polskiemu, który rzekomo nieprawnie zajął wielkie majątki księcia wraz z budynkami, inwentarzem martwym i żywym za niepłacenie podatków.

Z Warszawy nadeszła ostatnio wiadomość, że rząd polski uważa sprawę księcia z Pszczyny za kwestję, podległą zupełnie i wyłącznie jurysdykcji polskiej a nie zagranicznej.

ADAMOWICZE POWRACAJĄ DO AMERYKI 22. WRZESNIA.

Warszawa, 20. września. (Havas.) — Benjamin i Józef Adamowicze opuszczają Polskę w dniu 22 września, udając się do Stanów Zjednoczonych. Aeroplan ich „City of Warsaw”, na którym odbyli podróż nad Atlantykiem, został zakupiony za 110,000 złotych przez Ligę Obrony Państwa z Powietrza i zostanie ulokowany w muzeum lotnictwa. Bracia Adamowicze po powrocie do Stanów Zjednoczonych, zamierzają odkupić swoją fabrykę wody sodowej, którą sprzedali rozpoczynajac lot do Europy z Ameryki.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dyrektor pielgrzymek przy sławnem na cały świat cudownem miejscu St. Anne de Beaupre w Quebec, w Kanadzie, opublikował interesującą statystykę, która wykazuje, że od roku 1658 ogółem 11,772,337 pielgrzymów odwiedziło to miejsce cudami słynące. Tego lata, Bazylikę zwiedziło 439,150 pielgrzymów. W ostatnich trzech dziesiątkach lat 457,000 osób przystąpiło tam do Komunji św. i odprawiono 280,150 Mszy św.

* * *

Obywatele stanu Illinois, ich instytucje polityczne i handlowe, pożyczyły od Wuja Sama blisko pół miljarda dolarów od roku 1932. W tym samym czasie dostali bezzwrotne lub warunkowe darowizny na łączną sumę $212,695,129. Pożyczki od rządu federalnego dla Illinois wynoszą przeciętnie $67.50 na każdego mieszkańca w granicach stanu.

* * *

W cywilnych obozach konserwacyjnych w całym kraju znajduje się więcej niż 86,000 młodych katolików, czyli nieco więcej niż 28 procent młodzieży zatrudnionej w tych obozach.

* * *

Eksperci francuscy, którzy przybyli do Polski, aby obserwować zawody lotnicze, szczególnie budowę aparatów, oświadczyli przed rozpoczęciem jeszcze lotu okrężnego, że Polacy zwyciężą ponieważ „aparaty polskie są bezkonkurencyjne”. Francuzi powiedzieli również, że gdyby nawet lotnicy francuscy brali udział w zawodach lotniczych, to wobec aparatów polskich mogliby zająć najwyżej honorowe miejsce w rezultatach Challenge.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 20 września: — Św. Eustachego.

Jutro, piątek, 21go września: —Św. Mateusza Apost. Ewang.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:35. Zachód słońca o godz. 6:52.



Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek wzmagające się zachmurzenie, dziś po południu lub wieczór możliwy deszcz. W piątek pogoda. Dziś w nocy i jutro znacznie chłodniej. Silny, południowy wiatr, przechodzący dziś wieczór w północno-zachodni.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej po południu 75 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 56 stopni.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 19 i 18 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $82.00; bondy 7-proc. $124.50; bondy 6-proc. $71.00.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

PRZED POŻAREM.



Dwa widoki miasta Nome, największego centrum kopalnianego i handlowego w Alasce, zdjęcie przed katastrofalnym pożarem, który obrócił dawną „Mekkę” poszukiwaczy złota w perzynę. Conajmniej 400 osób pozostało bez dachu nad głową. Rząd federalny spieszy z pomocą pogorzelcom.

Rząd Przydzielił $69,000,000 Na Roboty Publiczne w Illinois.

9,600 Ludzi Pracuje Przy Projektach, Drugie Tyle w Fabrykach.

Federalna administracja robót publicznych przydzieliła ogółem $69,029,751 na konstrukcję 229 projektów w Illinois. — Oznajmił o tem wczoraj C. M. Osborn, stanowy inżynier dla P. W. A. Sześć z tych projektów już wykończono, a 52 znajduje się w stadjum konstrukcji.

Z pozostałych 171 projektów, 19 jest już zakontraktowanych i roboty przy nich wkrótce się zaczną. Oferty przyjmuje się już na 11 innych, a w 92 wypadkach rządy lokalne nie ukończyły jeszcze układów z federalnemi administratorami.

P. Osborn stwierdził, że w dniu 1 września administracja robót publicznych zatrudniała 4,577 ludzi w powiecie Cook, a 5,023 w reszcie stanu.

„Podczas gdy tylko tych 9,600 ludzi faktycznie pracuje przy projektach,” p. Osborn wyjaśnił, „trzeba pamiętać, że prawdopodobnie dwa razy więcej ludzi zdobywa zatrudnienie w fabrykach i przemysłach powiększających swoją produkcję, dzięki zamówieniom na dostawy materjałów do robót konstrukcyjnych.

„Zwłokę w zatrudnieniu większej liczby1 ludzi należy tłumaczyć tem, że lokalne rządy w Illinois muszą najpierw skompletować finansowe układy z administratorami. Rząd federalny daje im 30 procent z przydziału jako darowiznę, a na resztę lokalne rządy muszą dać zastaw w formie bondów.”

N. R. A. podnosi koszt.

W licznych wypadkach koszt projektu przewyższa przydział. Jednym z odpowiedzialnych za to czynników jest podwyżka cen materjałów, spowodowana przez operacje N. R. A.

P. Osborn przyznał, że podwyżka cen materjałów budowlanych jest jedną z przyczyn podniesienia kosztu ponad przyznane sumy, dodał jednak, że istnieją ponadto inne przyczyny, a jedną z nich jest niedokładność w obliczeniach dokonanych przez inżynierów. Nadwyżkę kosztu nad przydzieloną sumą muszą pokrywać rządy lokalne.

Największemi projektami — znajdującemi się w stadjum konstrukcji są sanitarne kanały i zakład do niszczenia odpadków dla sanitarnego dystryktu chicagoskiego. Na te roboty rząd przydzielił $42,131,040 i zaliczył już $13,666,632 kontraktorom. Na dom pielęgniarek przy szpitalu powiatu Cook przeznaczono $2,040,500, a zaliczono do tej pory $1,714,201.

Pierwotne przydziały na budowę szkół średnich Steinmetz, Wells, Phillips i Lane Technical i na przybudówkę do Senn High School, wynosiły $1,326,000. Wydział szkolny zabiega o dodatkowy przydział, bo koszt tych robót konstrukcyjnych dosięgnął już $4,982,366.

P. Osborn powiedział, że skoro tylko municypalności zaczną spłacać swoje pożyczki, pieniądze będą zwracane rządowi, który nie będzie ich używał w funduszu obrotowym. Do tej pory spłaty były bardzo nieliczne, bo bondy dane rządowi jako zabezpieczenie jeszcze nie dojrzały.

Dwie Bomby w Wojnie Rywalizacyjnej Woźniców.

Dwie bomby eksplodowały wczoraj w mieście. Obie eksplozje, według opinji policji, należą do wojny rywalizacyjnej woźniców chicagoskich, którzy od dłuższego czasu żyją w niezgodzie.

Jedna z bomb, bardziej silna, eksplodowała w pobliżu budunku pn. 62 W. Monroe, gdzie mieszczą się biura i składy agencji Railway Express. Wszystkie przyległe budynki zostały nieco uszkodzone, a zniszczenie w biurach agencji i w składach jest prawie kompletne. Obliczają, że koszta eksplozji bomby wynoszą około $5,000, choć sam budynek nie jest uszkodzony, tylko urządzenia wewnętrzne.

Mniej więcej w tym samym czasie druga bamba eksplodowała przed budynkiem pn. 222 W. Ohio ul., prywatnej firmie ekspresowej, której włacicielką jest Rose O'Connor.

W czasie eksplozji w budynku agencji kolejowej, w budynku znajdował się tylko jeden człowiek, stróż nocny, James Coleman, który siedział w tyle wielkiej sali drugiego piętra i dlatego nie został ranny.

Filip Kazenere, stróż nocny, zatrudniony przez inną firmę sąsiedzką, zam. pn. 8715 Saginaw ave., powiedział policji, że wkrótce po północy dwa samochody zatrzymały się przed budynkiem agencji kolejowej. Z jednego samochodu wyszedł męczyzna, wybił okno i wrzucił następnie bombę. Wskoczył następnie do samochodu i podążył za pierwszym samochodem w kierunku południowym. Ponieważ w pobliżu budynku agencji kolejowej panowały ciemności, dlatego Kazenere nie mógł przyjrzeć się twarzy nieznanego bombiarza.

SĄD FEDERALNY UZNAŁ JE ZA NIEKONSTYTUCYJNE.

Ustawodawstwo Nowego Ładu Zachwiane.

Baltimore, Md., 20. września. Sędzia federalny A. Calvin Chesnut uznał wczoraj poprawkę o farmerskiem moratorjum hipotecznem do krajowego aktu bankrupcyjnego za niekonstytucyjną.

Poprawka, znana jako akt Lemke-Fraziera, została przepchana w ostatnim kongresie w końcowych godzinach sesji, głównie za sprawą senatora H. P. Longa z Louisiana.

Celem ustawodawstwa było pozwolenie obciążonym długami farmerom na utrzymanie i prowadzenie swoich farm.

Według zastrzeżeń aktu, farmer, który zalega ze spłatą procentu i kapitału hipotecznego i którego hipoteka ma być zamknięta (foreclosed), może najpierw dostać 6-miesięczne przedłużenie od sądu federalnego, tak aby mógł przedstawić swoje propozycje wierzycielom.

Jeżeli wierzyciel hipoteczny i inni kredytorzy nie zgodzą się na propozycję, farmer może wtedy wnieść do sądu prośbę o wstrzymanie zamknięcia hipoteki na pięć lat. Przez ten czas zostaje on na swojej farmie i płaci właścicielowi długu hipotecznego czynsz w wysokości oznaczonej przez sąd.

Sędzia Chesnut oparł swoją decyzję na dwóch następujących punktach:

1. — Poprawka usuwa ochronę, jaką prawa każdego stanu dają kredytorom, a podwaja ochronę dawaną farmerowi-dłużnikowi, zmierzając w ten sposób do skonfiskowania własności kredytora w usiłowaniu uratowaniu farmy dłużnika.

2. — Poprawka zmierza do uchylenia prawa zatrzymanego przez indywidualne stany w funkcjonowaniu ich sądów, których to praw stany nie wyrzekły się, kiedy podpisały konstytucję federalną.

Washington, 20. września.— Urzędnicy administracyjni mówili wczoraj, że Prezydent Roosevelt, zanim podpisał akt moratoryjny w czerwcu b. r., najpierw upewnił się co do jego konstytucyjności zasięgając opinji prok. gen. Cummingsa.

Prezydent Zwołuje Naradę w Wojnie Tkackiej.

Gwałty Mnożą Się; Wojsko Uśmierza Rozruchy.

Hyde Park, N. Y., 20. września.) — (Prasa Stow.) — Prezydent Roosevelt wezwał sekr. pracy Perkinsową i gub. J. G. Winanta z New Hampshire, prezesa specjalnego wydziału pośrednictwa, na konferencję w letnim Białym Domu w sprawie zaostrzającego się strajku tkaczy. Prezydent spodziewa się, że relacja strajkowa wydziału jest gotowa i że można będzie nakreślić plany pokojowe dla przemysłu tekstylnego.

W międzyczasie, wojna tkacka rozgorzała z nową siłą na całym froncie strajkowym. — Gwałty i rozruchy zanotowano od Maine aż do obydwu Karolin i na zachód do Indiana. — Wojska używały bomb gazowych i bagnetów do uśmierzenia zaburzeń. Jeden żołnierz Gwardji Narodowej został raniony, a wiele innych osób pokaleczonych.

Drugi strajkiej, również pokłutu bagnetem, leży w groźnym stanie w szpitalu.

W Waterville, Me., stanowa policja użyła bomb gazowych do rozpędzenia 2,000 strajkierów i ich sympatyków, podczas gdy oddział milicji odparł szturm 250 dziewcząt atakujących tkalnię w Lewiston.

W Washingtonie, Francis J. Gorman, przywódca strajku, oznajmił, że o ile zatarg w przemyśle tekstylnym nie będzia załagodzony, 100,000 dodatkowych robotników wyjdzie na strajk w poniedziałek.

Urzędnicy unijni ponownie wyrażali przekonanie, że tylko Prezydent Roosevelt może doprowadzić do rychłego zakończenia strajku.

George Sloan, prezes Bawełnianego Instytutu Tekstylnego, powiedział, że dziesięć dodatkowych zakładów tkackich wznowiło wczoraj roboty na południu. Ogółem 66 procent z 299,000 tkaczy na południu miało już wrócić do pracy.

OFICER NIEMIECKI PROWADZI HANDEL BRONIĄ W STANACH ZJEDN.

Chiny Protestują Przeciw Rewelacjom Senackim.

Washington, 20. września.— Senacka komisja amunicyjna usłyszała wczoraj zaświadczenie, że niemiecki karabinek maszynowy, typu podobnego do używanego przez gangsterów amerykańskich, był od wielu miesięcy w sprzedaży w New Yorku przez agencję kapitana Hansa Tauschera, adjutanta kpt. von Papena podczas wojny światowej.

Innem wydarzeniem dnia w śledztwie amunicyjnem był protest kraju cudzoziemskiego przeciw dowodom ujawnionym już przez komisję senacką. Alfred Sze, poseł chiński, zjawił się u sekr. stanu Hulla i, na skutek instrukcyj od swego rządu, zaprotestował przeciw przedstawionym dowodom, jakoby fundusze uzyskane od Federalnej Korporacji Finansowej na finansowanie sprzedaży pszenicy i bawełny Chinom, czy na zakupno amunicji i innego materjału wojennego. P. Sze stanowczo zaprzeczył, jakoby było w tem coś prawdy.

W zaświadczeniach dotyczących operacyj kpt. Tauschera stwierdzono, że już na kilka lat przed wojną był on agentem amunicyjnym w Ameryce. Co do sprzedaży niemieckiego typu karabinka maszynowego stwierdzono, że broń ta jest eksploatowana w Ameryce przez firmę „B. and T. Co.”, której głównym właścicielem jest Tauscher. Firma ta posiada pod ręką conajmniej 100 sztuk tej broni.

NOTATKI REPORTERA

Zgłaszajcie się po listy z Polski.

Chicagoskie władze pocztowe dzisiaj poszukują osoby niżej wymienione, w celu doręczenia im listów z Polski. Po listy te zgłaszać się należy osobiście **na nową stację pocztową przy ulicach Van Buren i Clinton,** do wydziału listów ogłoszonych. Poszukiwani dzisiaj są: 10 Gieron Stanisław; 11 Gryga Jan; 17 Koźlik Edward; 21 Litwak Anna; 36 Skulawik Anna; 39 Zieliński Jan.

* * *

Rządowe kursy dokształcające.

E. E. P. za pośrednictwem Chicago Commons, 955 West Grand ave., ofiaruje w tym roku bardzo obszerny program nauki dla młodzieży i starszych. Program ten obejmuje: Kurs języka angielskiego — dla początkujących i kurs wyższy o skali kolegjalnej, język włoski, polski, ekonomję i zagadnienie bezrobocia, matematykę, sztukę (malarstwo, rzeźbę, rysunki), muzykę, śpiew, szkołę obywatelstwa, psychologję, pisanie na maszynce, stenografję, praktyczny kurs stolarstwa i kurs gospodarstwa domowego. Niezależnie od powyższych przedmiotów odbywają się dyskusje na tematy społeczne. Nauka tych przedmiotów jest całkiem bezpłatna. Wykłady odbywają się codziennie — od 9tej rano do 10:30 wieczorem.

* * *

Szukają osoby podejrzane o morderstwo.

Dwóch mężczyzn, z którymi nie tak dawno temu Jan Laratta, lat 44, z p. nr. 523 ul. West 25ta pokłócił się, szuka dzisiaj policja chicagoska. Laratta, zwykły robotnik, został postrzelony i fatalnie okaleczony; znaleziono go umierającego przed domem p. nr. 2516 Princeton avenue w ubiegły wtorek wieczorem. Zmarł on w drodze do szpitala obok więzienia miejskiego. Poszukiwani podejrzani są o postrzelenie i fatalne okaleczenie Laratty.

* * *

Przebaczyła inżynierowi, choć on ją postrzelił.

Panna Sally Wierima, lat 24, z p. nr. 4909 Sheridan road, którą w ubiegły wtorek rano postrzelił i okaleczył A. J. Eisenberg, inżynier, wczoraj oznajmiła, że inżynierowi temu przebaczyła i procesować go w sądzie nie będzie. Obecnie znajduje się ona w szpitalu Lake View. Eisenberg postrzelił pannę Wierima przed jej domem po kilku wizytach złożonych w karczmach przydrożnych.

* * *

Cossak za zabicie odpowie przed przysięgłymi.

Michał Cosak, lat 50, bezdomny, przekazany był wczoraj ławie wielkoprzysięgłych przez przysięgłych koronera powiatowego, przed którymi stawał podczas inwestygacji w sprawie śmierci Jerzego Pluty, lat 58, z p. nr. 2646 ul. West Cullerton. Świadkowie zeznali, że Cossak pożgał nożem Plutę podczas kłótni pijackiej na werandzie przed domem zamordowanego.

* * *

Wolek za rabunek został ukarany.

Sędzia Walter P. Steffen wczoraj w sądzie kryminalnym skazał Jana Wolka za rabunek na więzienie od roku do dożywocia i odesłać go kazał do Joliet.

* * *

Zmarł po eksplozji pochodni.

Z poparzeń, jakich doznał dnia 11go września podczas eksplozji pochodni gazolinowej jaką używał podczas czyszczenia rurek w wyszynku p. nr. 1623 North California avenue, wczoraj zmarł w powiatowym szpitalu miejskim Karol Paulus, lat 21, z p. nr. 4137 Cermak road.

* * *

Domarek i Homantowski przekazani ławie wielkoprzysięgłych.

Sędzia Lambert K. Hayes wczoraj po nałożeniu na każdego kaucji w sumie $2,500 przekazał ławie wielkoprzysięgłych Wiktora Homantowskiego, lat 18, z p. nr. 2015 ul. West Superior i Władysława Domarka, lat 17, z p. nr. 2020 ul. West Superior, których uznał winnymi rabunku.

* * *

Za pierwszą połowę miesiąca sierpnia.

Pracownikom miasta Chicago i pracowniczkom wczoraj wypłacono zaległe pensje za pierwszą połowę miesiąca sierpnia. W przyszłym tygodniu wypłacić im mają pensje za drugą połowę tego miesiąca. Pieniądze na wypłacenie zaległych pensyj w sumie $1,900,000 miasto otrzymało ze sprzedaży warantów podatkowych, kolekty zaległych podatków realnościowych i opłat za licencje.

* * *

Z braku pracy powiesił się w swoim domu.

Doprowadzony do rozpaczy brakiem pracy Witold Yuikus, lat 57, z pnr. 3350 ul. South Morgan wczoraj powiesił się w bejzmencie swego domu.

* * *

Dzisiaj nastąpi otwarcie mostu na ul. Randolph.

Most nad rzeką przy ulicy Randolph, jaki dla naprawy zamknięto przed paru dniami, zostanie dzisiaj ponownie otwarty dla ruchu kołowego i przechodniów. Otwarcie to nastąpi dzisiaj po południu, jak nam donosi Tomasz Pihlfeldt, inżynier miejski mostów.

* * *

Domaga się, aby pomnik znów stanął na miejscu masakry.

Alderman Jan J. Coughlin, z 1ej wardy domagał się wczoraj na zebraniu Rady miejskiej, aby pomnik ustawiony na pamiątkę strasznej masakry w Fort Dearborn z powrotem ustawiono na tem miejscu. W rezolucji swojej Coughlin wyraźnie domaga się, aby pomnik, dar Jerzego M. Pullmana, jaki obecnie znajduje się w bejzmencie domu Towarzystwa Historycznego Chicagoskiego, przy ul. Clark i North ave., oddano znów miastu i takowy stanął na dawnem miejscu. Pomnik ten, przedstawiający kilku Indjan mordujących białych osadników zbudowany był w roku 1893 i stał na placu przy narożniku ul. 18ej i Calumet ave.

* * *

Po czteru latach dostał pracę, ale śmierć stanęła na przeszkodzie.

Po czterech latach stałego poszukiwania pracę wczoraj pozyskał Edward Tejak, alt 50, Nie wiele mu obiecano płacić, ale zawsze z pensji mógł się jakoś utrzymać. Miał on zgłosić się do ratusza wioski Oak Park, aby tam od Illinois Emergency Relief pozyskać zajęcie. Pożegnał on wczoraj żonę Martę w ich domu pnr. 640 Marengo avenue, w Forest Park i w kilka minut potem stanął w ratuszu i usiadł na ławce. Gdy Tomasz Larson, posługacz, znalazł Tejaka dogorywającego wezwano policję i ta przewiozła go do szpitala West Suburban, gdzie ducha wyzionął. Lekarze twierdzą, że wada sercowa była powodem śmierci Tejaka.

* * *

Spadł z dachu na „trok."

Jan Firek, który liczy lat 21 i zamieszkuje pnr. 1416 ul. Walton usnął na dachu domu tego, czteropiętrowego. W godzinę potem we śnie wstał i urządził sobie spacer po dachu, z którego spadł, a szczęśliwym trafem legł na dachu „troku" na ulicy. Sąsiedzi wezwali policję. Gdy przybyli policjanci znaleźli Firka siedzącego całkiem przy dobrem zdrowiu.

* * *

Szukają nożownika po ataku na dziewczynę.

Policja ze stacji przy Shakespeare ave. szuka dzisiaj nożownika, który napadł na pannę Marję Griffin, lat 18, z pnr. 3113 Wilson ave. i okaleczył ją przy narożniku Avondale i Belmont ave. Koleżanki panny Griffin wystraszone uciekły z miejsca napadu. Panną Griffin żaopiekowali się lekarze w szpitalu Belmont, potem odesłali ją z powrotem do jej domu. Wracała ona z towarzyszkami z zabawy, gdy w pobliżu torów kolejowych skoczył do niej nieznajomy, który liczy lat około 24. Policja w dystryktach Summerdale i Rogers Park także szuka tego, który napada na bezbronne kobiety o późnej porze. Ostatnio ofiarą takiego napastnika padła pani Katarzyna Glaeser, lat 27, w pobliżu swego domu pnr. 6140 North Hoyne ave.

Z PARAFJI DOBREGO PASTERZA.

Klub Obyw. im. Kazimierza Pułaskiego, odbędzie swe posiedzenie w przyszłą środę, dnia 26go września, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali parafjalnej. Ze względu iż klub nie miał posiedzeń w sezonie letnim, przeto cała masa ważnych spraw się zatrzymała i członkowie są proszeni o przybycie. — W. Foszcz, sekretarz prot.

Z Kantowa.

Tow. Matki Boskiej Leżańskiej Nr. 475 Z. P. R. K., odbędzie swe posiedzenie w piątek, dnia 21go września, w sali posiedzeń nr. 4tej pod szkołą o godzinie 7:30 wieczorem z powodu ważnych spraw Tow. i zarazem będzie zdane sprawozdanie delegata z ostatniego Sejmu. Prosimy szan. członków o przybycie. — Jakób Tasior, sekr. fin.

Ślub w więzieniu.

Stevens Point, Wis. — W więzieniu powiatowem odbył się ślub F. Case'a, z p. Marją Lebetter. Case jest oskarżony o kradzież z włamaniem i czeka na rozprawę, ale sędzia powiatowy uwzględnił jego prośbę i pozwolił na ślub, który się odbył w obecności policjantów — jako świadków. Po ceremonji pan młody powrócił do swojej celi, a pani młoda do domu.

Liniment jest to lekarstwo do wcierania w skórę, maść rzadka.

Hitlerowcy z Łopatami.



W Niemczech zorganizowano ostatnio „armję pracy", której oddział widzimy na rycinie. Członkowie tej armji występują na defilady z łopatami.

Zabawa Kapeli Gminy 75ej Z. N. P.

Znana ze swych występów muzycznych kapela Harcerska Gminy 75 Z. N. P. urządza zabawę taneczną w niedzielę, d. 7-go października, b. r. w sali ob. A. Latki przy ulicach Noble i Huron, z początkiem o godzinie 6tej wieczorem.

Celem zabawy powyższej jest pozyskanie skromnego funduszu na dalsze prowadzenie tak pięknego działu aktywności organizacyjnej. Ofiarność Gminy 75tej w tym kierunku była i jest dość szczodra, trudno jednak cały ciężar finansowej strony złożyć na Gminę 75, wobec czego urządzane są dorocznie dochodowe imprezy dla uzyskania funduszu, w celu utrzymania kapeli dla dalszej służby w okazjach patrjotycznego lub to organizacyjnego znaczenia.

Administracja Gminy 75tej wraz z Komitetem Kapeli serdecznie zaprasza do współudziału Siostry i Braci Z. N. P., zapewniając iż każdy spędzi miło chwile pomagając nadto dobrej sprawie.

LICZNE POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE W MONGOLJI

Tatungfu (Shansi, Chiny). Dzięki wyświęceniu 6 nowych księży wychowanków seminarjum w Tatungfu, liczba kapłanów krajowych w Mongolji osięgła 100. W seminarjum tem jest na kursie filozofji i teologji 90 studentów. Biorąc obie liczby pod uwagę, przypada 1 powołanie kapłańskie na 870 wiernych wśród 165 tysięcy katolików, zamieszkujących Mongolję. Wszelako prawie wszystkich powołań kapłańskich dostarcza 25,000 katolików, wywodzących się z wiernych, którzy żyli już w Mongolji za czasów powstania bokserów i którzy dziś stanowią lepszą część społeczeństwa katolickiego. Wśród nich przypada jedno powołanie na 200 osób. Jedna miejscowość pod tym względem szczególnie się odznacza, mianowicie Siwantze, które liczy 2,000 dusz, a z którego wyszło już 30 kapłanów i jeden biskup, ks. Józef Fan z Tsinin. Obecnie znajduje się 4 kleryków w Siwantze w seminarjum w Tatungfu.

Bunt załogi na statku.

Buenos Aires. — Argentyńska łódź patrolowa marynarki odpłynęła wczoraj na pomoc oficerom statku greckiego „Aliki", którego załoga się zbuntowała. Kapitan parowca doniósł depeszą iskrową, że załoga zbuntowała się blisko Buenos Aires.

Żeglarze Polscy Będą Jutro Na Kantowie.

Jutro na Kantowie w sali parafjalnej polscy marynarze zawitają do swych ziomków i o godzinie 8ej wieczorem na wiecu urządzonym przez X. Teodora Kłopotowskiego, prob. będą do nich przemawiali.

*

Delegacja Kantowian, która była na innych wiecach zapewnia, że jutrzejszy wiec, który jest w przededniu odznaczenia Andrzeja Bohomolec jakoteż Jerzego Świechowskiego na wystawie przez zarząd wystawy da dowód jak Kantowiacy umieją sprawą dobrą się zająć, jakoteż jak umieją ocenić i dać uznanie za dzielny czyn dokonany, który przysparza czci imieniu polskiemu i polskiej marynarce.

*

Jutro do sali parafjalnej na Kantowie przy Carpenter ulicy blisko Chicago i Ogden ave., zbiorą się nietylko wszyscy parafjanie Kantowa lecz także wielu przyjaciół tejże parafji, jakoteż Ojców Zmartwychwstańców, szczególnie przyjaciół X. proboszcza, by usłyszeć ujrzeć i dłoń uściskać polskim żeglarzom Andrzejowi Bohomolec i Jerzemu Świechowskiemu.

*

X. Proboszcz, który program przygotowuje i który nie szczędzi od kilku dni zabiegów, ażeby wiec był wielki i okazały, jutro wieczorem o godzinie 8ej kiedy polscy marynarze przybędą na Kantowo jest pewny, że parafjanie poprą całem sercem i całą siłą sprawę upamiątkowania na miejscu obecnej wystawy dzielność marynarzy i marynarki polskiej jakoteż ważności dostępu Polski do morza, którą Ojczyzna ojców naszych po wojnie światowej otrzymała dzięki wysiłkom i staraniom Woodrow Wilsona i innych prawdziwych przyjaciół Polski.

Lekcja Opery "Halka" Chóru Dudziarz.

Zawiadamia się wszystkich biorących udział w wystawieniu opery „Halka," iż następna lekcja przypada na piątek, 21 września, o godzinie 8 wieczorem, punktualnie. Administracja wyżej wymienionego zespołu śpiewaczego, zaznacza stanowczo, iż począwszy od następnego piątku do dnia występu, każdy znajdujący się na liście biorących udział, a chcący wystąpić na scenie w Civic Opera, nie może opuścić ani jednej z następnych paru lekcji, jakie pozostały do wystawienia opery „Halka." Więc wytężmy swe siły, — bądźmy punktualni, a chluba oper polskich oddana zostanie tak, jak sobie tego sam autor życzy. — A. Figiel, koresp.

Bogaty żebrak poszedł do kozy.

Filadelfja, Pa. — Lewis Chippero, beznogi żebrak, którego szofer odwoził własną lymuzyną do „pracy" i do domu, poszedł do kozy, kiedy nie chciał zapłacić nałożonej na niego grzywny $500. Chippero „zarabiał" dziennie przeciętnie $40 i ofiarował detektywom $50 za zostawienie go w spokoju.

Przed ślubem.

— Jesteś już pięć lat zaręczona, czy nigdy nie mówiłaś z narzeczonym o waszym ślubie?

— Raz już wspomniałam, ale wtedy nie pokazał się przez dwa tygodnie.



Ósmy Wykaz Przesyłek Pieniężnych

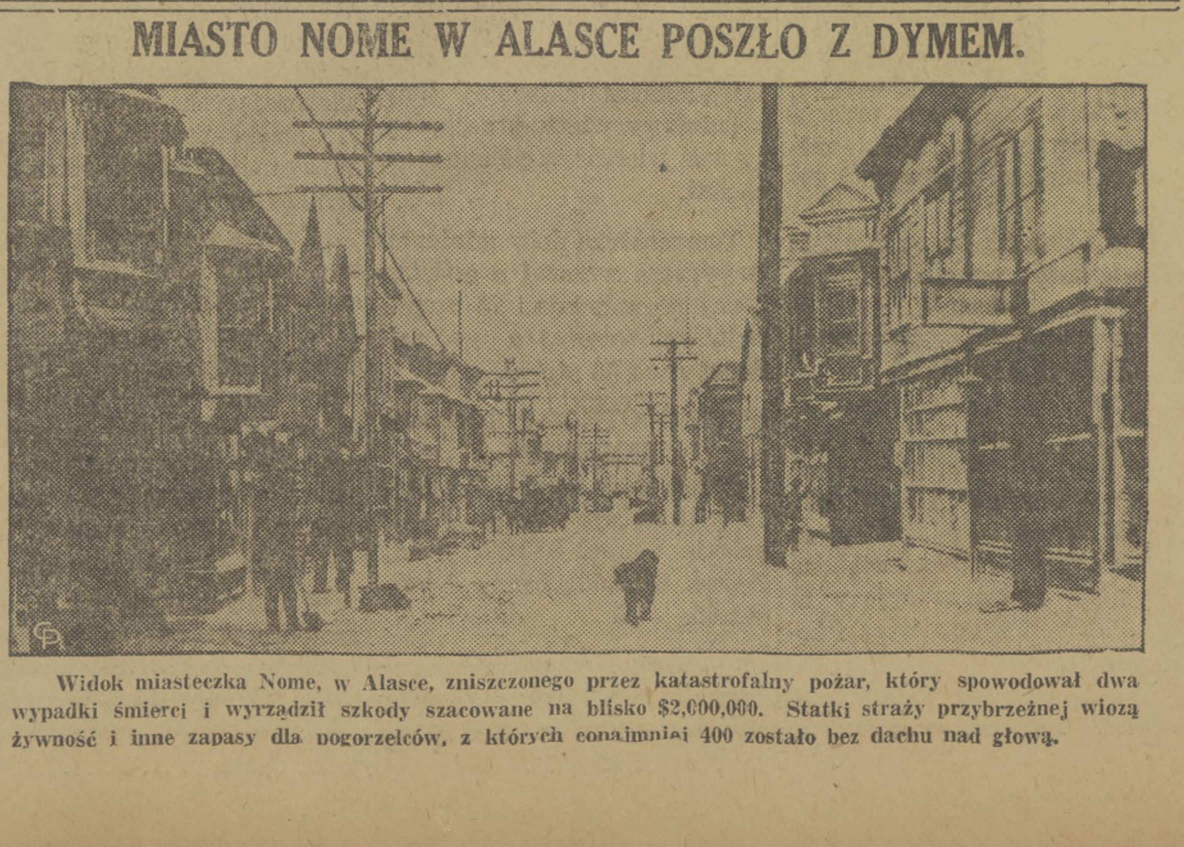
na rzecz powodzian w Polsce przesłanych bezpłatnie przez Wydział Przekazowy Linji Gdynia-Ameryka i Bank P.K.O. w tygodniu od 10go do 15go września.

Wysyłający	Adresat		Suma
I. „Nowiny Polskie", Milwaukee, Wis.	J. Em. Ks. Prymas Kardynał A. Hlond		$ 268.64
11. Koło Podhalan i Kol. Polska w Porth Arthur, Ont., Kan.	Ogólnopolski Komitet Pom. pow. w Polsce		16.00
III. Za pośrednictwem Konsulatu Gen. R.P.P. w New Yorku:	„ „		
1. Obywatelski Komitet dla Powodzian w Polsce, Okręg Wschodni		$1,000.00	
2. Kom. Pom. Pow. w Polsce przy par. św. Trójcy w Utica, N. Y. (prez. X. Dr. M. Działuk)		1,000.00	
3. Polonja w Filadefji:			
a) Polski Kom. Zjedn. Towarzystw w Manayunk, Filadelfja, Pa.		352.30	
b) Polski Kom. Nar. w mieście Filadelfji		272.62	
c) Polsko-Amer. progresywny Klub 15ej Wardy, Filadelfja, Pa.		42.00	
4. Komitet Ratunkowy Powodzian, New Brighton, Staten Island, N. Y.		337.50	
5. Kom. Pom. dla Pow. w Polsce (sekr. X. M. J. Lipiński) Trenton, N. J.		346.80	
6. Kom. Niesienia Pom. Pow. w Indian Orchard, Ludlow i Wilbraham, Mass.		300.00	
7. Centralny Kom. Rat. dla Powodzian w Polsce, Rochester, N. Y.		219.78	
8. Kom. Rat. Pow., Providence, R. I., (Kasjer W. Miga)		204.23	
9. Polonja w Jewett City, Conn. (Kasjer Józef Małek)		190.40	
10. Komitet Ratunkowy dla Powodzian w Polsce w Haverhill, Mass.		162.00	
11. Parafja św. Trójcy (X. Fr. Pałęcki) Phoenixville, Pa.		157.85	
12. Parafja św. Piotra w Norwood, Mass. (X. Hipolit Zawalich)		125.00	
13. Parafja św. Piotra i Pawła, w Three Rivers, Mass. (X. A. S. Krzywda)		110.00	
14. Par. Matki Boskiej Częstochowskiej w So. Bostonie, Mass. (X. Jan Chmieliński)		104.00	
15. Złączone parafje św. Antoniego i M. B. Częstochowskiej w Jersey City, N. J. — (X. Aleksander W. Fronczak)		81.82	
16. Tow. św. Jana Kantego Nr. 267 Uunji Pol. w Ameryce, Schenectady, N. Y.		25.00	
17. Kom. Powodzian w Linden, N. J.		23.00	
18. Jan Kieleczewski, Astoria, L. I.		3.00	
19. Józef Janik, New York City		10.00	
		$5,067.30	$5,067.30
IV. Kons. Gen. R.P.P. w Montrealu	„		38.95
V. Rada Klubów Obywatelskich Wyandotte, Mich.	J. Em. Ks. Prymas Kardynał A. Hlond		467.15
	Razem		$5,858.04
	Poprzednio wysłano Zł. 344.80—		47,226.32
	Ogólna suma Zł. 344.80		$53,084.36

Powyższy Wykaz przesłaliśmy Konsulatom R. P. P. w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie do wiadomości.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "Dzienniku Chicagoskim."

MIASTO NOME W ALASCE POSZŁO Z DYMEM.



Widok miasteczka Nome, w Alasce, zniszczonego przez katastrofalny pożar, który spowodował dwa wypadki śmierci i wyrządził szkody szacowane na blisko $2,000,000. Statki straży przybrzeżnej wiozą żywność i inne zapasy dla pogorzelców, z których conajmniej 400 zostało bez dachu nad głową.

Rozpoczęcie Nauki w Szkole Kupieckiej.

Poniedziałek był dniem wielkiego ruchu we wszystkich szkołach. Tysiące dziatwy rozpoczęło naukę.

Podwoje swoje otwarła również jedyna polska Szkoła Kupiecka, która mieści się pnr. 1121 N. Ashland ave.

Tak na dzienny kurs, jak i na wieczorny zgłosiła się pokaźna liczba uczniów i uczennic. W audytorjum szkolnem powitał wszystkich uczniów pryncypał tejże szkoły, p. Pawłowski, wskazując młodzieży na charakter tej szkoły i korzyści jakie osiągnie młodzież przez fachowe wykształcenie.

Wieczorne kursy cieszą się bodaj największą frekwencją. Młodzież na kurs wieczorny powitali członkowie fakultetu nauczycielskiego, do którego wchodzą p. Pawłowski, dyrektor, p. Kiczuk, p. B. Stachura i p. Jerontek. Miłą niespodziankę sprawił uczniom p. W. W. Wieczorek, jeden z najgoretszych zwolenników Szkoły Kupieckiej i jej oryginalny twórca, który przemówił do młodzieży tak serdecznie, prawdziwie po ojcowsku, i zagrzewał uczniów do kształcenia się w zawodzie kupieckim, gdyż społeczeństwu polskiemu w Chicago brak właśnie należycie wykształconych kupców i przemysłowców i dlatego pozostajemy na szarym końcu w życiu gospodarczem tego kraju. Nawoływał również do kształcenia się w języku polskim, gdyż — jak powiedział— „człowiek władający dwoma językami jest czasami więcej wart, niż dwóch ludzi".

Nastrój w pierwszym dniu nauki był nader miły i serdeczny. Zauważyć można było serdeczny stosunek, jaki szybko powstał między nauczycielami a uczniami.

W tym tygodniu zapisy trwać będą dalej na kursy stenografji angielskiej i polskiej, pisania na maszynce, prawa handlowego, buchalterji, sprzedawnictwa, korespondencji handlowej, języków angielskiego i polskiego.

Niechaj młodzież nasza korzysta z polskiej Szkoły Handlowej, mieszczącej się pnr. 1121 N. Ashland ave.

Piknik Osady 14ej w Niedzielę.

Już w niedzielę, 23 września, piknik skautingu Osady 14, Z. P. R. K., przy parafji śś. Młodzianków, odłożony od 6 września, zabawi wszystkich sympatyków skautingu.

Bilety nabyte na 6 września, są ważne na piknik niedzielny, który się odbędzie w ogrodzie Wytrykusa, w Elk Grove, Ill., na Higgins road. Autobusy wyruszą z narożnika Superior i Bickerdike ul., o godzinie 10 rano, punktualnie.

Drogowskaz: Milwaukee ave. do Higgins road, a Higgins rd. 14 mil na zachód do ogrodu.

Komitet pikniku wystarał się o wiele niespodzianek i wie, iż goście ubawią się. Komitet stanowią: I. Kocoł, M. Drygalski, P. Sugan, F. Stopa, E. Piecuch.

Truciciel swojej rodziny musi umrzeć.

Sapulpa, Okla. — Chester Barrett, lat 36, bezrobotny, który w napadzie desperacji zadał truciznę swojej żonie i ośmiorgu dzieci, ponieważ nie mógł ich wyżywić, został skazany na śmierć w krześle elektrycznem uznany winnym morderstwa trojga dzieci, które zmarły z otrucia. Żona i pięcioro innych dzieci wyzdrowiały.

SPRAWA ŻYRARDOWSKA.

(Korespondencja Własna).

Warszawa w sierpniu 1934 r. .....sprawa Żyrardowa jest sprawą norm etycznych działalności kapitału w Polsce. Na tym przykładzie musi być wskazane sobie i światu co wolno, a czego nie wolno, co jest dopuszczalne, a co nie będzie dopuszczone".
(Ignacy Matuszewski — w art. pt. „Parszywa Umowa" — Gazeta Polska z dnia 8 sierpnia, 1934 roku).

Sprawa żyrardowska, która od kilku tygodni jest bezwarunkowo najczęściej omawianem w stolicy zdarzeniem — to cały kompleks zagadnień gospodarczych, społecznych, a poniekąd również i... kryminalnych.

Przedewszystkiem sama tranzakcja sprzedaży Zakładów Żyrardowskich Marcelemu Boussac'owi ma swoją wymowę i to niestety wymowę odległej przeszłości, kiedy Polskę traktowano na sposób kolonjalny, a jej przedstawicielom kazano wyczekiwać całemo godzinami w przedpokojach różnych dygnitarzy. Kiedy w 1923 roku rząd polski sprzedał Zakłady Żyrardowskie, wartość ich wynosiła około 15-tu miljonów złotych, same zaś inwestycje państwowe — około 2-ch miljonów. Nie przeszkadzało to jednak, że Zakłady sprzedano za pół miljona złotych, a prócz tego przyznano jeszcze ich nabywcy — Marcelemu Boussac'owi pożyczkę w P. K. O.

— Kim jest Marceli Boussac?

Prasa francuska wymownie nazwała go niejednokrotnie „opryszkiem", spekulantem, który dorobiwszy się na dostawach wojennych, usiłował i po wojnie szukać olbrzymich dochodów. Jest on właścicielem wielkiej firmy francuskiej „Comptoir d'Industrie Cottoniere", — która staje się pośrednikiem w zakupach bawełny dla Zakładów Żyrardowskich. Wystarczy przypomnieć sztucznie wyśrubowane należności na rzecz „Comptoir d'Industrie Cottoniere" w kwocie 55 miljonów złotych, na które Marceli Boussac polecił wystawić weksle gwarancyjne opiewające na sumę 180 miljonów złotych i weksle te — nie zważając, iż były tylko gwarancyjnemi — puścił w obieg. Przypomnijmy sobie umowę, na mocy której Żyrardów wpłacał swego rodzaju „podatek" na rzecz Comptoir d'Industrie Cottoniere w wysokości 2 proc. od obrotu. Działo się tak dlatego, że C. I. C. niósł Zakładom Żyrardowskim rzekomą „pomoc kredytową". Oprócz tego C. I. C. pobrało od Zakładów Żyrardowskich za „porady" i „pomoc techniczną", zakupy bawełny po wyższych od normalnych cenach itp. 20 miljonów złotych.

Z tych kilku przykładów widzimy, jak francuski kapitalista gospodarował w Polsce. Nie chodziło mu bynajmniej o rozwój przedsiębiorstwa i uczciwe zarobki — miał on jedynie na względzie „wypompowanie pieniędzy" z Żyrardowa. Jakiemi zaś sposobami to osiągał było mu obojętne. Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Społeczeństwo bowiem zostało zaalarmowane dewastacją zakładów przemysłowych, dowiadując się ciekawych szczegółów o gospodarce w Żyrardowie. Zacytujemy tu głos świetnego publicysty p. Pawła Hulka-Laskowskiego, który rozpoczął prasową kampanję przeciw Bussac'owi, — wydając następnie książkę p. t. „Mój Żyrardów", w której umieścił poprzednio publikowane w „Gazecie Polskiej" artykuły.

„...w całej wielkiej fabryce pracowało już nie 9,000 robotników jak dawniej, ale niewiele ponad 1,000. Jednocześnie wszakże administracja była tak kosztowną, jak nigdy dotąd".

I tu zaczyna się gehenna robotników. Żaden z nich nie jest pewien ciągłości swej pracy, żaden nie jest pewny stałości zarobków, a widząc jednocześnie jak dyrektorzy cudzoziemscy zarabiają po kilkaset tysięcy złotych rocznie, widząc jak zmniejsza się coraz bardziej produkcja w fabryce — dochodzą do rozpaczy.— Pada wtedy strzał pracownika Blachowskiego, który zabija dyrektora Kohlera.— Sprawa żyrardowska staje się tem samem nietylko zagadnieniem społecznem i gospodarczem, ale wkracza w dziedzinę kryminologiczną. Właściwie wkroczyć w nią była powinna już dawno, w zaraniu powstania, ponieważ jednak Sejm Rzeczypospolitej oczyścił z zarzutów sprzedawcę Żyrardowa, b. ministra skarbu p. Kucharskiego, przeto trudno było już poprzednio zaliczać ją do kryminalnych.

Strzał Blachowskiego oznajmił społeczeństwu polskiemu, że w Żyrardowie źle się dzieje, niespotykany to bowiem wypadek w Polsce, aby robotnik zabijał dyrektora fabryki. To też oczy wszystkich skierowały się na Żyrardów, aby odczytać jego tajemnicę.

Dzisiaj sprawa przedstawia się w ten sposób, że władze sądowe wkroczyły w tę aferę. Wyznaczony zarząd tymczasowy sprawuje w Żyrardowie rządy. Sekwestr sądowy, nałożony w marcu r. b. na Zakłady Żyrardowskie nie pozwala na nadużycia. A jednak...

Marceli Boussac i w tej sytuacji szukał sposobów robienia interesów. Korzystając z letniej kanikuły, porozumiał się z kilkoma przedstawicielami polskiej mniejszości, a więc tych, którzy mają zaledwie kilka procent akcyj Zakładów Żyrardowskich. Porozumienie takie miało oczywiście na celu „zamydlenie oczu" władzom sądowym, któreby uchyliły sekwestr. Oczywiście tak się nie stało. — Zbyt dobrze znamy i zbyt przeżyliśmy tragedję Żyrardowa, aby dopuszczać do dalszych machlejek. Społeczeństwo polskie nie może pozwolić na taką gospodarkę kapitału obcego w swem państwie.

Jakkolwiek bowiem zawsze witamy z radością obcy kapitał, który tworzy w Polsce instytucje, jakkolwiek więcej może, niż inne państwa tych inwestycyj potrzebujemy, gdyż jeszcze dzisiaj odczuwamy spustoszenie kraju przez wojnę i poprzednio jeszcze przed rabunkową gospodarką zaborców — jednak nie możemy pozwolić panoszyć się obcemu kapitałowi, traktującemu Polskę na modłę kolonjalną. Rola kapitału zresztą nie pozwala na to. Jest on powołany do służenia interesom własnego państwa, jeśli zaś wykracza poza jego granice jest obowiązany do lojalności wobec państwa, na terenie którego pracuje. Widzieliśmy, jak w Stanach Zjednoczonych Prezydent Roosevelt ukrócił samowolę kapitału, jak zmusił go do pracy lojalnej, — mającej na względzie potrzeby i możliwości państwa — rozumiemy więc dokładnie, że kapitał nie może wykraczać poza zakreśloną mu rolę.

Tak też i w Polsce patrzymy na sprawę Żyrardowa, uważając cały skandal żyrardowski za skutek oszukańczych spekulacyj Marcelego Boussac'a, dla którego nie istniała lojalność dla państwa nietylko obecnie w Polsce, ale jeszcze poprzednio we Francji, której przecież jest synem. Obcy kapitał ma w Polsce wielkie pole, znajdzie tu z całą pewnością doskonałe przyjęcie i napewno pomoc czynników rządowych, pamiętać jednak musi, że Polska to wielkie, trzydziestotrzy miljonowe państwo, a nie kolonja dzikusów, nie kopalnia złota z przed stu lat i... nie pozwolimy się okradać.

Janusz Laskowski.

Zabawa Kostkowa na Powodzian w Polsce.

Ażeby przyjść z pomocą zniszczonym przez powódź okolicom nad Dunajcem, niżej podpisany komitet urządza zabawę kostkową, czyli „Bunco Party," na powodzian w pow. Sądeckim i Nowotarskim, w sali pn. 1412 Ashland ave., u p. Drabańskiego. Prosimy wszystkich rodaków, zwłaszcza pochodzących z wyżej wymienionych powiatów, o liczne przybycie i poparcie naszych usiłowań, a w ten sposób przyczynimy się choć w małej cząstce do otarcia łez tym nieszczęśliwym. Komitet przygotował wiele pięknych nagród. Komitet zabawy tworzą: — A. Mader, K. Adamiec, A. Błaszczyk, S. Kalemba, A. Frost i J. Łopatowski.

Ważne Zebranie Polskich Dentystów.

Polscy dentyści w Chicago, są usilnie proszeni o przybycie na pierwsze powakacyjne zebranie Stow. Polskich Dentystów Chicagoskich, pod adres 820 N. Ashland ave., nad restauracją „Warszawa," w piątek, dnia 21 września, wieczorem, po godzinach urzędowych. — Przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, których dłużej odkładać nie można, gdyż na programie jest nowa, intensywna praca organizacyjna. Niechże każdy dentysta przybędzie na zebranie i poniekąd w części spełni obowiązek względem siebie, profesji i społeczeństwa. — Dr. T. Olechowski, prez.; A. Wcisło, koresp.

Budowa Muzeum Narodowego w Krakowie.

W dawnej stolicy Polski, — Krakowie, będącym pozatem w ciągu licznych dziesięcioleci jednem z najwyższych ognisk ruchu umysłowego i kulturalnego w kraju, rozpoczęły się wstępne prace nad budową gmachu Muzeum Narodowego.

Budowa muzeum rozpoczęta została po wyczerpujących studjach, przeprowadzonych przy udziale najlepszych fachowców, którzy musieli badać skład chemiczny podskórnej wody, na którą natrafiono w czasie robót przedwstępnych i która, jak okazało się, zawiera duże ilości siarki. Dopiero po tych badaniach można było ustalić skład zaprawy murarskiej, jaką zostaną złączone cegły w fundamentach gmachu muzeum.

Przygotowawcze badania spóźniły budowę o parę miesięcy, obecnie około stu robotników pracuje już przy wykopie ziemi pod fundamenty. — Należy spodziewać się, że dalsze prace około budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, pójdą w szybkim tempie.

Dobry mistrz w takim tylko
chórze śpiewać lubi,
Gdzie czuje, że głos własny w
harmonji gubi.
Mickiewicz.



Lotnicy polscy odnieśli walne zwycięstwo w ostatnich zawodach, różni sportowcy polscy, biorący udział w zawodach sportowych po całym świecie, odnoszą również częste zwycięstwa. Ciekawiśmy, czy i dyplomaci polscy, aby dotrzymać kroku lotnikom i sportowcom polskim, odniosą zwycięstwo w Genewie.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

Podczas Sensacyjnej Sprzedaży w Składzie Chicago Mail Order Outlet.



Oczy wszystkich, szukających taniości w całem mieście Chicago i na przedmieściach zwrócone są na skład CHICAGO MAIL ORDER OUTLET, pnr. 511 ul. South Paulina, narożnik ul. Harrison.

Kupujących stale w tym składzie czekają liczne niespodzianki. Wielki zapas wszystkiego dla każdego członka rodziny jest na wystawie. Zapas ten świeży zawiera fasony jesienne.

Szefowie firmy powiedzieli manażerowi: „pobij wszystkie rekordy, zrób wszystko co leży tylko w twojej mocy, aby sprzedaż była dobra" — i manażer ten robi swoje. W dodatku do sensacyjnych taniości każdy odbiorca wydający $2.00 lub więcej otrzyma zupełnie darmo wartościowy upominek. Nie zaniedbujcie tej sprzedaży. Pytajcie się manażera, a otrzymacie od niego upominek.

STANOWCZY MĄŻ, SROGA ŻONA I KREWKI PRZECHODZIEŃ.

Warszawa. — Około północy przy ulicy Chmielnej 23, z balkonu frontowego drugiego piętra jakaś kobieta zaczęła rzucać doniczki z kwiatami, celując w jakiegoś mężczyznę. Na ulicy byli jeszcze przechodnie, którzy, w obawie wypadku przechodzili na drugą stronę chodnika. Na miejsce przybył policjant, który stwierdził, iż sprawczynią „zabawy kwiatkowej" była Stanisława Sarnecka, żona funkcjonarjusza państwowego. Mąż, Jan chciał wyjść z kolegą na miasto, czemu sprzeciwiała się żona. W pewnym momencie Sarnecki zamknął żonę na klucz w jednym z pokojów, a sam wyszedł na miasto. Uwięziona żona, chcąc zemścić się, postanowiła męża ugodzić doniczką, lecz nie trafiła go. Na chodniku leżało rozbitych 8 doniczek. Jeden z przechodniów, mszcząc się, że został zasypany ziemią z doniczki, kopnął Sarneckiego i rzucił się do ucieczki. S. pogonił za uciekającym, lecz ten zbiegł.

Wizyta.

— Czy pan mecenas jest w domu?

— Bardzo żałuję, ale pan mecenas od dwóch miesięcy spoczywa w grobie.

— Och, to nie będę przeszkadzał!

Czego on chce?

— Nie, to niesłychane! Rano przyłazisz pan do mnie jako nędzarz, wypraszasz 25 złotych pożyczki, a teraz spotykam pana w pierwszorzędnej restauracji?

— Mój panie, dziwna pretensja. Nie dość, że jestem nędzarzem, panbyś chciał, żebym się w dodatku i odżywiał podle?

Patrol jest to mały oddział żołnierzy, wysłany na zwiady.

Trzy ofiary pożaru na farmie.

Grafton, Ill. — Dwie siostry, w wieku 21 i 11 lat, i ich dwuletni siostrzeniec, ponieśli śmierć w pożarze domu farmerskiego małżeństwa H. Legate'ów.

Z opowiadania podróżnika.

„A pod biegunem, to było tak zimno, że musiałem wiązać dwa termometry jeden do drugiego, żeby się dowiedzieć ile jest stopni niżej zera!"

Sembrich-Kochańska dała koncert na kościół.

Albany, N. Y. — Pani Marcella Sembrich-Kochańska, sławna śpiewaczka operowa, przedstawiła swoje pupilki i protegowane na koncercie na dochód kościoła Najśw. Sakramentu w Bolton Landing.

Mikroskop jest to instrument optyczny do powiększania obrazu przedmiotów drobnych, drobnowidz.

PO FATALNEJ KOLIZJI.



Lokomotywa pociągu "Egyptian Flyer", linji „Big Four" leży na torze, z którego zeskoczyła po kolizji z automobilem ciężarowym w Lawrenceville, Ill. Trzy wagony bagażowe za lokomotywą także zeskoczyły z toru. Zabity został palacz, a dwaj pasażerowie ulegli okaleczeniu. Pociąg jechał w kierunku południowym.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Wdzięczne Pole Dla Nowego Ładu.

Podczas gdy Prezydent Roosevelt obmyśla plany skutecznej akcji ratunkowej wśród rosnących przy zbliżającej się zimie rzesz potrzebujących, gdy gen. Johnson i Donald Richberg z narodowej rady nadzwyczajnej pracują nad uproszczeniem skomplikowanego aparatu N.R.A., a sekretarz skarbu Morgenthau studjuje relacje komisyj badających europejskie metody podatkowe i bankowe w przygotowaniu do przyszłych kroków w zakresie opodatkowania i reform bankowych w Ameryce, pani Perkins. sekretarz pracy, poświęca większość czasu kształtowaniu programu ustawodawstwa społecznego, przyrzeczonego przez Prezydenta w końcowych dniach sesji kongresu i mającego poprawić położenie klas pracujących. Ona sama i jej doradcy i eksperci socjalni studjują zagadnienia bezrobocia, starości i niezdolności do pracy, nieszczęśliwych wypadków przemysłowych i chorób charakterystycznych dla różnych zawodów, chorób zwykłych i naturalnego uniezdolnienia, wdowieństwa i ekonomicznych stron macierzyństwa .

Ze wszystkich tych studjów i badań, praca pani Perkins zapewne będzie najważniejszą. Będzie ona badała cały front zabezpieczenia ekonomicznego starając się wlewać w robotników coraz większą pewność, że ich użyteczność będzie uznawana i przyspasabiając ich do przejścia „w stan spoczynku" z chwilą, kiedy ta użyteczność naprawdę się skończy. Podczas gdy dawniej inni eksperci zajmowali się głównie studjowaniem kwestyj administracyjnych i skarbowych, jak to zresztą i teraz robią gen. Johnson i sekr. Morgenthau, zbyt mało uwagi zwracano na zabezpieczenie bytu robotników i poprawienie ich losu. Fakt ten uwypukliła dopiero katastrofalna depresja. Tak dalece jak chodziło o rząd, robotników przeważnie zostawiano ich własnemu losowi. Kiedy kryzys przyszedł, zaczęto ściągać haracz ze wszystkich ludzi i wydawać pieniądze, nie zawsze rozsądnie, na bezpośrednią pomoc bezrobotnym i ich rodzinom, innemi słowy na wsparcia i zapomogi w tej lub innej formie.

Oczywiście, każdy wysiłek rządu centralnego w kierunku zabezpieczenia klas pracujących sprowadzi ze sobą kwestję konstytucyjności, prawomocności tego lub owego systemu czy planu asekuracji społecznej. W jaki sposób rząd federalny, złożony ze stanów, z których każdy spełnia swoją własną funkcję rządową, może zobowiązać przemysł, przeważnie pozostający pod jurysdykcją stanów, do asekurowania zatrudnienia robotnikom? Według planu proponowanego na ostatniej sesji, rząd federalny gwarantowałby pewne ulgi w podatkach tym firmom, któreby dawały zabezpieczenie swoim robotnikom. Wysunięto też różne sposoby dokonania tego pod jurysdykcją stanową, wszystkie te projekty nie przybrały jednak dotąd skrystalizowanej formy.

Że ubezpieczenie od bezrobocia jest nierównie lepszą rzeczą, niż dorywcza i z pewnością kosztowniejsza akcja zapomogowa w czasach kryzysów gospodarczych, z tem się każdy godzi. Jednak jedną rzeczą jest twierdzić, że każdy powinien być pewny swojej posady i środków utrzymania w starości, a inną jest sformułować praktyczny, ugruntowany na mocnych podstawach prawnych program takiej asekuracji. Osiągnięcie tego celu otwiera wdzięczne pole dla Nowego Ładu.

Czyż człowiek dla siebie tylko stworzony? Nie, w społeczeństwie całem jego miejsce. Niczem on wyrwany z niego; nikczemnym odosobniony, odcięty; wielki, gdy się siebie dla wszystkich zapiera, gdy się poświęca i uważa tylko za część całości. A wszelka część sama przez się biorąca się, fałszywą i ułomną jest. Pamiętajmy żeśmy winni siebie ludzkości i obowiązani życie swe spełniać do końca. Pam. Niezn. T. II.

Ludzie po swojemu kierują sprawami świata, ale nie są w stanie złamać jego prawa i losów przemienić.

„PAŃSTWO--TO JA".

„Przysięgam uroczyście na Boga słuchać zawsze i bez zastrzeżeń Fuhrera Rzeszy niemieckiej i narodu niemieckiego, Adolfa Hitlera — komendanta-wodza armji i floty niemieckiej. Przysięgam, że będę zawsze wzorowym żołnierzem, gotowym oddać swe życie dla dotrzymania tej przysięgi".

Takie oto ślubowanie 2go sierpnia b. r. złożyła armja lądowa i morska Niemiec na wierność wodzowi narodu. Jeszcze nie przysypano ziemią zwłok sędziwego marszałka Hindenburga, jeszcze nie wydano nawet dyspozycji pogrzebowej, a już III Rzesza otrzymała nową formę rządów — nieograniczoną dyktaturę. Fuehrer Rzeszy ze stalowym uporem dążył do objęcia jaknajwiększej władzy w państwie i oto teraz nadarzyła się wspaniała okazja by sięgnąć jeszcze wyżej, by wznieść się na najwyższy szczyt. Szybko w amerykańskiem tempie osiągnął upragniony cel, zanim Niemcy miały czas zastanowić się nad swoją przyszłością.

Jak dawni rzymscy imperatorzy oparł swą władzę o silną i co najdziwniejsze, o tę armję, która dotąd przez piętnaście zgórą lat trzymała się zdala od polityki. Reichswehra wyniosła Hitlera na ów imperatorski piedestał. Przy jej pomocy i wierności wszechmocny kanclerz mógł śmiało dziś powiedzieć słowami Ludwika XIV: „L'etat c'est moi!" Jest dziś panem całych Niemiec, nieograniczonym władcą. I jeśli z kości Roehmów czy Schleicherów nie powstanie krwawy mściciel, jeśli ofiary czerwcowej rzezi przejdą do historji bez pomsty i odwetu, jeśli wreszcie markę niemiecką dyktator finansowy Rzeszy Schacht zdoła uratować z nad przepaści — 44-letni wódz może spokojnie upajać się nadal potęgą swej władzy.

Nie nastrajajmy się wszakże tak zbyt optymistycznie. Stan wrzenia w Niemczech narazie ucichł, podziemny wulkan konspiracyjnej roboty komunistów i innych przeciwników obecnego regimu przestał narazie funkcjonować. Jednakże robota w ukryciu, praca w podziemiach nadal wre. Adolf Hitler wie o tem coś niecoś. Nie spieszyłby się bowiem tak na łeb i szyję z objęciem nieograniczonej władzy. Stracił swój dawny autorytet. Siła moralna przedczerwcowego wodza przestała działać. Dlatego też tak błyskawicznie objął dyktaturę po śmierci feldmarszałka, by nie dać żywiołom opozycyjnym nawet czasu do namysłu. Stan jednakże taki trwać długo nie może. Nawet niedzielny plebiscyt nie wyjaśnił tej sytuacji, gdyż był on tylko sprawdzianiem sprawności organów partyjnych Hitlera i administracji państwowej; plebiscyt ten „udać się musiał, — o tem wiedziała dobrze cała zagranica, zdając sobie sprawę ze stosunków wewnętrznych panujących w Niemczech.

To też czy 44-letni uzurpator najwyższych dostojeństw III Rzeszy długo rządzić będzie, — przypuszczenie to musi pozostać pod wielkim znakiem zapytania.

Salwy Pokoju Na Bałtyku.

Natężmy na chwilę siłę naszej wyobraźni i spójrzmy na obraz, na widok którego ojcowie nasi i dziadkowie oniemieliby z pewnością, którego w najśmielszej nawet fantazji nie mogliby sobie wyobrazić.

Oto na sinych falach Bałtyłu wznosi się pióropusz dymów z kominów trzech olbrzymów stali, trzech wielkich okrętów wojennych, na pokładach których widnieją groźne lufy armat... Trzy te okręty powoli i majestatycznie zbliżają się do wybrzeża — do „mare nostrum", do ziemi polskiej, na której w miejsce marnej przystani rybackiej wykwitnął w przeciągu 10ciu lat cud wielkiego portu, tętniącego życiem, największego już dziś co do ruchu towarów portu na Bałtyku.

Wtem powietrze przeszywa 21 strzałów armatnich...

Echo tych strzałów mknie w przestworza, odbija się hen po lesiste zbocza Karpat. Ale nikt w Polsce nie drży na to echo. Nikt w tej salwie armatniej nie widzi zapowiedzi gromu. Bo są to salwy powitania, „salut" gościnny, będący właśnie manifestacją pokoju.

Do portu w Gdyni wpływa eskadra wojenna floty rosyjskiej!

Wmyślmy się w uczucia, w serca i dusze naszych przodków, w to, co przenikało umysły najszlachetniejszych w narodzie: Kościuszki, Dąbrowskiego, Wysockiego, Mickiewicza, Traugutta, Sienkiewicza — i zestawmy z temi ich uczuciami i myślami obecne widowisko: Polska jest wolnem, wielkiem państwem! Polska ma własny, wielki port! I w gościnę przybywa wojenna flota rosyjska!

Oto dlaczego powiedzieliśmy, że trzeba natężyć wyobraźnię, aby uświadomić sobie dobrze tą wielką przemianę, to cudowne przeinaczenie, jakiego my, szczęśliwe pokolenie powojenne, jesteśmy świadkami.

W lipcu rb. Polska flota wojenna złożyła wizytę w Leningradzie. Przyjęto ją z wielką gościnnością i serdecznością. Z takiemiż objawami przyjęto u wschodniego sąsiada Polski przeprawę powietrzną polskich rycerzy przestworzy w głąb Europy Wschodniej.

Teraz Polska gościła u siebie marynarzy rosyjskich, oficerów floty wojennej z jej admirałem na czele. Przyjmowała ich z równą serdecznością i gościnnością — witali szczerze swych gości przedewszystkiem polscy żołnierze morscy i lądowi. Bo najbliższa droga do wzajemnego poszanowania wiedzie przez dusze żołnierskie. Najprędzej i najlepiej rozumieją się żołnierze, choćby byli wyrazicielami odmiennych ideologji państwowych. Bo zbliża ich do siebie — zawsze tak było, choćby wśród najsroższej zawieruchy wojennej — poczucie ryzyka życia i szlachetna emulacja w odwadze i męstwie.

Ale nietylko dusze żołnierskie rozumieją symboliczną wagę tych odwiedzin. Uświadamia sobie zarówno cała Polska, jak i każdy Polak, gdziekolwiek by na świecie żył, wymowę tego faktu. Dowodzi on bowiem nietylko mocarstwowej roli Polski na świecie, ale również i jej woli niezłomnej pokoju, jej jawnej tendencji utrzymania jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich, jej hasła naczelnego, że silna armja lądowa i wyborna ochrona morska jest właśnie ostoją pokoju, jest instrumentem siły nawskroś pokojowej.

Tą właśnie manifestacją wobec świata całego było wpłynięcie polskich okrętów wojennych na wody rosyjskie i wizyta rosyjskiej floty wojennej na wodach polskich.

Ale był w tem jeszcze i inny sprawdzian, który mogła Polska z dumą zaprezentować swym gościom. Sprawdzian jej tężyzny, jej postępu, jej technicznych sukcesów. Jakiż to podziw budził np, fakt, że kolos morski rosyjski krążownik „Marat" zdołał w porcie gdyńskim dotrzeć do samego „quai", do samego dworca morskiego — fakt, którego nawet w wielkich portach świata często nie można zaobserwować, a który dowodzi, jak intensywnie przepracowano tych 10 lat ostatnich, by w rywalizacji światowej osiągnąć najwyższe sukcesy techniki i rodzimej wytwórczości.

Wizyta floty wojennej Sowietów w Polsce miała zatem znaczenie zarówno symboliczne, jak i realne. Była równocześnie manifestacją pokojową, jak i sprawdzianem narastania tężyzny polskiej w wielkiej rozbudowie sił na lądzie i morzu.

CUD.

**Jest coś słoneczniejszego ponad samo słońce,
gdy radością przepełnia roześmiany świat
coś śpiewającego — ponad ptaki śpiewające
coś bardziej kwiecistego — niż kwiat...**

**Jest coś promienniejszego od samych promieni,
bardziej rajskiego — nad raj.
Coś czystszego od leśnych strumieni
i bardziej wiosennego — niż maj.**

**Jest coś niewinniejszego nad aniołów białość
i coś poranniejszego nad różany wschód
Coś, co ma dziwną wielkość, właśnie przez swą małość
„Dziecko" się zowie ten cud.**

JULJAN EJSMOND.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

GWIAZDA POLARNA W STEVENS POINT—8.IX.

Zachłanność ludzka na pieniądze jest najczęściej spotykanym objawem, paralizującym wiele dobrych i pożytecznych poczynań na świecie. Zwłaszcza w czasach jak obecne daje się odczuć zupełna bezwzględność w sprawach społecznych a wysuwane są na front sprawy własne, prywatne.

Wszystko jednak ma pewne granice i baczyć należy, by egoizm tego rodzaju nie stawał się klątwą społeczeństwa.

Oto niedawno rząd Stanów Zjednoczonych, podejmując program przebudowy zrujnowanych i cuchnących przedmieść, zgodził się udzielić jednemu z większych miast przemysłowych $9,000,000 na wzniesienie pięknie zabudowanego przedmieścia. Wszystkie plany już były zrobione i tylko należało przystąpić do pracy, gdy nagle dalszej akcji trzeba było zaprzestać i kto wie, czy nie trzeba będzie całkiem jej zarzucić, ponieważ właściciele gruntów i domów wyśrubowali tak ceny, że ani marzyć można o przeprowadzeniu programu, rozporządzając dziewięciu miljonami dolarów.

Ci sami jednak właściciele pozwalali na literalne rozwalanie się budowli przez lata całe; często gęsto nie ciągnęli z tych ruder żadnych zysków i nawet pozbyć się tego nie mogli, żądając sum bardzo przystępnych, poprostu oddając za pół darmo. Wzięliby ostatecznie każdą cenę, jaką by im zaofiarowano. Wiedzieli, że te posiadłości nic nie były warte.

Teraz atoli, gdy rząd postanowił stare rudery wykupić i pobudować tamże nowe domy, ceny najgorszych ruder poszły wgórę, równając się z cenami najwspanialszych rezydencyj. Wobec tego programu odbudowy przedmieścia zaniechano. Kto chce mieć zadużo — nie dostanie nic.

„Rada Ekonomiczna".

(Dziennik Polski w Detroit).

Niewyczerpany w swych pomysłach i projektach sekretarz rolnictwa, Wallace, wystąpił ostatnio z propozycją utworzenia t. zw. „Krajowej Rady Ekonomicznej", której zadaniem byłoby uzgodnienie działalności Administracji Odbudowy Gospodarczej Kraju — NRA i Administracji Przystosowania Rolniczego — AAA. W skład tej rady wchodziliby przedstawiciele — farmera, robotnika, bankiera i konsumenta, a na czele jej stałby przedstawiciel rządu.

Projekt ten z miejsca nasuwa kilka pytań, na które odpowiedzi są konieczne. I tak, — czy rada ta ma być tylko ciałem doradczem? Jeżeli tak, to w takim razie nowe to ciało byłoby prawdopodobnie bardziej bezczynne i pozbawione wszelkich wpływów, aniżeli istniejący obecnie Wydział Doradczy Konsumentów w łonie NRA.

Podstawowe sprzeczności, jakie istnieją obecnie w polityce NRA i AAA, nie są natury administracyjnej, lecz prawodawczej. Sprzeczności te bowiem nie istnieją dlatego, ponieważ powstają konflikty pomiędzy osobistemi decyzjami generała Johnsona, administratora NRA, a takimiż decyzjami sekretarza Wallace'a, oraz rozlicznych podwładnych im urzędników, lecz dlatego, ponieważ sprzeczności te są zawarte w ustawach, uchwalonych przez kongres.

Zasadniczą i podstawową polityką AAA jest dążenie do podźwignięcia cen produktów rolnych do równego poziomu z cenami artykułów przemysłowych. — Zasadniczą natomiast i podstawową polityką NRA jest podniesienie cen przemysłowych drogą podwyżki płac robotniczych i innych kosztów, oraz drogą kontroli różnych form produkcji i cen. I dopóki nie przyszła klęska posuchy ceny NRA szły w górę, jak również ceny produktów rolnych — AAA. — Pomimo jednak wszelkich wysiłków ze strony obu agend rządowych, różnica pomiędzy temi cenami istniała stale i to w takich samych rozmiarach, jaką była w chwili, gdy tak NRA, jak i AAA weszły w życie.

Jedyną drogą, która może doprowadzić do uzgodnienia programów NRA i AAA, — to droga zniesienia zupełnego jednej, lub drugiej agendy. O ile zaś chodzi o proponowaną radę ekonomiczną, — to tylko taka rada mogłaby coś znaczyć i coś zdziałać, któraby miała władzę ustawodawczą.

I jeszcze jedno. Jeżeliby, mianowicie kiedykolwiek taka rada ekonomiczna została powołana do życia, to w łonie jej doszłoby natychmiast do starć pomiędzy przedstawicielami robotnika, a fabrykanta, oraz pomiędzy farmerem, a bankierem, a w końcu pomiędzy nimi wszystkimi, a przedstawicielami konsumentów. Wówczas też wyłoniłoby się natychmiast żądanie, by radę zastąpić jednym człowiekiem.

Jednem słowem propozycja sekretarza Wallace'a jest tego rodzaju, iż zawiera ona w sobie wszystkie zarodki przyszłych kłopotów, jakie szwedzki uczony ekonomista, Gustaw Cassel, o którym nieraz już na tem miejscu wspominaliśmy, — uważa za nieuniknione przy wszelkiej planowej gospodarce, kontrolowanej przez rząd.

Nie dawniej, jak w maju, Cassel, mówiąc ogólnie o problemie planowej gospodarki bez wskazywania wyraźnego na jakikolwiek kraj, zaznaczył, — „że samowola, błędy i nieuniknione sprzeczności tego rodzaju polityki, jak tego dowodzi doświadczenie, wzmaga jedynie i wzmacnia żądanie bardziej racjonalnej koordynacji różnych zarządzeń, a tem samem jednolitego kierownictwa. Z tych też powodów, planowa gospodarka doprowadzić musi zawsze w końcu do dyktatury gospodarczej.

Łatwiej choć na heroizm zdobyć się raz w życiu,
Niźli codzień dopełniać cichych cnót w ukryciu.
A. Krasiński.

Obraża niebo podła i nieufna tłuszcza,
Co wzywa Boga, lecz się na Boga nie spuszcza.
Mickiewicz.

Na każdym, kto jaką ideę ukochał, ciąży obowiązek propagandy. Szczepanowski.

Poradnik Dobrego Zdrowia

DZIECI, A TEATR KINEMATOGRAFICZNY (MOVIES.)

Jednostajność codziennej pracy młodej matki, szczególniej takiej, która sama jedna musi zajmować się wykonywaniem wszelkiej pracy domowej, zmusza ją do szukania rozrywki, by przez przerwanie nużącej monotonności życia nabrała nowej energji do oczekujących ją wysiłków dnia następnego i całego szeregu jemu podobnych. I zupełną słuszność ma ona, gdy idzie do kina, tego najbardziej rozpowszechnionego miejsca rozrywkowego w obecnym czasie pozwalającego na spędzenie jednej lub dwóch godzin w atmosferze zapomnienia o trudach, oczekujących ją w domu.

Że tak się dzieje, że wiele matek młodych zdąża do kinów z dziećmi, świadczą o tem liczne wózki, znajdujące się w korytarzach teatrów kinematograficznych w godzinach popołudniowych i przedwieczornych. — Matki te powtarzamy — zupełnie zasługują na rozrywkę umysłową, lecz jednocześnie wyłania się kwestja, czy powinny one zabierać swe niemowlęta i zaczynające już chodzić dzieci do kinów. Najracjonalniejszą odpowiedzią na to byłoby: Nie; lecz dzieje się to z dwóch powodów, a mianowicie, że matki zabierają swe dzieci do kina dlatego, iż nie mają przy kim zostawić je, albo też nie chcą zostawić dziecko w domu.

Zmęczona jednak matka niewiele zazna wypoczynku i rozrywki z kapryśnem i niespokojnem dzieckiem, które ma na kolanach, a wiedząc, że dziecko może przez płacz swój narazić ją na nieprzyjemności ze strony innych widzów, stara się płaczące dziecko uspokoić w jakikolwiek sposób. To jest jedną z przyczyn, dlaczego dziecko powinno zostać w domu.

Niebezpieczeństwa z tego wynikające.

By zaspokoić kapryśne i niespokojne dziecko, które już może chodzić, matka niejednokrotnie stara się zaspokoić jego zachcianki i daje mu słodycze, lub lody podczas przerwy, aby nie narazić się na nieprzyjemności ze strony innych widzów. Każdy jednak wie o tem, że podobne postępowanie odbiera dziecku apetyt do jedzenia, a i częstokroć przyczynia się do zaburzeń żołądka i wywołania biegunki. Z punktu zaś edukacyjnego wiemy, iż żadne przedstawienie kinematograficzne nie przynosi korzyści dzieciom poniżej dwunastu lat, jeśli dany obraz nie jest specjalnie przygotowany do uczenia i zajęcia dziecka takiemi rzeczami, które odpowiadają jego poziomowi umysłowemu.

Dotąd nie mamy dokładnych danych statystycznych, odnoszących się do zarażenia się dzieci odrą, lub kokluszem w wypełnionych teatrach kinowych, — lecz na jedno niebezpieczeństwo narażone one są, a mianowicie na zaziębienie się z powodu przeciągu. Naturalnie niebezpieczeństwo to jest więcej aktualne przy urządzaniu „widowisk" dla dzieci, zabaw dziecięcych i piknikach, ale czyha ona na dziecko także i w teatrach, w których temperatura, jak wiadomo wielce się nieraz różni od temperatury na dworze, a najzwyklejszym wunikiem tego jest przeziębienie.

Jeśli jednak twierdzimy, że wielce korzystną rzeczą jest dla matki udać się raz, czy dwa razy w tygodniu do kina, zachodzi pytanie, kto powinien w międzyczasie zaopiekować się dzieckiem?

(Dokończenie nastąpi).

Jerzy Kossowski

Szyb S. Nr. 4.

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy)

Auto zbiegło szybko z przed administracyjnych budynków na szosę, a że była pusta, osiągnęło wnet szybkość do osiemdziesięciu kilometrów.

— Jeździ jak warjat, ale dobrze! — pochwalił szofera cicho Straube. — Jestem z niego bardzo zadowolony, tylko bydlę śpi, gdziekolwiek stanie! Żeby na dziesięć minut, to zaraz zasypia.

— Widocznie jeździ dużo nocą — rzekł Wieraszko, zapalając zgrabnie pod wiatr papierosa.

— Ale gdzietam! Nigdy.

Jechali chwilę w milczeniu. W połowie drogi wyprzedzili jakiegoś chłopa, idącego boczną ścieżką.

— To Jaracz — poznał go Wieraszko. — Może zabierzemy go?

— Szkoda zwalniać tempa — skrzywił się Straube.

I pojechali dalej, a Jaracz sobie w słońcu szerokim, wędrownym krokiem i ani przez myśl mu nie przeszło, że gdyby panowie zabrali go na samochód, to znalazłby się o jaką godzinę wcześniej w domu i mniejby buty zniszczył, nie mówiąc już o zmęczeniu. Nie było jeszcze szóstej, kiedy zaszedł do miasta. Dzień był targowy i chłopskie furmanki właśnie rozjeżdżały się z rynku i targowicy. Szczepan pozdrowił tu i ówdzie znajomka i począł się rozglądać po straganach, które kupcy już zwolna zwijać poczęli. Chciał kupić coś dla Janki, bo go swędziły świeżo otrzymane pieniądze. Dotykał też co chwila wewnętrznej kieszeni kamizeli, jakby chciał się upewnić, że całe siedemset złotych tkwi tam jeszcze. Nic mu jakoś jednak z wyłożonych na straganach towarów nie podobało się, więc, spojrzawszy na zegar, ruszył szybkim krokiem przez miasto ku fabryce szkła. Pomyślał, że lepiej będzie, jeśli pójdzie na spotkanie Janki, która tego dnia miała pracować tylko do godziny szóstej, i niechby sobie sama wybrała coby jej się podobało.

I dobrze zrobił, bo i Jankę spotkał i nie kupił żadnego głupstwa, o któreby się potem Janka gniewała. Janka, szła z koleżankami, ożywiona mimo zmęczenia po całodniowej pracy i bardzo się ucieszyła ze spotkania z ojcem. Zaraz mu powiedziała, że fabryka dostała jakieś wielkie zamówienia i przez cały tydzień będzie robota wrzała. Była to dla niej radosna wiadomość, bo w ubiegłym tygodniu pracowała tylko kilka dni, co rzecz jasna odbiło się na jej niewielkich zarobkach.

— Dostałem pieniądze — szepnął jej Szczepan w ucho, żeby koleżanki nie słyszały: — Jeszcze sklepy otwarte, może sobie kupisz, czego tam potrzebujesz.

— Oj! to dobrze! — ucieszyła się dziewczyna, i aż klasnęła w ręce.

Wrócili więc do miasta, a że sklepy nie były jeszcze pozamykane, więc Janka nakupiła moc rzeczy: i materjał na sukienkę i płótno na bieliznę dla siebie i ojca, i jeszcze jakieś tam drobiazgi, których przeznaczenia ojciec nawet nie rozumiał; żeby jednak sprawić jej już największą radość, płacąc blisko sto złotych za to wszystko, kazał ni-stąd, ni-zowąd pokazać jedwabne pończochy.

— Ale prawdziwe jedwabne! — kiwał nakazująco palcem kupcowi.

Janka prawie aż dech straciła. Takiej rozrzutności nie spodziewała się. Nie protestowała jednak zbyt energicznie, bo dawno marzyła o jedwabnych pończochach. Westchnęła tylko i szepnęła:

— Tatuś, może szkoda pieniędzy, nie?

— Nie bój się — machnął ręką Jaracz.

Wybrała więc cieniuśkie, czarne pończochy i kłóciła się o cenę, bo dziewęć złotych zdawało się jej zawiele. Ale ojciec wyjął jeszcze dziesięć złotych a za pozostałą złotówkę kazał dać nici grubych i kilka wielkich guzików do swej skórzanej kurty.

Wracali do domu w znakomitym nastroju. Janka była tak szczęśliwa, że też zapragnęła zrobić ojcu przyjemność i zapytała:

— Tata, a piwa nie napilibyście się?

— No... możnaby... — zdecydował niby bez zapału ojciec.

Weszli do szynku i usiedli przy drzwiach. Jaracz kazał podać Jance porcję szynki, dla siebie kawał salcesonu i dwie szklaki piwa. Siedzieli w milczeniu z wielką powagą, czekając, aż kelnerka przyniesie zamówienie, a tymczasem patrzyli po ludziach, wypełniających lokal. Byli to przeważnie chłopi, wracający po targu do domów, zapijający dokonane kupna i zamiany. Popijali naprzemiany wódkę i piwo, zagryzając obwarzankami, kupionemi w straganach na targu.

W chwili, gdy kelnerka podawała zamówione przez Jaracza porcje i piwo, stanął w drzwiach Golmer. Stał przez chwilę patrząc po lokalu i szukając miejsca, a w końcu dopiero spojrzał na siedzących tuż przy drzwiach. Pozdrowił Jaracza gestem ręki, w jakiś bardzo poufały sposób i podszedł śmiało:

— Niema miejsc... pozwolicie, panie Jaracz, że się przysiądę?

— Bardzo proszę — podniósł się Szczepan, czując się nieco zaszczycony przez kierownika.

Janka nie wiedziała co ma z sobą zrobić. Onieśmieliło ją spojrzenie Golmera, który patrzył jej prosto w oczy i nie nawykła była do obcowania z ludźmi innej sfery, jak towarzysze ojca, czy Antka Skalaka. Nie drgnęła więc ani na chwilę, by wstać ze stołka, tylko spuściła nisko głowę, by nie patrzeć dłużej w śmiałe oczy Golmera.

— To pewnie wasze córka, panie Jaracz. Przedstawcie mnie więc, — mówił kierownik, a widząc, że Jaracz nie wie, jak się do tego wziąc, przedstawił się sam: — Golmer jestem.

Dziewczyna nie wiedziała, czy ma podać rękę nafciarzowi, który do niej swą dłoń wyciągnął, czy nie. Dopiero uwaga Szczepana przywróciła ją do przytomności. Wstawszy szybko i niezgrabnie uścisnęła mu rękę może zbyt mocno. I byłaby już może uległa dalszemu zmięszaniu, gdyby Golmer nie był powiedział prostego komplimentu:

— Ładną macie córkę, panie Jaracz.

— A ładna, chwała Bogu — kiwnął z dumą ojciec, a Janka zaczerwieniła się tak, że omal jej krew z twarzy nie trysnęła.

— Nie wiem, czy pani wiadomo, — mówił Golmer siadając, — że teraz będziemy z ojcem pani pracowali na tym samym szybie.

— Siedem lat temu pracowaliśmy też razem w Borysławiu — wtrącił Jaracz, — aleś ty wtedy jeszcze bardzo mała była. Pan kierownik od tego czasu po szerokim świecie wędrował, tyś na wielką dziewczynę urosła, a ja piątego krzyżyka siegnałem. (Ciąg dalszy nastąpi)

Co Słychać Na Polonji

Do pp. Bronisława i Anieli Karwasz, zam. p. nr. 1520 W. Erie ul., zawitał w tych dniach bóciek i zostawił im w prezencie tęgą córeczkę.

*

W przyszły wtorek wieczór na sali Zjednoczenia, odbędzie się bankiet powitalny na cześć nowo obranych urzędników Zjednoczenia, wybranych na sejmie. Początek bankietu będzie o godzinie 6ej.

*

W przyszłą środę w kościele św. Jadwigi o godzinie wpół do szóstej wieczorem na kobiercu ślubnym staną p. Edward Starzyk, syn parafjan Kantowa pp. Wincentego i Katarzyny Starzyków z panną Leokadją Kosiba, córką pp. A. Kosiba. Gody weselne odbędą się w sali Polonia pnr. 2934 Milwaukee Ave.

*

Panowie Jan Gondek i Walenty Idec otworzyli w tych dniach piwiarnię, p. nr. 2535 West Division ulica.

*

Stow. „The Futurists" urządza „Dzień Młodzieży" w sobotę, dnia 27go października w sali Egyptian Ballroom, p. nr. 2451 N. Kedzie Blvd. Donosi nam przewodniczący komitetu p. Kazimierz Malec, iż w tych dniach ukaże się szczegółowe sprawozdanie. Bilety można nabywać prawie we wszystkich parafjach polskich w Chicago i okolicy.

*

W sobotę, dnia 29go września, w kościele św. Heleny o godzinie wpół do piątej po południu na kobiercu ślubnym staną panna Józefa Pałasz, córka pp. Józefa i Walerji Pałasz z p. Andrzejem Micek. Gody weselne odbędą się w sali Pranicy.

*

Tow. św. Jana Chrzciciela nr. 590 Zjednoczenia zakupiło sztandar i w niedzielę, d. 30go września, odbędzie się poświęcenie tego sztandaru. Poświęcenie to odbędzie się w kościele św. Jana Kantego, o godzinie wpół do trzeciej po południu. Zaś bal z tej okazji odbędzie się w sali Zjednoczenia.

*

W środę, dnia 10go października w sali parafjalnej św. Jana Kantego odbędzie się bankiet powitalny na cześć nowego proboszcza ks. Teodora Kłopotowskiego C. R., którego urządzeniem zajmują się miejscowe kluby parafjalne im. księcia Józefa Poniatowskiego i Królowej Kingi. Bilety już są w obiegu i można je nabywać od członków obu zrzeszeń.

*

Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej którego celem jest niesienie pomocy klasztorowi Sióstr Franciszkanek będzie obchodziło w niedzielę, dnia 7go października, 5tą rocznicę swego istnienia. Z tej okazji w kaplicy Domu Starców św. Jzzefa odprawione będą uroczyste nieszpory w których wezmą udział członkowie i członkinie, po których nastąpi piękny program w sali zakładowej. Prezesem zrzeszenia tegoż jest p. Piotr Peyor a sekretarzem p. Franciszek J. Kruppa.

*

Tadeusz Szczerbicki, syn pp. Feliksa i Marji Szczerbickich, zam. p. nr. 5.17 W. Melrose ul., w dniu 18go września, wyjechał do Seminarjum Najświętszej Marji Panny w Orchard Lake, Mich., na dalsze studja teologiczne.

*

Po otrzymaniu strasznych wiadomości o powodzi w Dobrkowskiej parafji w powiecie Pilzniejskim i okolicy od naocznego świadka kierownika szkoły w Dobrkowie list który był w całości ogłoszony w prasie związkowej w dniu 31 sierpnia, b. r., niema już najmniejszego powątpiewania co do okropności strat i nędzy naszych rodaków. Jak dawniej niosąc swoim rodakom pomoc w sprawach oświatowych i społecznych tak i teraz klub ten stoi jak by do walki z nieprzyjacielem którym jest zniszczenie, głód i nędza. Na ten cel Klub postanowił urządzić bal w niedzielę, 23go września b. r. w wielkiej sali Atlas, 1436 Emma ul. Początek o godzinie 5tej po południu. Cały dochód jest przeznaczony na powodzian. — Komitet prosi szanowną publiczność o przybycie, sądząc, że przyjaciele i sympatycy poprą tę humanitarną sprawę.

*

W przyszłą sobotę, dn. 22go września, odbędzie się drugi roczny bal Kółka im. Kościuszki, w sali Polskiego Domu, p. nr. 5113 Lincoln Ave., o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Korpus Pomocniczy, nr. 2gi przy Placówce 39tej S. W. A. P., zaprasza szanowną Polonję na „Bunco" i grę w karty, dnia 28go września, o godzinie 7:30 w sali Oaza (dawniej Avenue Cafeteria), p. nr. 1250 Milwaukee Ave. Zabawa będzie połączona z instalacją i z urozmaiconem programem. Dochód przelany będzie na ulżenie potrzeb inwalidów. Komitet tworzą: Julja Janiszewska, Jadwiga Czajczyńska, Julja Człapińska, Helena Żebrowska i Marja Majka.

*

Już kilkakrotnie ogłaszany jesienny bal, który urządza Klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan wraz z Kółkiem Młodzieży, odbędzie się 7 października, w sali Wonderland, 2934 Milwaukee ave., począwszy o godzinie 5-ej po poł. Część dochodu przeznaczona na powodzian w Polsce. Komitet pracuje energicznie, aby wszystkich biorących udział w tej zabawie zabawić, Bilety są do nabycia w składzie F. Nowickiego, 1520 W. Chicago ave. i w Florian Tavern, 921 N. Western ave.

$95,000,000 W ZŁOCIE DOSTAŁO SIĘ BEZPIECZNIE DO DENVER.

Denver, Colo., 20. września. Pod silną strażą policji, agentów federalnych i wojska Stanów Zjedn., transport $95,000,000 w złocie przewieziono wczoraj bezpiecznie z mennicy w San Francisco do mennicy w Denver.

Eskortę transportu złota wzmocniono, kiedy pojawiły się pogłoski, że George (Baby Face) Nelson i John Hamilton, niedobitki szajki Dillingera, planują zagarnięcie transportu. Obydwu miano widzieć parę dni temu w Denver.

Para bandytów zrabowała $4,000.

Indianapolis, Ind. — Dwóch bandytów zrabowało wczoraj $4,000 w napadzie na biuro Evans Milling Co. Jeden był uzbrojony w karabinek maszynowy, drugi w dwa rewolwery. Pieniądze były przeznaczone na wypłatę robotników. Rabusie uciekli w samochodzie.

Osteologja jest to nauka o kościach, ich powiązaniu, rozwoju, składzie chemicznym i budowie mikroskopowej.

The Electoral College Squad Is Also Reporting For Duty



Na Wolną Chwilę.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C.R.

Wiemy, że Adam i Ewa odziani byli szatą niewinności; potem używali liści figowych, a z czasem, zapożyczyli sobie odzienia od zwierząt: skórek zwierzęcych. Potomkowie ich nauczyli się wyrabiać nić, z łatwo dającej się skręcać wełny lub z lnu. W późniejszych czasach zaczęto używać bawełny i jedwabiu na wyrabianie nici i tkanin.

Z opisów Pisma św. wiemy, że u Hebrajczyków ubiór męski składał się z tuniki, pasa, płaszcza i sandałów.

Tunikę pierwotnie wyrabiano w ten sposób, że zszywano dwa kawały tkaniny lnianej lub wełnianej, zostawiając otwór dla głowy, rąk i na spodzie. Później dodano rękawy. Długość tej tuniki dochodziła do kolan albo do kostek. Kto ograniczał swoje odzienie tylko do tuniki, o tym mówiono w starożytnych czasach, że chodzi nago.

Pod tą tuniką niektórzy nosili nadto koszulkę lnianą, zwaną czasem sindonem.

W Piśmie św. często napotyka się wyrażenia: „opasać", „biodra opasać" a to dlatego, że długa tunika, swobodnie rozpuszczona tamowała ruchy w chodzeniu po górach, a szczególnie była ona bezustannie w drodze podczas pracy. Do opasywania się używano pasów ze skóry, ze lnu, z bawełny lub jedwabiu. Pasy te były ozdabiane wedle zamożności właściciela i nieraz stanowiły bardzo pokaźny i kosztowny strój. Do pasa przywiązywano woreczek z pieniędzmi, brano i inne przedmioty w razie potrzeby.

Odzież zwierzchną stanowił płaszcz (pallium); był to czworoboczny kawał kwadratowej lub podłużnej tkaniny. Narzucano go na tunikę. Płaszcz ten służył biedakom i za nocne nakrycie.

Ubodzy mieli płaszcze wełniane albo z włosia wielbłądziego, bogaci bawełniane rozmaitego koloru i z ozdobnemi wyszywaniami.

Na wszystkich rogach płaszcza, według przepisu prawa Mojżeszowego, znajdowały się pętlice, z których każda składała się z białych sznurków i jednego ciemno-niebieskawego (hyacinthinus). Pętlice (fimbriae), dziś pospolicie zwane „cyces", są godłami religijnemi i używanie ich ściśle jest dziś przestrzegane przez prawowiernych Żydów. Kolor biały sznurków pętlicy oznacza czystość prawną a niebieski przykazania Boże.

Za obuwie służyły Żydom podeszwy skórzane lub drewniane, które rzemykami przywiązywano do nóg. Ponieważ nogi były bezustannie wystawione na kurz, częste umywanie nóg było rzeczą konieczną. W domu chodzono zwyczajnie boso.

Dziś w Palestynie za podeszwy do sandałów służą biednym kawałki wycięte ze starych opon automobilowych. Obecnie Mahometanie wchodzą do swoich meczetów bez obuwia.

W dawniejszych czasach na ochronę głowy przed skwarem słonecznym okrywano głowę końcem płaszcza tak jak dziś jeszcze można zauważyć u Arabów. Później używano osobnego zawoju, którego nie zdejmowano ani w synagogach ani w świątyni. Wielką niegrzecznością byłoby zdjąć zawój przy powitaniu kogo.

Włosienica, szata żałobna, z włosia wielbłądziego albo koziego, noszona była również przez pokutników i proroków oprócz będących w żałobie.

Kobiety hebrajskie ubierały się zwykle w odzież ozdobniejszą, cieńszą i delikatniejszą, odróżniającą się od odzieży męskiej. Opasywały się kilkakrotnie. Na głowach często nosiły welony. Kobiety też sporządzały odzież sobie i całej familji.



Tama Zerwana.

Wody z jeziora Peddie, blisko Highstown, N. J., płyną główną ulicą miasteczka po zawaleniu się części tamy, kontrolującej poziom wód w jeziorze. Część mostu nad śluzami tamy zawaliła się i wał wody runął na miasto.

(Klisza Int. News).

Jojne Fisz

(noszący czasowo nazwisko "Jean Poisson") w Paryżu.

Wielmożny Redaktorze!
  Jajne krótkie słowo powie,
Że po tym Gromkoplujewie
  Miałem wielki zamęt w głowie.
On mi naplótł, mi nagadał,
  Że dżysz, jutro, jednak „na pe",
Car na tronu w Moskwie wlezie,
  A Bolszewja zrobi klapę.
Jak on poszedł, to mnie humor
  Zrobiał całkiem sze gałgański,
Więc polazłem dla rozrywki
  Na Bulwarek Italjański,
To ulica — niczem złoto,
  Taka prawie, jak Muranów,
Gdzie napotkać zawsze można,
  Że znajomych, kilku panów,
I spotkałem zaraz z brzega,
  Gdy sze wlokę smutny, blady,
Kacenszwanca, dżysz Koszkowa,
  Od Sowieckiej ambasady,
— Oj, jak sze masz, ja mu wołam,
  I swą radość niosę w mowie,
Kacenszwancu ukochany,
  A właściwie dżysz Koszkowie?
— Świetnie, on powiada na to,
  Niepowodzeń przeszły deszcze,
Świetnie mam sze, Ale Rosja
  Bolszewicka, lepiej jeszcze.
— Nie pleć—mówię—Kacenszwancu,
  Bo nowina jest dżysz świża,
Że na Moskwę generalna,
  Wielka klapa sze przybliża,
On w śmiech. Uj, to on sze uszmiał,
  Uj, on śmiech wypuszczał dziki,
Aż pękały mu u spodni,
  Całkiem z frontu, dwa guziki.
Potem mówi: — Jojne Fiszu,
  Czy, jak wolis, Poissonie,
Tyś jest całkiem zidjociały,
  Twój łeb w kuble głupstwa tonie,
Niema Moskwy już na świecie,
  Była — czasy to dalekie,
A teraz jest w sercu Rosji,
  Nowe wszechświatowe Mekke,
Jak do Mekki z Mahometem
  Ciągnie Turek stary, młody,
Tak dzisiaj do Moskwy-Mekki,
  Wszystkie ciągną też Narody,
Francja, Anglja, Persja, Serbja,
  Walą do nas, jak najęte,
Litwa, Łotwa i Estonja,
  Idą, cmokać Rosję w piętę,
Czechy, Belgja i Holandja,
  Ameryka, też powaga,
U bram Moskwy stoi wszystko
  I o przyjaźń kornie błaga,
Gdzie tu klapa, jaka klapa,
  Na niekorzyść gdzie różnice?
Ja cze powiem, ty sze, Jojne,
  Nie znasz nic na polityce.
Rosja, to jest dżysz mocarstwo,
  Co nadaje światu tony,
Stalin razem z Litwinowem,
  To są dwa Napoleony,
Jedna Polska, która nie wie,
  Na co ona jeszcze czeka,
Trochę nosa podnosiła,
  No i trzyma sze zdaleka.
Ale, jak Bolszewja Wilno
  Podaruje Litwie z Kowna,
To Warszawa w jeden moment
  Już nie będzie tak wymowna.
Widzisz zatem, Poissonie,
  Co mnie chciałeś śmignąć batem,
Że dziś Rosja, jak Rzym dawny,
  Trzęsie sobie z całym światem.
— Dobrze—mówię—wszystko racja,
  Rosja, w siłę kraj bogaty,
Tylko powiedz ty mi jedno:
  A Japonja to jest z waty?
On popatrzył na mnie z okiem,
  Co to w niem sto choler szedzi...
Spuszczał łeb... i ja do dżyszaj
  Nie dostałem odpowiedzi.

„Mucha".

Z SOUTH CHICAGO.

Krótki czas dzieli nas od rocznego koncertu Chóru Wolność, No. 158, Z. Ś. P., który odbędzie się w niedzielę, 30 wrześnai, o godzinie 4 po południu, w sali Eagles Hall, 9233 Houston ave., w South Chicago.

Komitet koncertu nie szczędzi pracy, aby ten wieczór pieśni polskiej wypadł jak najlepiej a po uczcie duchowej postara się, ażeby każdy ubawił się na balu, który nastąpi po koncercie. Główną atrakcją koncertowego programu będzie występ panny Jadwigi Furmaniak, znanej solistki radjowej, dobrze znanej Polonji chicagoskiej. W programie oprócz Chóru Wolność, weźmie udział kilka chórów związkowych, więc można się spodziewać, że program będzie artystycznie i pięknie wykonany.

100,000 CHŁOPCÓW ZLUZUJE STARYCH ROBOTNIKÓW C. C. C.

Washington, 20. września.— Robert Fechner, dyrektor Cywilnego Korpusu Konserwacyjnego, nakazał wczoraj natychmiastową rekrutację 100,000 dodatkowych młodych ludzi do obozów konserwacyjnych na miejsce tych, którzy opuszczą szeregi tej armji pracy 30. września.

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. Red, yellow and blue. 3. False. Letter "s" 4. True. 5. False. Heart-shaped.

WPŁYW DEPRESJI NA ZABIEGI DENTYSTYCZNE.

Utrzymanie zębów w należytym porządku jest zasadniczym warunkiem dobrego funkcjonowania całego organizmu. Jeżeli pożywienie nie jest odpowiednio pogryzione i przeżute, to żołądek niedomaga, bo ma podwójną pracę do wykonania.

United Dentists, 1510 West Chicago Ave., pomogą wam w otrzymaniu pomocy dentystycznej, również wykonują płyty i mostki po cenach fabrykacji. Wychodzą oni z założenia, że w ciągu depresji ludzie nie mogą sobie pozwolić na zapłatę pełnej wartości i liczą swoim klientom mniej niż połowę regularnej ceny.

The United Dentists mają własne laboratorjum, gdzie płyty i mostki są wykonane, i dlatego mogą dać wieloletnią gwarancję.

Doktorzy należący do tej organizacji są zdolni dentyści, dyplomowani w Ameryce i w Europie.

ASYSTENT KERNERA ZGINĄŁ W WYPADKU AUTOMOBILOWYM.

Macomb, Ill., 20. września.— Podprokurator generalny J. E. Houston, lat 53, z Peoria, zmarł wczoraj z ran odniesionych onegdaj w nocy w wypadku automobilowym blisko Macomb.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

LICZNE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W WIEDNIU.

Wiedeń, 20. września. — Ponieważ dowiedziano się, że rozbita przed kilku tygodniami austrjacka partja komunistyczna pragnie ponownie odrodzić się, i że komuniści austjraccy posiadają większe sumy pieniędzy i, że zdołali już zorganizować komitet centralny, policja wiedeńska aresztowała wczoraj 87 osób, podejrzanych o akcję organizacyjną w nowej partji komunistycznej. Wszystkich aresztowanych ulokowano w więzieniu aż do czasu przesłuchów sądowych.

10 MILJONÓW ZŁOTYCH WINNI SĄ NIEMCY. FIRMOM DRZEWNYM W POLSCE.

Warszawa, 20. września. — Rada naczelna związków drzewnych obliczyła drogą ankiety, że Niemcy winne są prywatnym firmom drzewnym w Polsce za dostarczone drzewo około 10 miljonów zł. Zapewne również winne są duże sumy lasom państwowym. Zadłużenie to rośnie, bo Niemcy nie chcą udzielać dewiz za wywiezione drzewo polskie do Niemiec. W ten sposób postępując, Niemcy wytworzyły sobie długoterminowy kredyt w Polsce.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE POŻARU W PIŚMIE HITLERA.

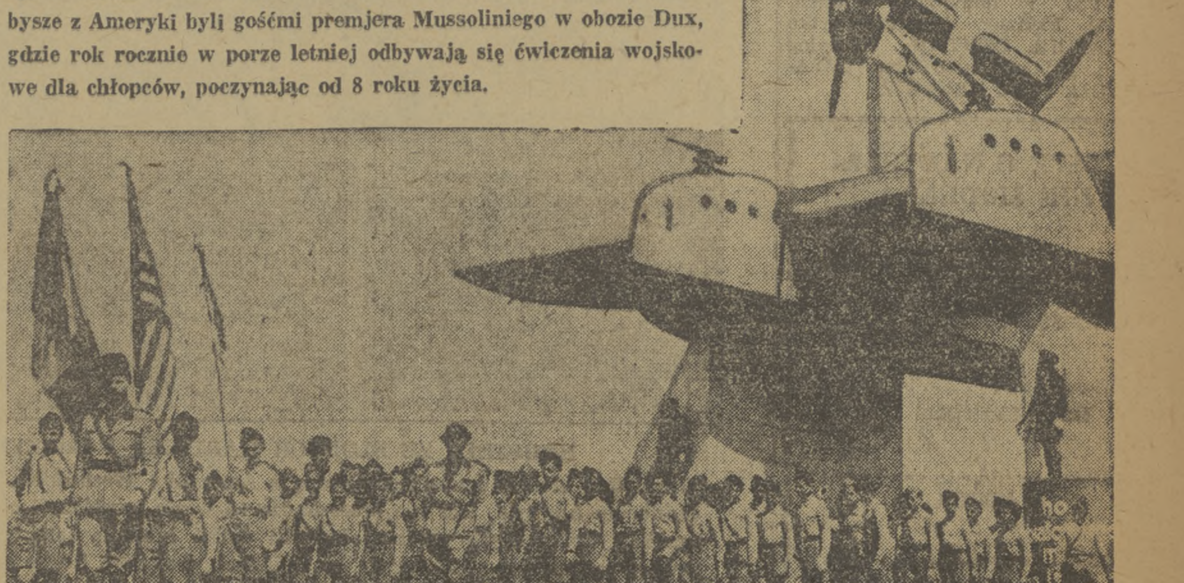
Berlin, 20. września. (Prasa Stow.) — Z niewiadomych dotychczas powodów powstał pożar w budynku pisma Hitlera, „Voelkischer Beobachter". Hitler, pragnąc ustalić przyczynę pożaru, polecił przeprowadzenie natychmiastowego śledztwa.

BYŁY KONSUL POWĘDROWAŁ DO WIĘZIENIA NA CZTERY LATA.

Warszawa, 20. września. (Havas.) — Były konsul Antoni Dobrowolski został wczoraj skazany na cztery lata więzienia po udowodnieniu mu winy szwindlerstwa.

Chłopcy w Gościnie u Mussoliniego.

Grupa chłopców włosko-amerykańskich, którzy spędzili wakacje w obozie włoskim dla młodoletnich faszystów. Wszyscy przybysze z Ameryki byli gośćmi premjera Mussoliniego w obozie Dux, gdzie rok rocznie w porze letniej odbywają się ćwiczenia wojskowe dla chłopców, poczynając od 8 roku życia.



Baczność Sanitarjuszki No. 1 L. M. R.

Podaje się do wiadomości wszystkich członkiń Oddziału iż oddział bierze udział w balu Sanitarjuszek, No. 1, L. M. R., Oddziału 2-go, w sobotę, dnia 22 września. Bal odbędzie się w sali Sokół-Jedność, 2300 So. Whipple ul., początek o godzinie 7 wieczorem. Uprasza się członkinie o jak najliczniejsze przybycie na bal. Zbiórka o godzinie 6:30 pn. 2159 N. Damen ave., skąd wspólnie wyruszymy. — G. Osińska, prez.; L. Bednarczyk, kpt.

Czyn Miłosierdzia.

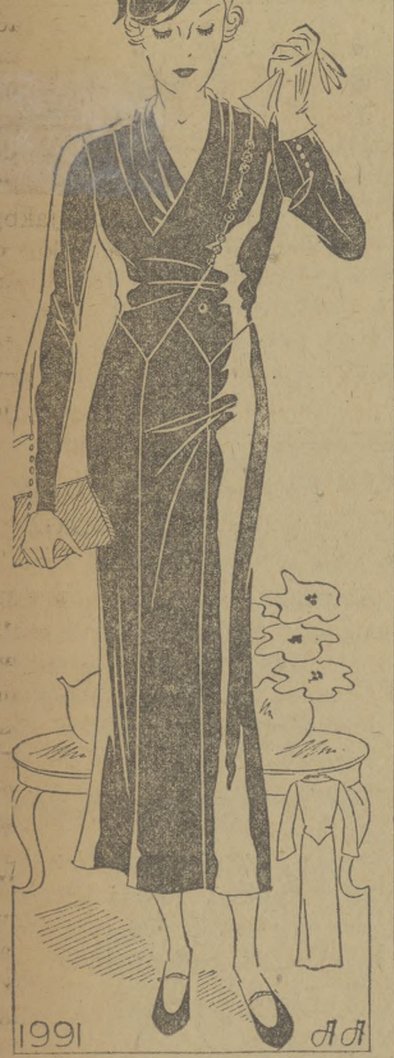
Klęski powodzi ogromy:
Do łez, żalu przyprawiają,
Zamulone pola domy —
Nędzę, rozpacz zostawiają.

Pomoc dajmy im rodacy!
Bo los braci w Polsce nęka,
Oni są dziś jak żebracy —
Ich dziś wyciągnięta ręka.

Do tych, co los mają lepszy,
Więc, dajmy im z serc od siebie —
Niech z nas każdy dziś ich „wesprzy".

Bóg zapisze ten czyn w niebie,
Bo ten czyn chyba największy —
Bliźnich ratować w potrzebie.

Aniela Mikułówna.



SUKIENKA O NADZWYCZAJ USZCZUPLAJĄCYCH LINJACH.

Anne Adams Modelko 1991.

Zamówić można tylko w wielkościach 36, 38, 40, 42, 44, 46. Na wielkość 36 potrzeba 3⅞ jarda 39 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość................

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto..................

Stan....................

Obiad Na Jutro.

Zupa Szpinakowa.
Knedle Galicyjskie.
Pomidory etaocmfwy
Pieczone Pomidory Nadziewane.
Śmietankowy Paj.
Herbata.

Knedle „Galicyjskie".

Z sześciu bułeczek białych, obetrzeć skórkę, pokrajać w kostkę i obsuszyć w maśle w piecyku na kolor żółty nie bronzowy. Dwa jaja rozbić w jednej szklance mleka, polać grzanki wsypane na miskę i odstawić na pół godziny. Skoro rozmiękną wsypać w nie skórkę otartą z bułki i ususzoną w piecu, dodać trzy garstki mąki, osolić i doskonale wyrobić. Umaczać ręce w zimnej wodzie i robić z tego ciasta duże kule (knedle) rzucać w gotującą i osoloną wodę, gotować 10 minut, wyjmować łyżką durszlakową i polać masłem i bułką mocno zrumienioną.

Śmietankowy Paj.

Zagotować jedną filiżankę mleka, dodać jedną filiżankę cukru i 1-8 łyżeczki soli. Zmieszać 2 łyżeczki krochmalu kukurydzanego z trochę zimnego mleka i dodać do zagrzanego mleka, mieszając stale. Gotować aż będzie gładkie, poczem dodać dobrze ubite jajka zmieszane z filiżanką śmietany. Wlać w upieczone ciasto na paje i posypać trochę cynamonem. Piec aż będzie dobrze gęste w środku. Podać na zimno.

Pieczone Pomidory Nadziewane.

Wybrać kilka równej wielkości pomidorów, ściąć im czubki, wydrążyć miękisz, wymieszać z taką samą ilością okruchów chlebowych, posolić i popieprzyć do smaku dodając sok cebulowy. Mieszaninę tą nadziać pomidory, włożyć do naczynia masłem wysmarowanego, posypać okruchami wymieszanymi z mięsem i piec w gorącym piecu przez dwadzieścia minut.

RADA PRAKTYCZNA.



Połóżcie serwetę z woskowanego papieru przed dzieckiem w czasie jedzenia, a zaoszczędzicie sobie trudu i pracy. Papier ten jest niewidoczny i zapobiega zaplamieniu się obrusa.

Praca Polek w Niemczech.

„Od Kołyski do Grobu, Walczymy o Utrzymanie Polskości"—Mówi Polka z Niemiec.

Ile wysiłków wymaga i jak trudnem jest utrzymanie polskości wśród obcego otoczenia, wiemy z własnego doświadczenia. Tembardziej przeto umiemy zrozumieć, jaki ogrom pracy i poświęcenia wkładają w ciężkie to zadanie Polacy, przebywający w kraju, który zawsze był wrogiem wszystkiego, co polskie.

Polacy w Niemczech, mimo trudności różnego rodzaju, dbają o zachowanie poczucia narodowego, gorliwie wspomagani przez kobiety polskie. Polki w Niemczech, tak samo jak w innych krajach, biorą żywy udział w pracy dla społeczeństwa polskiego.

Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy ogłoszono wiele interesujących szczegółów, tyczących się pracy około zachowania polskości wśród Polaków w Niemczech, w której dużo zasług ponoszą kobiety polskie.

Na uwagę zasługują zwłaszcza dane, wymienione w przemówieniu przedstawicielki Polek w Niemczech, które poniżej dosłownie przytaczamy:

„Lud polski w Niemczech jest ludem robotników i małorolników. Polacy w Niemczech są nieomal bez wyjątku obywatelami niemieckimi i mieszkają w głównej części na ziemiach swych ojców — polskich, jak to na Górnym Śląsku, Pograniczu, Kaszubach, Warmji i Ziemi Malborskiej.

O utrzymanie swojej polskości musimy walczyć od kołyski do grobu w szczególnie trudnych warunkach. Zaledwie urodzonym, mały Polak już walczyć musi o swoje polskie imię czy to na chrzcie, czy też w urzędzie stanu cywilnego. Zaledwie dziecko polskie zacznie chodzić do szkoły, musi walczyć o pacierz polski, o język polski, o naukę religji w polskim języku. Matka jego czuwać musi nad jego wychowaniem w duchu ojczystym przy pracy domowej, ucząc dziecka mowy ojczystej z elementarza polskiego. Ta matka, która sama musiała przechodzić szkołę niemiecką i nie ma wykształcenia, musi się stać wychowawczynią i nauczycielką swego dziecka, musi walczyć o naukę i szkołę polską.

Mamy coprawda kursy języka polskiego, szkoły prywatne i rządowe, ostatnie na Górnym Śląsku. Mamy prawo do zakładania tychże szkół, lecz o urzeczywistnienie tego prawa musimy staczać walkę, do której trzeba uzależnionemu robotnikowi w Niemczech dużo męstwa, odwagi i poświęcenia. Dlatego też liczba tych szkół jest bardzo mała.

Najlepszym przyjacielem dziecka polskiego jest pismo „Mały Polak w Niemczech", który wydaje Zw. Polaków w Niemczech. Pismo to przez dwa lata było zakazane dla dzieci szkolnych. Utrzymuje ono bezpośredni kontakt listowy z wszystkimi czytelnikami; trzeba czytać te listy dzieci, walczących o swą narodowość. — Opisać tego nie można.

Mamy w Niemczech polskie organizacje kobiece, szczególnie w Westfalji, gdzie oddziały Polek liczą razem 13,000 członkiń.

Na Warmji i Ziemi Malborskiej istnieją stowarzyszenia św. Kingi, które powstały z najstarszej organizacji kobiecej w Niemczech „Związku Ziemianek", powołanego do życia przez grono inteligencji z dworów polskich, tam istniejących od roku 1909. Związek Ziemianek stworzył t. zw. Koła Oświatowe, z których to powstały wyżej wspomniane towarzystwa św. Kingi, liczące w samym powiecie sztumskim 3,000 członkiń. Na wszystkich innych terenach w Niemczech istnieją religijne stowarzyszenia kobiet i bractwa różańcowe, które jednak z małemi wyjątkami stoją pod wpływem księży-germanizatorów. Mamy przy Związku Polaków w Niemczech t. zw. Komitety Opieki nad Dzieckiem i Opieki Społecznej, które to komitety zajmują się najbiedniejszemi rodzinami.

Na Górnym Śląsku akcja opieki społecznej duże ma pole działania, bo pozostało tam około 500 rodzin, które straciły swoich żywicieli w czasie powstań śląskich. — Urządzamy dla nich zbiórki, pomagamy im gotówką i odzieżą, szczególnie w okresie gwiazdkowym. Wspomniane komitety opiekują się też dziećmi szkolnemi poza szkołą, urządzając wycieczki, zabawy, teatry i t. p.

Jako Polka ze Śląska Opolskiego, wnoszę prośbę następującą do zjazdu:

1) proszę o zasilenie naszych rodzin odpowiedniemi dla naszego terenu elementarzami;

2) Proszę J. E. ks. Prymasa Polski o spowodowanie przeprowadzenia nauki przygotowawczej do Sakramentów w języku polskim, bo gdy nie będzie pacierza polskiego, nie będzie i Polaków w Niemczech.

Prośby te wnoszę w imieniu wszystkich terenów Rzeszy Niemieckiej, zamieszkałych przez Polaków".

Postulaty wyrażone w imieniu Polek w Niemczech, należą do najważniejszych z wniosionych na Zjeździe. Są one aktualne nietylko dla emigracji polskiej w Niemczech, ale dla wszystkich krajów, gdziekolwiekbądź wychodźcy polscy by się znajdowali.

Elementarz polski i nauka religji w języku ojczystym budują bowiem u dziecka fundament pod przywiązanie do polskości.

Bez tego fundamentu nie będzie Polaków zagranicą...

CZYTAJCIE DZIENNIK CHICAGOSKI.

PODAJCIE NA ZMIANĘ KROKIETY JAKO GŁÓWNE DANIE.



KROKIETY ZE SŁODYCH KARTOFLI I BRAZYLIJSKICH ORZECHÓW.

Wprawdzie słodkie kartofle pochodzą z Ameryki i Wschodnich Indji, a brazylijskie orzechy z Południowej Ameryki, lecz nie przeszkadza to wcale kombinacji obydwóch składników. Do dwóch garnuszków poduszonych słodkich kartofli dodać łyżeczkę soli, łyżkę masła, jedno ubite jaje i trzy czwarte garnuszka posiekanych brazylijskich orzechów. Lekko zwilżyć mlekiem lub śmietanką, uformować w krokiety, zamaczać w jajku rozbitem, obsypać okruchami i włożyć do gorącego pieca, aby się zrumieniły. Można też je formować w kształt gruszki, zamaczać w jajku, obsypać orkuchami i smażyć na gorącym tłuszczu. Podając ubrać zieloną pietruszką i kilkoma łodygami selery.

Eleganckie Suknie z Kosztownych Materjałów Ożywią Zabawy Zimowe.



Na rycinie tej widzimy elegancką suknię tiulową z cellophanowym wyszyciem; na lewo, niebiesko-szafirowa pelerynka z cellophane włożona na białą atłasową suknię.

SAŁATKI.

Miłym dodatkiem do monotonnych potraw codziennych, z przymusem nieraz spożywanych są różne sałatki, przystawki i garniturki. One częstokroć decydują o naszym apetycie i co najważniejsza zainteresowaniu się jedzeniem.

Bo czegoż spodziewać się można od obiadu, który jest sterotypowo nudny, składający się z niezastąpionej zupy, pieczystego i jarzyn uświęconych tradycją wieków i obyczajów.

Jedynym ratunkiem w tem nużącem powtarzaniu się kolejności poszczególnych dań stają się dwa nieocenione dodatki tak zwane wstępne oraz legumina. Każda dobra gospodyni nigdy sobie nie bagatelizuje sałatek i sosów, przy ich bowiem pomocy wysnuwać może całe tysiące odmiennych potraw, operując wciąż jednemi i temi samemi produktami.

Dlatego też pozwalam sobie zwrócić uwagę pań na ten dział kunsztu kulinarnego. Dla niektórych ludzi sałata istnieje tylko pod jedną postacią zwykłej sałaty zielonej. Wczesną wiosną witana jest we wszystkich domach entuzjastycznie, jako nowalja, prędko się jednak przejada, a zarówno dzieci, jak i dorośli odwracają się od niej z nieukrywaną niechęcią. W obronie sałaty powiedzieć należy, że i tu nietylko jest wina po jej stronie, że się uprzyksza, lecz grzeszą tu aż nazbyt prymitywne sposoby jej przyrządzania. Stale spotykamy ją ze śmietaną lub parzoną octem gorącym, nigdy zaś w połączeniu ze świeżemi ogórkami z koperkiem, czy z jajecznym sosem ze szczypiorkiem lub temu podobnemi przyprawami.

Pomidor jest nieocenioną jarzyną w rękach wytrawnej gospodyni. Można bowiem z niego przyprawiać tysiące przekąsek tak w zimnej, jak i gorącej postaci.

Świetne są pomidory zapiekane z farszem koperkowym, nadziewane mięsem, duszone w śmietanie z kartoflami t. zw. po nestońsku. Mogą też śmiało posłużyć do tysiącznych odmian sałatek na zimno.

Jedną z takich niezwykle wykwintnych i smacznych sałatek z pomidorów pozwolę sobie przy okazji opisać. Gotujemy kartofle, które następnie pozostawiamy w wodzie aż do ostudzenia. Krajemy je następnie w niezbyt grube plastry i układamy na szklanym półmiseczku. Kartofle nakrapiamy silnie świeżą oliwą nicejską i pozostawiamy je tak przez pewien czas, aby nasiąkły.

Następnie układamy plasterki cienko pokrajanych pomidorów, solimy oraz posypujemy pieprzem do smaku, przykrywamy tę warswtę idealnie pokrajanemi plasterkami cebuli (uprzednio sparzonej gorącą wodą, aby straciła przykry odór) wreszcie pokrywamy to wszystko talarkami kruchych, winnych jabłek. Zaciskamy tak przygotowaną sałatkę cytryną i, o ile kto lubi posypujemy po wierzchu drobno zsiekanym koperkiem, pozostawiając ją na kilka godzin w spokoju.

Jest to potrawa tak smaczna i pożywna, że świetnie może być traktowana nie jako dodatek, lecz jako potrawa zasadnicza n. p. na kolację.

Drugą odmianą pomidorów na zimno jest przygotowanie ich w sposób następujący. Pomidory drąży się z jąderek i wypełnia drobno usiekaną cebulką, również uprzednio sparzoną, którą się miesza do połowy z gotowanemi kartoflami. Na wierzch tak faszerowanego pomidora nakłada się skrajaną uprzednio przykrywkę i oblewa się każdy z osobna sosem majonezowym.

Gdy się przed użyciem namoczy cytryny w gorącej wodzie wydadzą one wówczas podwójną ilość soku.

Zaprawiane pomidory i w plasterki pokrajana cebula dodana do smażonych jaj stanowi lekką kolację jesienną.

Bal Sanitarjuszek.

Wielki jesienny bal Sanitarjuszek, No. 2, L. M. R., odbędzie się w sobotę, dnia 22 września, w pięknej sali Sokół-Jedność, pn. 2300 S. Whipple ul. Początek o godz. 7 wieczorem. Komitet, składający się z bardzo energicznych członkiń, wraz z prezeską p. J. Białas na czele, dokłada wszelkich starań, aby zabawę tę uczynić przyjemną, przygotował bardzo wiele niespodzianek, aby gości należycie ubawić i zapewnia każdego obsłużyć. Zatem komitet zaprasza na ów bal wszystkie oddziały oraz członków L. M. R., przyjaciół i sympatyków. Nikt nie pożałuje przybycia, bo sanitarjuszki umieją zabawiać. Zabawa zapowiada się doskonale i potrwa do późna w nocy przy dźwiękach doborowej muzyki.

Kilka kropel amoniaku dodanego do każdej kwarty wody, którą się rośliny domowe podlewa przyczyni się do polepszenia koloru liści oraz pobudzi do szybszego rośnięcia.

Płyty gramofonowe należy co pewien czas przecierać kawałkiem aksamitu, względnie szczotką aksamitną. Miękki włos aksamitu doskonale oczyszcza delikatne rówki na płycie, nie rysując jej zupełnie.

HOUSEHOLD ARTS



by Alice Brooks

Crochet this Blouse with or without Cape

Crocheted Blouse

PATTERN 5186

ŁADNY HEKLOWANY SWETER Z PELERYNKĄ LUB BEZ.

W modełku 5186 znajdziecie kompletne instrukcje jakoteż ilustracje ściegów i ilość materji. Cena modełka 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

No............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko.................................

Adres...

Miasto.......................... Stan............

Otwarcie Sal Balowych pp. Adamskich.

W sobotę, dnia 22 września, o godzinie 7:30 wieczorem, odbędzie się otwarcie dwóch obszernych sal balowych Wonderland i Klub Polonja Avondale, urządzonych według najnowszych wymagań, a mieszczących się pn. 2934-40 Milwaukee ave., narożnik Central Park ave. Sale te zostały nabyte przez pp. M. R. Adamskich, znanych obywateli w kołach tutejszych z czynnego udziału we wszystkich sprawach, którzy poprzednio prowadzili Klub Polonja przy Milwaukee i Damen aves.

Pp. Adamscy zapraszają na to uroczyste otwarcie sal całą Polonję. Pragną oni zapoznać ogół tutejszy z nowem miejscem zebrań towarzyskich. Aby zadowolić amatorów tańców polskich i amerykańskich, do tańca przygrywać będą dwie orkiestry, polska i amerykańska. Pozatem podawane będą smaczne przekąski. Wszyscy więc mogą być z góry zapewnieni, że spędzą wesoło i przyjemnie wieczór sobotni, czyli wieczór zapoczątkowania zabaw jesiennych.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się członkinie grupy 211, M. Curie-Skłodowskiej, Z. P., iż w poniedziałek, dnia 24 września, o godzinie 9-ej rano, w kościele św. Trójcy, zostanie odprawiona Msza św. na intencję śp. Marji Curie-Skłodowskiej. Członkinie są proszone o jak najliczniejsze przybycie z odznakami i wzięcie najliczniejszego udziału w nabożeństwie. — G. Osińska.

Brukselska kapusta bardzo smakuje gdy się ją zaprawi sosem serowym.



DWIE ZUPEŁNIE ODMIENNE BLUZKI.

Ellen Worth Modełko 902.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18 lat, 36, 38, 40 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 2 jardy 39 calowej materji na bluzkę z bufiastemi rękawkami, 2⅛ jarda 39 calowej materji z długiemi rękawkami.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość................

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto..................

Stan....................

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

— A z czemżeśmy przyszli? — zawołał Bajbuza.

— W łyczkach pana stolnika do Poniewic przywieziemy! — zawołano chórem.

— Dziękuję! — rzekł krótko pan Onufry.

Wyciągnął rękę.

Najpierw uścisnął ją Bajbuza, później Dzierżek, następnie Kostręka i Petręka, Mordas i inni uczynili to samo.

— Licz na nas!... — każdy prawił.

Nie odstał od kompanji i Popowski, jeno szepnął, że jego propozycja bardzo dobra była, bo owies pana stolnika dojrzały już jest i sypny.

Po chwili cicho było w sadybie pana Onufrego, jeno echa w kątach ścian dzwoniły:

Licz na nas!...

Wypadek ten z owsem pana Onufrego poruszył zaścianek cały; nie mówiono o niczem innem, jano o nim, a że wiedziano, iż pan stolnik chciał część ziemi poniewickiej nabyć, obawiano się kupna tego, by z czasem nowy dziedzic temu lub owemu bratu nie powiedział: posuń się! a gdyby posunąć się nie chciał, to zmusiłby go do uległości sobie gwałtami albo pozwami różnymi, a że w trybunałach nie święci siedzą, psu brat każdy, byleby grosz miał, sprawę wygra a sprawiedliwość na rozstajne drogi iść musi i czekać zmiłowania Bożego i jak sierota po próżnicy zawodzić.

Teraz każdy do pana stolnika urazę jakąś miał i jakiś żal zadawniony; ten to, tamten owo przypomniał sobie, do czego skutecznie imaginacja pomagała, najbardziej zaś sierdził się Bajbuza i, pewny będąc, że pan Kasza krzywdy doznanej płazem nie puści, w sierdzistości onej podtrzymywał brać całą i na wszelki wypadek szerpentyny w pogotowiu mieć kazał, jako też hubkę i krzesiwo a także w mocne łyka się zaopatrzyć i tego wieczora jeszcze, na naradę w karczmie się zebrać, by każdy wiedział, co i jak w danej chwili uczynić ma. W niczem mu nie przeszkadzał pan Onufry, w milczeniu przyzwalał na wszystko; ściskał pana Michała za rękę, a ten go z rozrzewnieniem obłapiał i gadał:

— Zywot za ciebie dam, Onufer! jako mnie tu stojącego widzisz!

Pan Onufry święcie wierzył słowom Bajbuzy, prosił go jeno, by nic bez niego nie poczynał. Pan Michał słowo na to dał, a że dziś wieczorem w karczmisku panów braci podejmować będzie, to jeno po to, by w dostatecznym animuszu ich utrzymać i nie dać kalerze ostygnąć przed czasem. Pan Onufry do Makijówki się wybierał, gdzie, jak sądził Bajbuza o owsie z jaśnie wielmożnym stolnikiem gadać będzie. Jako wypadnie z onej narady, dowiedzą się o tem bracia wieczorem w karczmisku, a że **periculum in mora**, każdy, by zwłoki w razie potrzeby nie było, szablę przy boku i konia w pogotowiu ma mieć.

— A o czem, to o łyczkach waćpanowie nie zapomnijcie — proszę was o to kończył Bajbuza, — o krzesiwie także pamiętajcie, bo jeżeli stolnika, z konieczności może, oszczędzić nam potrzeba już będzie, to choć obory jego podpalić nie zawadzi, a Domaradzkiemu ze sto kijów dać godzi się, związawszy go przedtem.

Dziwną ansę do Domaradzkiego czuł, ale dlaczego, nikt o tem nie wiedział.

Pan Onufry pożegnał Bajbuzę słowami:

— Dziękuję wam raz jeszcze, prawdziwy przyjaciel z waćpana!... Dobrze! zbierzcie się dziś w karczmie. Kto wie, co będzie?... Zawiadomię was co i jak uczynić nam wypadnie.

— Jeno aspan nie folguj... Jeżeli już stolnika pożałujesz, to dla Domaradzkiego nie miej aspan nijakiej litości.

— Abo obaj winni, abo nikt z nich! — pan Onufry na to.

— To mowa! — zawołał Bajbuza.

Około południa wezwał pan Onufry Paciorkowskiego i kazał, by wierzchowiec był w pogotowiu.

— Opatrz waćpan kulbakę i ochędoż ją zacnie. Konia zgrzebłem wyczesać, kopyta wyczernić a i sobie do miary podjezdka jakiego asan dobierz i sam odświętniej się wystrój. Pojedziesz wasze ze mną do Makijówki; stolnikowi rewizyta należy się odemnie.

Poszedł do panny Felicji, za rękę ją wziął, ucałował w czoło i rzekł:

— Spełnią się dziś losy moje, pani ciotko!

Zapatrzył się przed siebie.

— Panie Jezu, jak ja tę dziewkę miłuję!... Za nią pójdę przez mękę i krzyż, dla niej na krzyż i mękę!...

Pannę Grzańską śmiertelny przejął strach. Rozmyślała nieraz nad Onufrym i Ewką; nie łudziła się, że będą trudności i przeszkody, ale obawiała się tragedji. Trochę pocieszał ją pan Onufry, o równości szlacheckiej mówiący, choć długie życie nieraz inaczej patrzeć jej na tę równość kazało, ale jak człowiek człowiekowi wmawiać zacznie, że i kur jaje znieść może, to takie obałamucenie przyjdzie nieraz, że już się samemu nie wie, zali tylko kwoczkom przywilej ony służy?... Obałamucił ją trochę stolnikowic, który za nimi był, choć już pana Onufrego powrót z Baru rzecz nieco popsował, a teraz ony gwałt na owsie dokonany, nie był wcale dobrą wróżbą zabiegów pomyślnych, dziś zaś słowa siostrzane o mających się spełnić losach jego, wypowiedziane głosem, w którym nie szczęścia pewność zadzwoniła, lecz powaga sfinksowej zagadki — dreszczem niewypowiedzianej trwogi przejęła pannę Felicję. Ani rady ani pociechy nie umiała mu dać; jeno pobladła jak płótno i, drżące usta na czoło jego kładąc — szepnęła:

— Chroń cię Bóg od nieszczęścia!

I rozpłynęła się we złach.

Pan Onufry odezwał się:

— Obie mnie miłujecie — i ty, pani ciotko, i tamta! a jaka różnica!... Tamta daje mi moc, a ty, pani ciotko, rozstrajasz; tamta nie lęka się niczego, a ty drżysz!... Ale sama wiesz, że mi już nie czekać Ewki przybycia, jeno do niej iść i mężem a rycerzem pokazać się przed nią. Ba! gdyby to nie z ojcami robota, dawnobym w garść plunął — ale... zawżdy to... mać — ociec... Jedno — wiem! — że ona do mnie przybieże... A wtedy... Chroń mnie Bóg!... Ja pan — ja król — ja sąd! Pomódlcie się pani ciotko za powodzenie moje — to nie zawadzi!... i — bywajcie!...

Słońce pochyliło się na drugą połowę nieba i, jako otwór armatni złotym ogniem ziejący, ostrzeliwało świat dookola, gdy pan Onufry z Paciorkowskim razem, jechał gościńcem do Makijówki wiodącym. Nie spieszył, choć spieszno mu było. Nie wiedząc, jako tam na zamku przez pana stolnika powitan będzie, chciał w sobie wszystkie myśli przetrawić, spokojem a powagą się odziać i onemi to zaletami męskiego umysłu zapanować nad wrogiem spodziewanym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Owady i Porosty Na Księżycu.

Ciekawe Spostrzeżenia Astronoma Amerykańskiego Pickeringa.

(Dokończenie.)

Sądzono, Że Księżyc Ma Kształt Jaja.

Większego hałasu narobiło sensacyjne odkrycie gotajskiego astronoma Hansena, znanego ze swego dokładnego obliczenia toru ruchu księżyca. Staranne obliczenia doprowadziły go do wniosku, że księżyc nie jest kulą; przypisywał mu postać jajowatą. Wobec tego, że zawsze widzimy księżyc z jednej tylko i tej samej strony, o jego prawdziwym kształcie może nam powiedzieć tylko rachunek. Otóż właśnie z tamtej strony księżyc jest nieco wydłużony, — tak rozumował Hansen — a tem samem nie może być kulą. Z położenia środka ciężkości można wnosić na to, że stosunek postaci tamtej strony do widocznej jest taki, jak stosunek niżu do wyżyny. Woda i powietrze, które niegdyś miały się znajdować na całej powierzchni księżyca, spłynęły razem na stronę niżową, a więc dla nas niewidoczną. Idąc dalej w swych rozumowaniach, Hansen wysuwał domysł, że na stronie wodnopowietrznej wobec pomyślnych warunków może istnieć życie i to nawet istot rozumnych.

Przypuszczenia te były bardzo kuszące. Poddano je uważnym badaniom, ale one nie zdołały potwierdzić Hansenowskiego poglądu. Kwestję tę uśmiercił raz na zawsze Newcomb, Amerykanin, wykazując, że rachunek Hansena był błędny, a przez to błędne i wszystkie wnioski na nim oparte. Ostatecznie utrzymuje się pogląd Newcomba, że księżyc jest kulą. Jego strona dla nas niewidoczna nie ma niczego dla nas tajemniczego — musi wyglądać tak, jak ta, którą widujemy.

Prawdziwi Mieszkańcy Księżyca.

Księżyc jest więc ciałem niebieskiem, nieposiadającem powietrza, ani wody, a skutkiem tego jest nieożywiony. Taki wyrok — wyrok śmierci — wydała o księżycu współczesna nauka. Nie możemy się pod nim podpisać skoro są poszlaki, że sąd ten niezupełnie uzasadniony. Dowody na to znajdujemy na ziemi. Tworzą je owe drobne żyjątka, które obywają się bez wody i powietrza. A więc księżyc, chociaż pozbawiony tych dwu czynników, niekoniecznie musi być skazany na brak wszelkiego życia u siebie.

Księżyc jest dzieckiem ziemi. Prawdy tej nie uznaje tylko znikomy odłam świata uczonych. W zaraniu młodości naszej ziemi, gdy ona była jeszcze ognistopłyną masą, oddzieliła się jej część, przekształcając się w kulistą bryłę księżyca.

Towarzysz ziemi, zmuszony siłą ciężkości do wieczystego okrążania swej macierzy, musiał przecież posiadać w dziedzictwie pewną ilość wody i powietrza. Lecz dzięki swej niewielkiej masie nie mógł tych skarbów zachować. Zwolna powietrze, a z niem i pary wód jego rozpraszały się w przestworzu, aż do szczętu.

Życie, które niewątpliwie musiało się krzewić na księżycu, utraciwszy swe najważniejsze podstawy, zaginęło. Musiał tam trwać przełomowy okres tragicznej walki o byt, o istnienie. Zwierzęta i rośliny — przypuścić należy, że podobne w zasadzie do ziemskich — walczyły o resztki życiodajnej wody, którą wyżerał żar dnia i mroziła zimna noc. Jednocześnie coraz bardziej brakło tchu płucom i skrzelom, roślinie zaś węgla dla budowy swego ciała, gdyż i powietrze wraz ze swym bezwodnikiem węglowym zginęło.

Przerażające sceny towarzyszyły temu zamieraniu całego świata, w którym miljony istnień ogarnęła trwoga przed zagubą. Twory, których organizm był wyżej rozwinięty, pierwsze musiały paść ofiarą przeznaczenia. Stworzenia niżej stojące na drabinie rozwoju, o ile nie umiały dość szybko przystosować się do ciągle pogarszających się warunków, zwolna również ulegały wyrokowi fizycznej konieczności. Aż stał się księżyc jednem wielkiem cmentarzyskiem swego niegdyś bujnego życia.

Jeżeli kiedyś dotrze tam z ziemi wyprawa naukowa, znajdzie wszędzie bogaty materjał do studjum tego zaginionego świata. Jakież zdumiewające niespodzianki czekają w tym wielkim grobowcu, na księżycu tych, którzy pierwsi napotkają na skamieniałe kośćce tysiącznych gatunków o postaciach, jakie najśmielsza fantazja nie waży się nakreślić.

Tajemnicze Znaki Nie Dają Się Wytłumaczyć.

Jednak nie możemy wykluczyć możliwości, że coś przecież się dochowało. Nie wszystko musiało wymrzeć. Odrobina wody i powietrza mogła się była uchować w zagłębiskach owych kraterów, lub w głębszych nieckach równinnych. A te ostatki starczyćby mogły niżej uorganizowanym żyjątkom czy roślinkom do mizernej wegetacji. Wnosimy więc, że jest przecież życie na księżycu, a jego reprezentami są skromni epigoni dawnego bujnego życia, przyzwyczajeni na dnie gór pierścieniowych, prawie obywający się bez powietrza.

Sławny amerykański astronom Pickering, który setki razy przy pomocy teleskopu badał otoczenie dłuższego krateru Eratoshenesa, wielokrotnie był świadkiem zagadkowych zjawisk, które ośmielają do podtrzymania twierdzenia, że życie na księżycu się utrzymało. Krater ten, którego obwiedni wał górski mógłbw objąć sobą kilka największych miast ziemskich, leży na południe od księżycowego Apeninu, widzianego nieuzbrojonem okiem jako „nos człowieka na księżycu". W tymto kraterze obserwował Pickering częstokrotnie cienie zmieniające się w szczególny sposób. Przyczyny tego zjawiska nie umiał się dopatrzeć.

Oczom swoim nie dowierzał. Widać przecież było wyraźnie duże ciemne plamy przesuwające się w różne strony po dnie krateru, przyczem nie zdarzyło się, by ten ruch przedostawał się poza obręb ograniczającego górskiego wału. Tak dziwnie to wyglądało, że Pickering zrazu uważał to za złudzenie, wywołane znużeniem pracującego wzroku. Niecierpliwie więc wyglądał następnej nocy. Panujący zwykle nad sobą obserwator nie zdołał pokonać wzruszenia, gdy kierował rurę olbrzymiego teleskopu w głąb tajemniczego krateru, pełen ciekawości, czy widowisko niepokojące znowu się objawi. Mijały długie godziny oczekiwania. Nagle wychynęły skądś czarne cienie, przewędrowały pole dna krateru, doszły do jego ściany, zawróciły i sunęły dalej wolno, jakby ostrożnie. Odtąd i w następne noce zjawisko powtarzało się.

Z czeluści krateru Erastosthenesa, z odległego świata otrzymał jeden z mieszkańców ziemi tajemniczy znak i nie umiał go sobie zrazu wytłumaczyć.

Czemże mogły być owe w zamkniętej przepaści górskiej wędrujące cenie? Może to jedynie gra światła i ciemności, wywołana przez stale wydłużające się cienie, rzucane przez bloki skalne? To niemożliwe, bo w takim razie przy każdym obiegu księżyca musiałyby zachować te same wielkości i położenie, wykluczoną by więc była ciągła, zawsze inna zmienność tych plam, a to właśnie okazały częste obserwacje. Przyczyna tych ruchów musiała być inna. To, co zadziwiało Amerykanina, zapewne było cieniem wielkich gromad istot żyjących, które w niewiadomym celu z nastaniem dnia księżycowego przenosiły się z miejsca na miejsce.

Spadkobiercy Dawnego Życia.

Mielibyśmy więc rozwiązanie zagadki: we wnętrzach kraterów żyją stworzenia z budowy podobnie do owadów, żyją społecznie, odbywają masowe wędrówki. Zauważone w teleskopie ciemne plamy są cieniami ich rojów. Poza obręb krateru nigdy nie wychodzą, bo tylko w ich wnętrzu jeszcze mają konieczne dla życia resztki wody i powietrza. Z chwilą, gdy promienie wschodzącego słońca poczynają ogrzewać skalną powierzchnię księżyca, wykłuwają się z jaj i w gęstych masach udają się na poszukiwanie życiodajnej wilgoci w zakątkach ojczystego krateru. Gdy zapada mroźna noc, kryją się w szczelinach głazów i zamierają, aż je znowu do życia powołają światło i ciepło nowego dnia.

Nie da się zaprzeczyć, że takie tłumaczenie owych błędnych cieni jest proste, a zarazem przekonywujące. Mniejsza o to, czy budowa tych stworzeń rzeczywiście w czemkolwiek przypomina nasze owady, może one podobne raczej do ptaków. W takim razie należałoby przyjąć, że w przeciwieństwie do ptaków ziemi nie posiadają ciepła wewnętrznego i że są przystosowane do zmian temperatury miejscowej tak, że w ciągu czternastodniowego naszego dnia żyją w promieniach słońca, a po zupełnie pozbawionym funkcyj życiowych śnie nocnym znowu do życia powracają. W każdym razie są to twory uskrzydłone, prawdopodobnie jedyni spadkobiercy pierwotnego księżycowego życia. Stworzonka, których żywot od wschodu do zachodu słońca wyraża się w jednostajnym rytmie podobnym do tego, jaki znamy u pewnych malutkich pierwotniaków na ziemi, u niesporczaków. Zaobserwowano wielokrotnie, że one zawsze zamierają, gdy im zabraknie koniecznej dla ich życia odrobiny wody, i tylko pod wpływem ożywiającej wilgoci znowu zmartwychwstają.

Może i jakieś rośliny są na księżycu. Nie jest to wykluczone. Mogłyby być zarówno swym ustrojem przystosowane do tamtejszych warunków jak i te owady czy ptaki.

Istotnie to przypuszczenie zostało stwierdzone licznemi obserwacjami. Już Gruitson, którego spostrzeżenia wywołały w swoim czasie duże zaciekawienie, zauważył, że zagłębienia wielu nizin księżycowych ulegają w ciągu czternastoniowego dnia księżycowego zagadkowej zmianie swej barwy. Przestrzenie te, bardzo rozległe, z nastaniem dnia wyłaniają się z ciemności nocy, znacząc się wyraźnie biało. W miarę, gdy słońce wznosi się wyżej ciemnieją stopniowo, z jasnoszarych czynią się ciemnoszaremi; niekiedy przybierają zielonawy odcień. A gdy słońce staje w zenicie, pola owe zupełnie ciemnieja, w pobliżu równika stają się nawet zupełnie czarne. Szczególnie to zjawisko zmiany barw było również przedmiotem częstych obserwacyj wielu innych astronomów.

Cztery Pory Roku Przez Dzień i Noc.

Wspomniany już Amerykanin Pickering, mając pod niezmąconem niebem Peruwiańskiem wyjątkowo dobre warunki, w obserwatorjum Arequipa zajmował się pilnie tą sprawą i znalazł jej wyjaśnienie. Przedewszystkiem zbił przypuszczenie jakoby to ściemnianie miało być potęgowaniem się cieni, rzucanych przez nieduże wyniosłości. Bo najsilniejszem zawsze bywało ono w chwili najwyższego położenia słońca, więc wtedy, gdy w sąsiedztwie równika przedmioty wogóle nie posiadają cienia.

Przyczyną więc zmiany barwy musiały być jakieś rzeczywiste zmiany powierzchni księżyca w tych miejscach. Wytłumaczenie narzucało się nieodparcie: pod wpływem promieni słonecznych ukazje się pokrywa roślinna, wyrosła na skąpem zresztą pokryciu gleby i utrzymuje się w świetle i cieple do zachodu słońca. Najsilniejszy i najbujniejszy jej rozrost przypada na porę południową, stąd największe natężenie ściemnienia o tej porze, co stale zauważano w teleskopie. Gdy słońce poczyna się chylić ku zachodowi, warunki życia się pogarszają, roślinność przestaje się rozwijać, wreszcie ginie, niweczy ją zabójczy chłód nocy. Następny dzień zastaje te pola matrwemi, i znowu słońce budzi do życia nowe pokolenie roślin. Mamy więc przed sobą jakby perjod czterech pór roku w ciągu jednego dnia i jednej nocy księżycowej.

Wiosna, lato i jesień wiążą się tam w czternastodniowy dzień, a po nich następuje czternastodniowa noc-zima.

NIESŁYCHANE METODY PROPAGANDY BEZBOŻNIKÓW FRANCUSKICH.

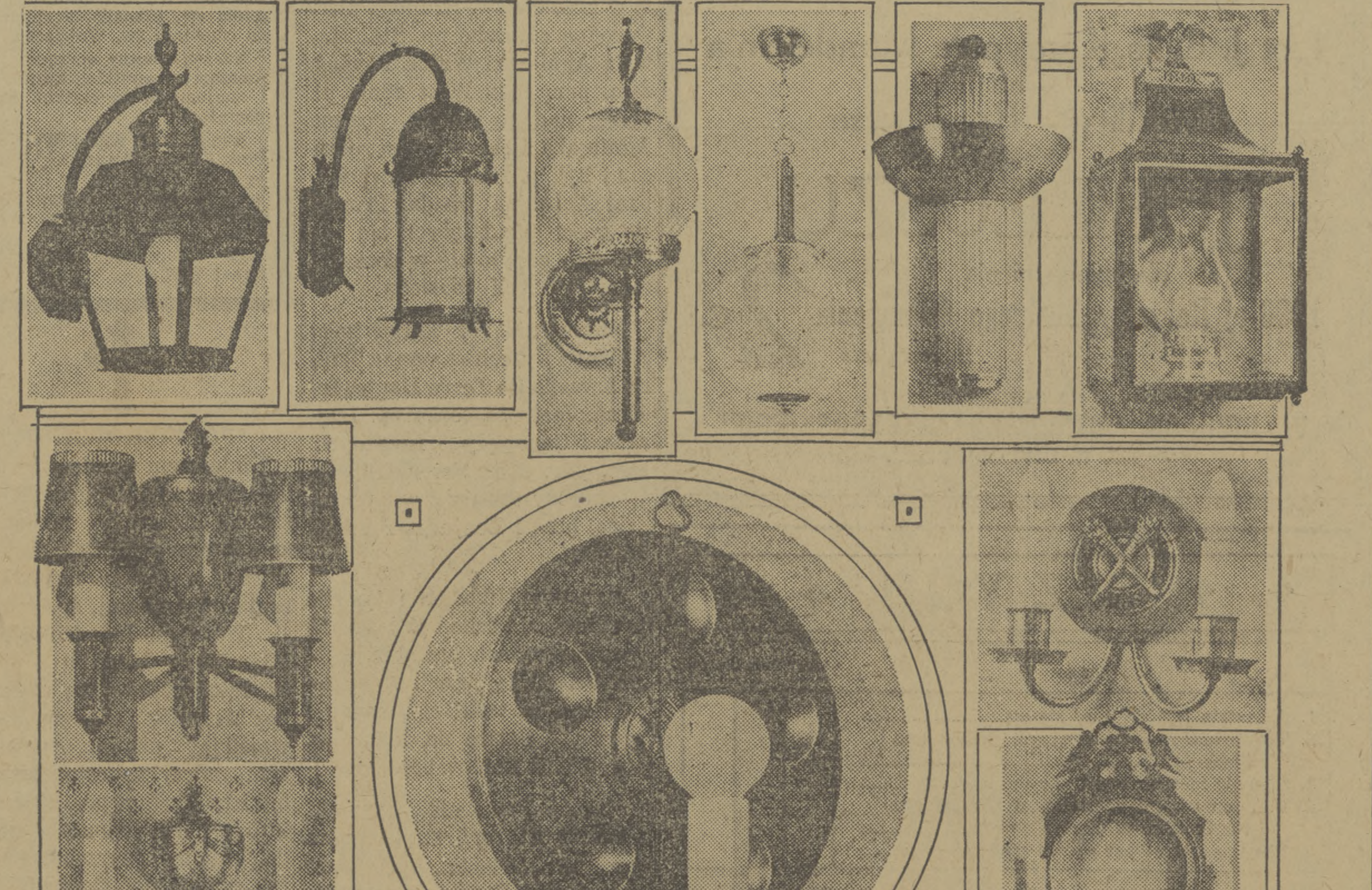
Paryż. — Propaganda komunizujących bezbożników staje się we Francji coraz agresywniejsza i coraz bardziej nie przebierająca w środkach. Ostatnio kierownicy miejskiego patronatu dla dzieci w Saint Denis zorganizowali przedstawienie teatralne. Aktorami byli wychowankowie zakładu. W ciągu wszystkich 14 obrazów, z których składa się przedstawienie, dzieci muszą popisywać się najobrzydliwszemi bluźnierstwami. W obrazie 4 jeden z chłopców przebrany za księdza miota przekleństwa, następnie inne dzieci biją go; krzyż, trzymany przez chłopca upada na ziemię i rozbija się. W innym obrazie flagę francuską wrzuca się do kubła ze śmieciami. — Fenomenalne metody wychowawcze. Z pewnością władze położą tym bezeceństwom kres.

Ostjarjusz jest to najniższy stopień z niższych święceń kapłańskich.

UWAGA CZYTELNICY!

Komunikaty wiadomościowe do pomieszczenia w sobotniem wydaniu Dziennika Chicagoskiego muszą być dostarczone Redakcji najpóźniej poranną pocztą piątkową, w przeciwnym razie będą pomieszczane dopiero po niedzieli.

ELEKTRYCZNE ŚWIECZNIKI-TO ARTYSTYCZNA DEKORACJA MIESZKANIA.



Na rycinie powyższej widzimy najrozmaitsze świeczniki elektryczne uplanowane przez nowoczesnych artystów.

Już w Tę Sobotę Na Wytawie Światowej.

Już po jutrze, to jest w sobotę po południu, wręczone będą medale zasługi i odznaczenia za czyn uznany jako wszech światowej wagi naszym polskim marynarzom Andrzejowi Bohomolec i Jerzemu Świechowskiemu, który w 27-mio stopowej łodzi polskiej żaglowej odbyli pod polską banderą z polskiego portu Gdynia pierwszą podróż przez ocean, morze, jeziora i kanały do portu chicagoskiego tu w Stanach Zjednoczonych.

*

Każdy, który będzie na wystawie będzie miał sposobność zająć miejsce bez kosztu w teatrze otwartym na brzegu Lagoon Teatru naprzeciwko Sears Roebuck i Illinois Host gmachu w głównej części wystawy tuż przy 14-tej ulicy.

*

Jeżeli pogoda w sobotę, o 4ej po południu dopisze, to każde dwanaście tysięcy miejsc w tymże otwartym teatrze będą zajęte jakoteż wszystkie miejsca stojące, bo interesują się czynem naszych marynarzy.

*

Panna Marja Gruszczyńska, znana śpiewaczka nasza, rozpocznie uroczystość odśpiewaniem hymnu „Star Spangled Banner" i hymnu naszego „Jeszcze Polska nie Zginęła".

*

Ważnem jest ażeby rodacy, którzy będą w sobotę po południu na wystawie stawili się wszyscy na tę uroczystość, aby dowieść, że uznanie, które słusznie otrzymują polscy marynarze jest zrozumianem przez ogół ich współziomków w Chicago.

*

Panna Alicja Jagłowska, której wybór ponad wszystkie w konteście dziewczęta jako Miss Chicago, jakoteż faktu, że inni zaczynają to uznawać będzie obecną na uroczystości, ażeby dać dowód, że wszyscy się solidaryzujemy kiedy jest uroczystość, która na to zasługuje.

Wszyscy polscy sędziowie, aldermani, członkowie legislatury, jakoteż wszyscy miejscy, powiatowi i stanowi urzędnicy polskiego pochodzenia będą zajmowali podczas uroczystości miejsca na estradzie. Wszyscy w komitecie zajmującym się sprawą upamiętnienia w Chicago na zawsze czynu marynarzu polskich i dostępu Polski do morza będą także obecni.

Na Powodzian w Polsce.

Okrutna klęska powodzi, jaka dotknęła setki tysięcy naszych braci w Ojczyźnie, woła wielkim głosem o jak najwydatniejszą pomoc naszym nieszczęśliwym Rodakom. Głos ten nie przechodzi bez echa.— We wszystkich osiedlach polskich na wychodźtwie zawiązały się Komitety Pomocy Powodzianom, płyną datki na ratowanie ofiar, które żywiołowa klęska zostawiła bez dachu nad głową i bez środków do życia. Na listę składek otwartą przez „Dziennik Chicagoski" wpłynęły następujące ofiary:

Klub Nienadówki	**$15.90**
Poprzednio	**$952.50**
Razem	**$968.40**

Rodacy! Śpieszcie z pomocą nieszczęśliwym Braciom w Ojczyźnie! — Każdy wasz grosz przyczyni się do osuszenia łez i poratowania tych, których kataklizm natury zepchnął w otchłań niedostatku i nędzy. Akcja ratunkowa w Polsce idzie pełnem tempem. Rząd wytęża wszystkie siły, aby złagodzić ciężkie położenie powodzian, oszczędzone przez powódź części Ojczyzny idą im na ratunek, zagranica spieszy im z pomocą — niechże nie braknie tam pomocy Wychodźtwa!

Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dziennika Chicagoskiego", pnr. 1455 ul. West Division.

Wyprawa do Antarktydy.

Dunedin, N. Z. — Lincoln Ellsworth i członkowie jego ekspedycji odpłynęli wczoraj statkiem „Wyatt Earn" do Antarktydy.



CHICAGO NA KOŁACH.

Rycina przestawia cząstkę parady wielkiej w Chicago — na Independence bulwarze.

Z PANKRACOWA

A więc nowy proboszcz parafji św. Pankracego objął ster swej gospodarki, według rozporządzenia wyższej władzy kościelnej. Tym proboszczem jest ks. Wincenty Nowicki, wychowanek south-chicagoski a były proboszcz parafji św. Florjana w Hegewisch, którego florjanowo z żalem żegnało, a pankracowo z radością witało.

*

Nowy włodarz parafji św. Pankracego odprawił solenną Mszę św. w minioną niedzielę w asystencji ks. Bolesława Niecia jako djakona i ks. Henryka Ruszkowskiego jako subdjakona. Ks. proboszcz Nowicki przemówił do parafjan witając ich serdecznie i prosząc o współpracę z nim ku większej chwale Bożej twierdząc, iż praca zgodna w wytkniętym kierunku wyda stokrotny owoc. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nowy gospodarz parafji swem łagodnem usposobieniem i uprzejmością zjedna sobie serca parafjan, którzy go tak pokochają jak jego poprzednika.

*

Ks. proboszcz Nowicki powitał także dziatwę szkolną, która jest przyszłością parafji św. Pankracego. Przemówienie to miało miejsce po Mszy św. jaka została odprawiona na intencję dzieci. W toku swego przemówienia nowy duszpasterz w ojcowskich iście słowach zachęcał dziatwę do regularnego uczęszczania do szkoły, do słuchania swych nauczycielek i uczenia się pilnie, ażeby była osłodą i pociechą swych rodziców, którzy nie szczędzą ciężko zapracowanego grosza, dając jej naukę i wychowanie w duchu polskim i katolickim.

*

Nowego proboszcza Pankracowa powitali już parafjanie w minionу poniedziałek w sali parafjalnej i życzenia wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego na nowem stanowisku wynurzyły dzieci szkolne. Życzenia te płynęły z głębi niewinnych serduszek dziatwy i każdy, kto był obecny chyba przyznać to musiał. —. Program zagaił ks. Bolesław Nieć, wychowanek kantowa, który powołał na przewodniczącego programu p. Stanisława Cichonia. Pozatem melodyjne śpiewy powitalne, przemówienia i popisy orkiestry złożyły się na program wieczorku powitalnego, którego nastrój panował miły i serdeczny. Podzięka serdeczna ks. proboszcza Nowickiego pankracowianom za szczere dowody życzliwości, program wyczerpała.

Z Helenowa.

Z wielkiem staraniem kółko amatorskie im. S. Wyspiańskiego ,gr. 30 Z. P. K. L. D. w A. urządza pierwszy jesienny bal w niedzielę, dnia 30go września, o godz. 7-ej wieczorem, w sali parafjalnej św. Heleny, przy Augusta blvd. i Western ave.

Kółko Lit. Dram. S. Wyspiańskiego będzie miało swe miesięczne posiedzenie w czwartek, dnia 20go września, w sali parafjalnej św. Heleny, o godz. 7:30 wieczorem punktualnie. Prosi się członków i członkinie o jak najliczniejsze przybycie. L. Skurski, prezes; C. Jasinski sekr. prot.

Nie jadła przez 7 lat.

St. Paul, Minn. — Martha Nasch, 44-letnia mężatka z St. Paul, która „wie, że świat nie będzie jej wierzył", twierdzi, że przez siedem lat nie wzięła do ust ani jadła ani napoju.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. A sextain is a six-lined stanza			
2. The primary colors are red, yellow and black			
3. Sigmoid means curved like the letter "t"			
4. Lithotomy is the operation of cutting into the bladder to remove stone			
5. The linden tree has square-shaped leaves			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 20 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 5.

Z BRUNONOWA

Na porządku dziennym będzie kolekta domowa na węgle, których potrzeba na zimę by dzieciom w szkole i parafjanom w kościele było ciepło. Chyba żaden z brunonowian od tego obowiązku się nie uchyli, wiedząc o tem dobrze, że potrzeba konieczna X. proboszcza dra Aleksa S. Górskiego przynagla do tego czynu. Księża rozpoczną kolektę domową w poniedziałek na ulicach Tripp i Keeler ave. pomiędzy 47mą i Archer ave. w kierunku kościoła.

*

Zabawa taneczna połączona z poprawinami wesela wiejskiego, mająca się odbyć w niedzielę, dnia 30go września, w sali parafjalnej zapowiada się pod każdym względem pomyślnie. Komitet w skład którego wchodzą energiczne pracowniczki z panną Marją Data na czele, stanowią: K. Kendzior, K. Kosman, A. Myśliwiec i K. Wątroba. Komitet ten powiada, że będzie cały huk niespodzianek i śmiechu pełne worki. Ten tylko pożałuje kto na zabawę nie przyjdzie.

*

Panna Marja Data, która jest reżyserką tej oryginalnej wystawy poprawin wiejskiego wesela, uprasza wszystkich drużbów i druchny by łaskawie raczyli się zebrać na próbę w środę, dnia 26go września do sali parafjalnej, o godzinie 8ej wieczorem. Ci co brali udział w weselu wiejskim są proszeni o przybycie.

*

Miesięczne posiedzenie Tow. Cudownej Matki Boskiej Tarnowieckiej, gr. 80 Wolnych Polek na ziemi Washingtona, odbędzie się w niedzielę, dnia 23go września, w sali ob. Gniadego, o godzinie 2ej po południu Przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich członkiń.

*

Ohrzczono w ubiegłą niedzielę w kościele św. Brunona pierworodną córeczkę pp. Stanisława i Agnieszki Wajda Pawluś, zam. pnr. 4042 West 48ma ul. której nadano imiona Joanna Agnieszka a chrzestnymi rodzicami byli p. Henryk Pawluś i pani Antonina Wajda. Przyjęcie gości składających się ze stu osób odbyło się w domu uszczęśliwonych rodziców.

*

Na ostatni rok kursu kolegjalnego wyjechała panna Janina Kwaśna do Terre Haute, Indiana. Jest ona córką pp. Ludwika i Genowefy Kwaśnych, zam. pnr. 5242 So. Kolin ave. W podróży towarzyszyli jej rodzice, brat i Lucjusza Przudzikówna.

*

Państwo Nikodem i Cecylja Zyskowscy, obchodzić będą 22 rocznicę swoich zaślubin w tę niedzielę i z tej okazji podziękują Bogu za łaski otrzymane z prośbą o dalsze na Mszy św. o godzinie 12ej w południe.

*

Roman Papiernik, syn pp. Józefa i Wiktorji Papierników, zam. pnr. 4848 So. Springfield ave. wyjechał na dalsze studja teologiczne do Seminarjum polskiego w Orchard Lake, Mich.

*

Posiedzenie Tow. św. Brunona odbędzie się w niedzielę, dn. 23go września, w sali parafjalnej, o godzinie 2ej po południu. Ze względu na ważność spraw, obecność członków jest konieczną.

*

Ochrzczony w kościele św. Brunona został nowonarodzony synek pp. Grzegorza i Franciszki Zielke, któremu dano imiona Alwin Michał, a chrzestnymi rodzicami byli Franciszek Naskowiak i Zofja Kovich.

*

Podczas Wieczoru Konstytucyjnego w ubiegły poniedziałek w programie na wystawie światowej między innymi brała udział także brunonowianka panna Marja Data, która na rozpoczęcie programu odśpiewała Rotę Konopnickiej, „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród." Brała również udział w „Programie Rozmaitości" na powodzian w Polsce na Trójcowie.

Choroba śpiączki w Indiana.

Washington, Ind. — Przegląd wykazał wczoraj 29 wypadków śpiączki (encephalitis lethargica) w tem miasteczku i okolicy. Jedna osoba zmarła. W Evansville, jedenasta osoba umarła wczoraj na tę samą chorobę.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i brat nasz,

Ś. P.

JERZY PLUTA

zamieszkiwał pnr. 2646 W. Cullerton ulica, — przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 17go września, 1934 roku, o godzinie 5ej po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22go września, o godzinie 8ej rano z zakładu pogrzebowego Józefa Paterek Und. Co., 1901 W. 19ta ulica, do kościoła św. Romana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna Pluta, żona; **Wojciech Pluta**, brat; **Franciszek Pluta** (z żoną i dziećmi, w Polsce), brat; **Michał Wrona**, szwagier; **Ewa Wrona**, szwagierka, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Canal 7287.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia pogrzebu najukochańszej matki naszej, śp.

Weroniki Jagodzińskiej

Mianowicie księżom z parafji śś. Młodzianków, za odprawienie Mszy św., oraz za oddanie wszelkiej usługi, wszystkim tym, którzy nadesłali kwiaty i bukiety duchowne, oraz tym, którzy nieśli trumnę. Nakoniec dziękujemy pogrzebowemu za tak umiejętne kierowanie pogrzebem; jeszcze raz dziękujemy wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom staropolskim Bóg zapłać.

W smutku pogrążone:

Dzieci, wraz z całą rodziną.

Rada Miejska Nakazała Procesować Kompanję Autobusowa.

Rada miejska wczoraj na zebraniu walnem w Ratuszu przyjęła rezolucję przedłożoną przez aldermana Jana S. Clarka, z 30tej wardy, w której ten domaga się procesowania kompanji autobusowej Chicago Motor Coach Company za przekroczenie ustaw miejskich, które zabraniają przetrzymywania ich szoferów w garażach, jak również zabrania prowadzenia dwupiętrowych autobusów z mniej niż dwoma pracownikami.

Po przyjęciu tej rezolucji Radni miasta przeprowadzili odpowiedni ordynans miejski, który wyraźnie zabrania kompanji wyżej podanej przyjmowania lub wysiadania pasażerów na ulicach chicagoskich, chyba, że kompanja ta wystara się o zezwolenie miejskie. Ordynans taki do przyjęcia przedstawił alderman James R. Quinn z 50tej wardy.

Po długich procesach sąd najwyższy stanowy zadecydował, że Komisja Handlowa na stan Illinois nie Rada miejska ma prawo kontrolowania kompanji autobusowej. Komisja ta zgodnie z decyzją sądową zezwoliła na zatrudnienie tylko po jednym pracowniku w każdym autobusie. Co zaś do kwatery szoferów podczas strajku w garażach zabrał głos alderman Clark, który oznajmił, że szoferzy ci nie śpią w takowych, ale w domach sąsiednich.

Rada miejska zajęła się sprawą kompanji autobusowej, gdy burmistrz Edward J. Kelly oznajmił iż wszelkie z jego strony starania zakończenia strajku szoferów spełzły na niczem.

Pani Jadwiga E. Baker, lat 46, gość w hotelu Sherman, została wczoraj wieczorem uderzona i okaleczona w głowę cegłą, którą przez okno wrzucił do autobusu jeden ze strajkierów przy Belmont avenue i Lake Shore drive w Lincoln parku. Okaleczoną zaopiekowano się w szpitalu Columbus Memorial. Cegła przeznaczona była dla szofera Bruno Adamowskiego.

Kardynał Hayes w West Point.

West Point, N. Y. — Kardynał Hayes prezydował na ceremonji poświęcenia domu parafjalnego przy kaplicy św. Trójcy w Akademji Wojskowej. Maj. gen. W. D. Connor superintendent akademji, wydał śniadanie na cześć Kardynała.

Pełnia księżyca, pierwsza kwadra, nów, ostatnia kwadra, są to odmiany księżyca.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

FABIAN STRÓZ

członek Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła No. 469 Z. P. Z. K. i członek Klubu Mikołaja Kopernika — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go września, 1934 roku, o godzinie 5:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 21go września, o godzinie 9:30 rano z domu żałoby pnr. 3804 N. Christiana ave. do kościoła Niepokalanego Serca Marji, a stamtąd na cmentarz św. Józefa, na parcelę familijną.

N ten smutny obrząrek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, syn; **Anna Heiser i Julja Rogawska**, córki; **Jan**, brat; **Balbina**, bratowa; **Michał Heiser i Stanisław Rogawski**, zięciowie; **Bronisława**, synowa; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy J. L. Wiśniewski, 1237 N. Ashland Ave. Tel. Humboldt 0060-0061. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza, córka moja i siostra nasza, ś. p.

BRONISŁAWA KRATA

członkini Tow. Królowej Korony Polskiej, Grupa 317 Z. P. R. K. i Klubu parafji Luszawice, — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go września, 1934 roku, o godzinie 8:15 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 21go września, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Wójcika, pnr. 748 Armour ul., do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Stefanja i Ewelina**, córki; **Marja Totoń**, matka, w Polsce; **Julja**, siostra; **Władysław Totoń**, brat; **Wojciech Opiela**, szwagier; **Marja**, bratowa; **Jan i Anna Kierys, Marja Partyńska**, szwagier i szwagierka, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Piotr Wójcik. 20

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i tatuś mój, ś. p.

JAN BELTER

członek Towarzystwa Gwiazda Gr. 127 Z. N. P., — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 19go września, 1934 roku, o godzinie 5:45 wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22go września, o godzinie 9:30 rano z zakładu pogrzebowego, 1137 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Jadwiga (z domu Danielewicz), żona; **Leonard**, syn; **Franciszek**, brat; **Siostra M. Lija i Siostra M. Syra, z Zakonu Notre Damek, Katarzyna, Michalina, Agnieszka i Marja**, siostry; **Włodzimierz Danielewicz**, teść, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. Lisowski, 1137 Noble ul.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza, ś. p.

KATARZYNA MOZDZEN

(Z DOMU FLAGA)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20go września, 1934 roku, o godzinie 1szej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22go września, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Jana Wojciechowskiego, pnr. 5325 Fullerton Ave. do kościoła św. Stanisława B. i M. a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, mąż; Stanisław, Tadeusz i Emilja, dzieci, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Berkshire 2876. 21

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz,

Ś. P.

MICHAŁ KMIECIAK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18-go września, 1934 roku, o godzinie 12:25 w południe, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 1236 W. 31-szy Place, do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Andrzej i Józef bracia; **Helena**, bratowa; **Leokadja Krzyzaniak, Władysława Mazur, Marta Nowicka i Alojzy Piechowiak**, siostrzeniec i siostrzenice; **Helena Bradtke, Blanche Angel, Leokadja, Klara, Irena i Kazimierz Kmieciak**, bratanice i bratanek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się W. M. Pomierski, telefon Boulevard 4421.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza,

Ś. P.

ANIELA KLIKUSZOWSKA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 18go września, 1934 roku, o godzinie 6ej rano, przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 21go września, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 2055 W. 50ta ulica, do kościoła św. Józefa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Helena, Edward, Jan i Albina**, dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ul. Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsy syn i brat nasz,

Ś. P.

JÓZEF SKELNIK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18go września, 1934 roku, o godzinie 11ej w nocy, przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22go września, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Karola Zulinskiego, 1457 Blackhawk ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Po informacje telefonować Brunswick 2585.

IN MEMORIAM.

Donosimy krewnym, przyjaciołom i znajomym, iż Msza św. za spokój duszy najukochańszej żony mojej, matki i córki naszej,

Ś. P.

WŁADYSŁAWY ZDYBICKIEJ

będzie odprawiona w sobotę, dnia 22-go września, o godzinie 8-ej rano, w kaplicy przy Sierocińcu Św. Jadwigi, w Niles, Illinois.

Do licznego współudziału w nabożeństwie zapraszają:

Tomasz, mąż; **Władysław**, syn; **Helena, córka; Marcin i Józefa Słowińscy**, rodzice, wraz z całą rodziną.

Kochaliśmy ją za życia,
Nie zapominajmy o niej po śmierci.

Z BRIGHTON PARK

Praca około powiększenia kościoła śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników postępuje pełną siłą pary. Robotnicy jedni pracują na wewnątrz, a inni na dachu. Po ukończeniu pracy parafjanie znajdą więcej w kościele pomieszczenia.

*

Przedsiębiorca pogrzebowy p. Antoni Fortuna, zam. pnr. 2959 W. 43 ul., od niejakiegoś czasu szwankuje na zdrowiu i zmuszony był poddać się opiece lekarskiej.

*

Na wystawę światową do Chicago zjechali państwo J. Ryczek, prowadzący zakład pogrzebowy w Mayfield, Pa. Podczas swego tu pobytu są podejmowani u pani Marjanny Czaja, 4259 S. Sacramento ave.

*

Posiedzenie Tow. św. Anny, gr. 2469 Z. N. P. odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 24go b. m. w sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, o godzinie 7:30 wieczorem.

*

P. Franciszek Czaja, zam. pnr. 2650 W. 43 ul., który niedomagał przez pewien czas, pokreperował się na zdrowiu i wkrótce będzie w stanie wrócić do swych zajęć.

*

W przyszły poniedziałek, o godz. 2ej po południu, w kwaterze demokratycznej 12ej wardy, odbędzie się posiedzenie polskich bufeciarzy. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

W kościele śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników odbył się niedawno temu ślub p. Jana Figusa z Heleną Kwak, zam. pnr. 2533 W. 43 ul.

*

Czernastoletni Wincenty Cichy, mieszkający z rodzicami pnr. 4247 S. California ave., uwiesił się troka ciężarowego, z którego spadł, odnosząc pokaleczenia twarzy, czoła i rozbicie nosa.

*

Dzisiaj wieczorem o 7:30, odbędzie się posiedzenie Tow. Potęga, gr. 1370 Z. N. P. w sali ob. Cichonia, przy 40-ej i S. Sacramento ave.

*

Staraniem Klubu Demokratek 12-ej Wardy, odbędzie się zabawa taneczna w sobotę, d. 29go września, w sali Brighton Park, przy Archer ave. i Kedzie ave.

*

Gdy Józef Mróz jechał w swym automobilu, uderzył w słup przydrożny, przy Archer i Trumbull ave. wskutek czego doznał pokaleczenia czoła i lewej nogi. Powodem tego była ulica mokra po deszczu.

*

W kolizji automobilowej uszkodził swój automobil Michał Kowalski, zam. pnr. 1735 W. 18ta ul. Zderzenie miało miejsce przy zbiegu ulic S. Wood i 35-ej. Kowalski wyszedł z wypadku cało.

*

Jutro wieczorem, w sali ogrodowej Wolności, przy 46-ej i S. Mozart ul., odbędzie się posiedzenie Tow. św. Kazimierza Królewicza, gr. 1338. Ważne sprawy przyjdą pod obrady wymagające obecności wszystkich członków.

*

Dla panji Zofji Kameńczak, zam. pnr. 3039 W. 45ta ul., odbyła się zabawa pospolicie zwana „Shower Surprise Party", której urządzeniem zajęły się panie Marjanna i Stanisława Kutt, w domu pnr. 4032 South Montgomery ul. Następujące osoby brały udział w zabawie: pp. J. Kamenczak, pp. S. Kutt, pp. A. Fortuna, pp. A. Mistarz, pp. J. McMinds z Hammond, Ind.; pp. W. Wanielista, pp. J. Drodż, pp. E. Sepiol z South Chicago, pp. W. Zolna, H. Zolna, A. Pawelak, A. Wanielista, M. Zygmunt, R. Kobus, G. Cygan, A. Kobus, pp. E. Ragan, J. Skap, H. Zagórska, M. Sparks, R. Ulman, S. Nowak, M. Stock, B. Nowak, J. Brzozowska, M. Pawelak, A. Zygmunt, M. Zolna, J. Zygmunt, J. Zolna, A. Wojtula, A. Bednarczyk, C. Kutt, S. Lulman, W. Skrodenis, K. Senas i J. Kutt.

*

Na zeszłem posiedzeniu skautów przyjęto około 30 nowych członków do oddziałów 465 i 466 i odbył się instalacyjny wieczór. Na tem posiedzeniu został wybrany tymczasowy zarząd dla oddziału 461. Nowy zarząd tworzą: Ks. Stanisław Oźmina, kapelan; Franciszek J. Lassa, Jan Wcisło i Wł. Ignasiak, komitet skautów; S. P. Chmiel, skautmistrz; Kaz. F. Kucharski, podskautmistrz; B. Debczyński, przew. patrolu; J. J. Kutt, podskautmistrz, sekretarz i kasjer.

*

Gracze z parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, grający w piłkę miękką o szampjonat archidiecezjalny w lidze C. Y. O. na boisku przy ulicach 31ej i Hamlin pokonali rywali z parafji Najśw. Marji Panny z Joliet punktami 9 do 0 w zeszłą niedzielę.

Z Harvey.

Parafja św. Zuzanny ma to niezwykłe wyróżnienie, że w roku jubileuszowym, w którym Misje św. odprawiały się w całej diecezji, ta mała i uboga parafja odprawiła pierwszą Misję św. i teraz kończy ten rok jubileuszowy odnowieniem Misji św. kończąc ją czterdziesto-godzinnem nabożeństwem w piątek, sobotę i niedzielę, d. 21go, 22go i 23go września. — Kazania podczas Misji św. i 40 godzinnego nabożeństwa głosić będzie Ks. Stan. Różak, przełożony misjonarzy diecezjalnych.

*

W sobotę, dnia 22go września, o godz. 9:30 rano odprawi się nabożeństwo w kościele św. Zuzanny za duszę ś. p. Siostry Marji Pelagji z zakonu Sióstr Nazaretanek, która niedawno zmarła i pochowana była w Torresdale, Pa.

*

P. Franciszek Ziemniak, prezes Klubu Parafjalnego, wrócił z Polski, gdzie odwiedził matkę swoją, której już dawno nie widział. Na posiedzeniu klubu opowiadał o wrażeniach w Polsce i zakończył oświadczeniem, że teraz gotów jeszcze więcej pracować dla dobra parafji.

*

Młodzi panowie Tadeusz Śpiewak i Tadeusz Płaszczak wyjechali do Orchard Lake, Mich., na nauki kolegjalne.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Zarząd Klubu parafji Kobylanka, podaje do wiadomości, iż przypadające posiedzenie w dniu 23 września, nie odbędzie się, z powodu brania udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Klubów Małopolskich. Posiedzenie odbędzie się w piątek, 21 września, w sali Sokolni, 1062 N. Ashland ave., o godzinie 7:30 wieczorem. — Członkowie proszeni są o przybycie z powodu wielu ważnych spraw do załatwienia.—E. Szurek, sekr.

*

Kwartalne posiedzenie Klubu Brzozowian, odbędzie się w niedzielę, dnia 7-go października, o godzinie 2:30 po południu, w sali zwykłych zebrań. Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich członków jest wymagana. — Adolf G. Kozik, sekr.

*

Z Jadwigowa.

Wszyscy skauci z drużyn Nr. 66 i Nr. 28 mają się zebrać na dużej sali o godzinie 7mej wieczorem w czwartek. Czy mają mundur lub nie to mają przyjść aby powitać polskich żeglarzy.

BEZPŁATNE LEKCJE MUZYKI.

Bezpłatne lekcje muzyki udzielane są w Warszawskiem Konserwatorjum Muzycznem, pn. 2738 W. Thomas ul. Kto ma życzenie nauczyć się gry na skrzypcach, fortepianie, klarnecie oraz innych instrumentach orkiestralnych bezpłatnie, proszony jest o zgłoszenie się każdego dnia od godz. 3 do 9 wieczorem, lub w niedzielę rano, od godz. 10 do 2-ej po poł., po bliższe informacje, lub też wprost na praktykę.



Składy Goldblatta Znów w Posiadaniu "Niebieskiego Orła".

Depesza z Washingtonu doniosła wczoraj, że „Niebieski Orzeł" został ponownie oddany składom departamentowym Braci Goldblattów, po ich podpisaniu certyfikatu i obiecaniu zastosowania się do przepisów zawartych w kodeksie NRA.

Właściciele składów w ubiegły wtorek zgodzili się na wniesienie rozkazu w sądzie federalnym, zabraniającego im przekraczania kodeksu dla składów detalicznych. Kompanja ta w tym czasie orzekła, że wypadki mylnego ogłaszania nie były robione umyślnie.

Jakiekolwiek przekroczenia bez intencji szkodzenia komukolwiek, wydarzyły się w tej wielkiej organizacji, która zatrudnia 6,000 osób i ma dochodu rocznie $22,000,000.

Żeglarze Polscy Byli Wczoraj Przedmiotem Licznych Owacyj Na Trójcowie.

Trójcowo za upamiętnieniem na zawsze dzielności marynarzy polskich, jakoteż przybycie z polskiego portu Gdynia pod polską banderą pierwszego polskiego żaglowca „Dal" z polskimi marynarzami do portu chicagoskiego.

*

Zapełniona sala, serdeczne podejmowanie polskich marynarzy, pilne wysłuchanie ich opowiadań o swej siedmio-tysięcznej podróży, znakomite upiększenie i urozmaicenie programu i hojny dar dobrowolnie złożony przez obecnych, ażeby pomóc sprawie upamiętnienia podróży dostępu Polski do morza i dzielności marynarki polskiej dały wczoraj wieczorem dowód na Trójcowie jak gorąco popierają dobrą sprawę Trójcowianie.

*

X. proboszcz Kazimierz Sztuczko, C.S.C., ucieszony okazałym występem swych parafjan i ziomków w sali głównej przy szkole wyższej św. Trójcy, przy Division i Cleaver ul., otrzymał publiczne dzięki i uznanie tak od żeglarzy jakoteż i od członków komitetu z Antonim Czarneckim, dyrektorem portu chicagoskiego na czele.

*

Iście po staro-polsku przyjmowano Andrzeja Bohomolec i Jerzego Świechowskiego wczoraj na sali parafjalnej św. Trójcy, kiedy ci dwaj odważni żeglarze opowiadali przez przeszło dwie godziny o swej epokowej podróży z polskiego portu Gdyni do portu chicagoskiego.

*

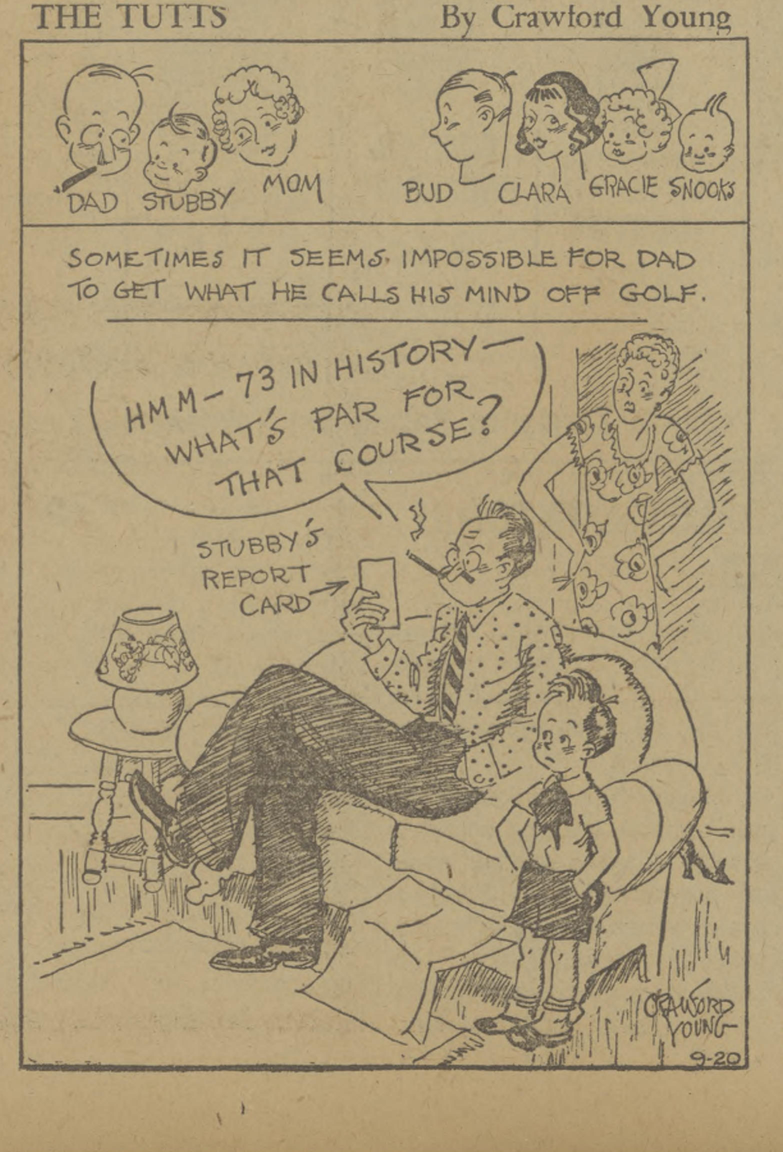
Połączone chóry parafjalne, Chór Filaretów, muzyka dzieci szkoły elementarnej, brały udział bezinteresownie w programie ażeby poprzeć sprawę. Dalej cały komitet parafjalny złożony ze starych parafjan św. Trójcy przeliczył pieniądze dane przez publiczność na cel upamiętnienia dzielności polskich marynarzy i ich pierwszej podróży do Chicago. zajęły się członkinie Tow. Imienia Marji z panną Gogolewską ich przewodniczką na czele i to tak dobrze, że zebrano przeszło sto dolarów. Pieniądze dano na ręce X. Proboszcza Sztuczki, który jak proboszczowie we wszystkich parafjach, gdzie się wiece odbywają wyśle tę sumę na ręce skarbnika Pawła Drzymalskiego.

*

Wiec na Trójcowie zagaił członek komitetu parafjalnego Władysław H. Sajewski, modlitwę odmówił X. proboszcz Sztuczko, który także przedstawił polskich marynarzy. Odczyt miał porucznik Bohomolec a dokończył opowiadania oficer marynarki Świechowski. Przemówił także p. Czarnecki.

Powietrze jest mieszaniną wielu gazów. Najważniejszemi składnikami suchego powietrza są: azot (78 %), tlen (20 %), i argon (1 %).

THE TUTTS By Crawford Young



Jak Kibicowałem Przy Żniwach.

— A zatem odpoczynek, proszę pana, — powiedział mi lekarz, skończywszy konsultację. — Żadnych leków. Nic. I żadnych kąpieli mineralnych. Organizmowi pańskiemu należy się tylko gruntowny wypoczynek. Niech pan spędzi urlop w zupełnej bezczynności i będzie dobrze. Proszę dobrze odżywiać się, nic nie robić i o niczem nie myśleć, a wróci pan, jak nowonarodzony.

W gabinecie kochanego eskulapa pachniało apteką, ale poczułem już woń dojrzałych łanów zboża i łąk, operlonych czystą rosą i zielonych lasów sosnowych. Taki idealny wypoczynek mogła dać tylko wieś. I to jedna jedyna. Ta oddalona od wszelkich kolei żelaznych, spławnych rzek i innych dróg komunikacyjnych. — Zapadła wieś, gdzie gazety czytają tylko czasami i to stare.

Jak odpoczywać, to odpoczywać.

W cichym Ostrówku przyjęli mnie z otwartemi ramionami. Gospodarz — dziedzic na trzech włókach aż ręce zacierał z radości.

— Miałeś pyszny pomysł, żeś do nas przyjechał. No, ma się rozumieć, że wypoczniesz. Ale coś ty taki chudy, bracie? Miasto cię tak wyssało, co? Ech, nie gadaj, żeś przepracowany. Znamy się na tem. Dancingi, restauracyjki, wieczorki. Wiadomo. Ale to nic. Odpasiemy cię tu, jak należy. Co? Chcesz tylko wypoczywać? Ależ, doskonale. Możesz spać choćby do południa, a potem przez cały dzień nie potrzebujesz przecież nic robić. Tylko na wieczór zaprzągniemy cię do bridża.

Pierwszy obudził mnie kogut. Dokładnie o trzeciej.— Potem krówki szły na pastwisko. Też ryczały. Później zarżały przy wodopoju koniki. Jeszcze później zaskrzypiały wozy i zaszczękały kosy. Zrobiło się głośno i gwarno. Jakby cały batalion wyruszał na wojnę.

— Maniek, zapomniałeś wóz naoliwić.

— Marcinie! Siwego trzeba przeprzęgnąć. Jakże to? Wiecie przecie, że on chodzi tylko po prawej.

— Cóż to? Zofja bez sierpa się wybrała? A czemże będziemy kłosy zbierać, dziewczyno kochana?

Chciałem się przewrócić na drugi bok, ale nie mogłem. Poczułem, jak w żyłach moich poczyna burzyć się i wrzeć krew przodków. Alboż my to jacy tacy? Toż dziad mój rodzony miał przecież swą własną Wólkę, a ojciec Wólkę tę jeszcze znał i pamiętał.

Do djabła z wypoczynkiem. Jakże może być mowa o wypoczynku, kiedy w polu żniwa? Głos mojego przyjaciela — „dziedzica" wydał mi się w tej chwili głosem krwi, wzywającym mnie — potomka hreczkosiejów do czynu.

— No, jakże to? — zdziwił się mój przyjaciel. — Już wstałeś? A właźże z powrotem do łóżka, mieszczuchu zatracony.

— Nie chcę — oświadczyłem z uporem. — Nie będę się wylegiwać. Chcę kosić, żąć, orać i bronować. Idę z wami w pole.

Powiedziałem to tonem, z którego sam byłem dumny. Takim tonem mógłby przemówić do swego wodza ranny żołnierz czy inwalida, rwący się jeszcze do boju, choć kazano mu iść do szpitala.

Kosić mi nie dano. Sam zresztą zrezygnowałem, potrzymawszy przez chwilę w ręce to straszne narzędzie. Próbowałem żąć sierpem. Też nie szło. Dopiero, kiedy któraś litościwa dziewczyna wetknęła mi do rąk grabie, zapał mój odrazu znalazł właściwe zastosowanie. — Bez żadnego właściwego wstydu mogę się pochwalić, że mój odcinek pola wymiotłem z kłosów do czysta. Byłoby oczywiście grubą przesadą powiedzieć, że błyszczał jak posadzka. Było to bądźcobądź tylko rżysko.

Jeszcze lepiej przyszło z wiązaniem snopków, a później z podawaniem ich na wozy. Tutaj nikt nie mógł mi sprostać. Parobek, układający snopy na wozie, błagał, abym podawał je wolniej. Nie dałem się uprosić. Ledwie mi nadążał.

Wieczorem ani chciałem słuchać o bridżu. Jaki tam bridż, kiedy mamy żniwa. Odrzuciłem z pogardą propozycję mego przyjaciela-gospodarza i już o ósmej wyciągnąłem strudzone członki, aby zasnąć za chwilę kamiennym snem.

Nazajutrz o świcie nastąpiło dokładne powtórzenie programu wczorajszego i tak trwało przez całe dwa tygodnie. Robota zmieniła się. Pod koniec uważałem się już za wykwalifikowanego robotnika rolnego.— Jakże? Przecież samodzielnie zorałem całe pół morgi pola pod łubin, a później je zabronowałem. Parobek wprawdzie musiał trochę wyrównać miedzę i jakieś tam niedokładności, ale zawsze główna zasługa była moja.

To też, kiedy gospodarz, żegnając mnie, wyraził przypuszczenie, że wypocząłem u niego należycie, odpowiedziałem z dumą i z naciskiem zarazem:

— Wiesz, chyba tak. Czuję się świetnie. Nigdy nie myślałem, że ciężka praca w polu może być takim znakomitym wypoczynkiem po pracy umysłowej.

I przyznam się, że byłem dość urażony, kiedy mój przyjaciel roześmiał się serdecznie.

— On pracował. On pracował — powtarzał, trzymając się za boki. — Ależ, mój kochany, ty przecież nam tylko kibicowałeś! J. M. T.

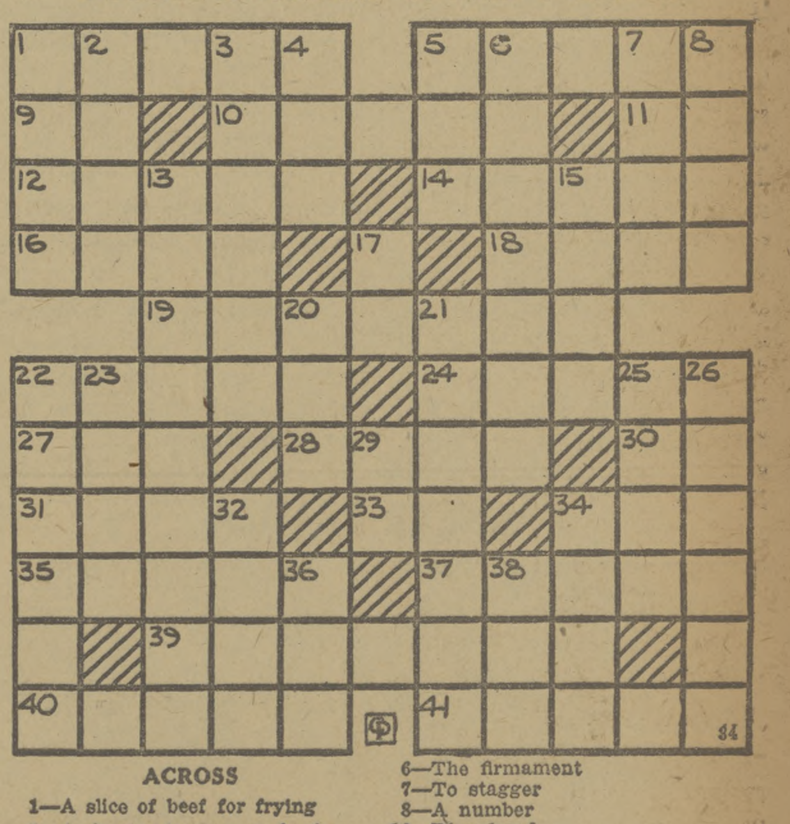
Katolik na czele wydziału uniw. Washington.

Spokane, Wash. — Edward P. Ryan, wybitny lider katolicki w stanie Washington, został obrany prezesem wydziału regentów Uniwersytetu Washington.

Patoka jest to miód, oczyszczony z wosku.

PRACA

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



ACROSS

1—A slice of beef for frying
5—A sharp spine on rose bushes
9—In the year of the reign (Anno. Regni.)
10—A wall recess
11—East India
12—An isolated hill
14—Pertaining to oaks
16—A volcano in Sicily
18—A valley (poetic)
19—To render less tense
22—A search
24—To bury
27—Ultimately (abbr.)
28—Units of weight
30—A note of the diatonic scale
31—Before (prefix)
33—A western state of the U. S. (abbr.)
34—A male descendant
35—The name of a lily
37—To cook in a closed oven
39—To beseech
40—Sweet fountain drinks
41—Gloomy

DOWN

1—Identical
2—The gait of a horse
3—Historical records
4—A young goat
5—Though (simplified spelling)
6—The firmament
7—To stagger
8—A number
13—Disordered
15—A great metaphysician (18th C.)
17—The lower house of parliament (abbr.)
20—Attorney (abbr.)
21—Related
22—A duck's cry (pl.)
23—A part of the arm bone
25—The god of love
26—A lessee
29—Upon
32—A girl's name
34—To satiate
36—American Temperance society (abbr.)
38—A rowing implement

Answer to previous puzzle



Żeglarze Polscy Zawitają Dziś Na Jadwigowo.

Jadwigowianie dzisiaj o godzinie 8ej wieczorem będą w swej sali parafjalnej przyjmowali polskich żeglarzy i poprą sprawę upamiętnienia na zawsze w parku tutejszym dzielności polskich żeglarzy, jakoteż dostępu Polski do morza.

*

X. proboszcz Fr. Dembiński, C.R., osobiście się zajął sprawą dzisiejszego wiecu i wszystko będzie gotowe jak o 8ej wieczorem dzisiaj Andrzej Bohomolec i Jerzy Świechowski przybędą na salę, ażeby opowiedzieć o swej siedmio-tysięcznomilowej podróży na małej łodzi „Dal".

*

Dzieci szkolne tak jak wczoraj na Trójcowie tak dzisiaj na Jadwigowie i także na Wojciechowie będą odwiedzeni przez polskich marynarzy, którzy szczególnie chcą dziatwę naszą zachęcać do nauki i czynu.

*

Opowiadanie polskich marynarzy dzisiaj wieczorem w sali parafjalnej na Jadwigowie zainteresuje wszystkich parafjan tudzież wszystkie towarzystwa tejże parafji. Wszędzie, gdzie dotychczas słyszano opowiadań naszych dzielnych polskich żeglarzy o swej siedmio-tysięczno milowej podróży z Polski do Chicago na pierwszym polskim żaglowcu, który tę podróż odbył, w historji Stanów Zjednoczonych jakoteż w historji narodu polskiego jest jednogłośne uznanie i serdeczne podziękowanie Andrzejowi Bohomolec i Jerzemu Świechowskiemu tak za ich epokowy czyn dokonany przez tę podróż jakoteż za pracę dla dobra ogółu przez odwiedzanie tak szkół i dziatwy naszej szkolnej w parafjach polskich jakoteż przez swe opowiadania na wiecach.

*

Każdy przyzna, że opowiadania są zachętą dla Polonji i dla dziatwy naszej ażeby interesować się, rozgłaszać sławę marynarki polskiej jakoteż konieczności dla dobra Polski i całej Europy handlu polskiego na morzu i dostępu na zawsze Polski do morza. Gdyby odczyty polskich marynarzy były dawane dla publiki ogólno amerykańskiej, jak to robią podróżnicy, to by słuchacze musieli płacić za bilety wstępu.

*

Nasi marynarze jednakowoż na swe opowiadania nie sprzedają biletów i wogóle nie żądają osobistej finansowej korzyści. Chcą po pierwsze zapoznać jak najszersze masy społeczeństwa o dostępie Polski do morza, o polskiej marynarce ,o polskim porcie, o polskich marynarzach i ich wprawie, zdolnościach /i odwadze jakoteż o przebiegach swej podróży. Chcą ułatwić i umożliwić plan zatrzymania żaglowca „Dal" w Chicago dla upamiętnienia tak ważności dostępu Polski do morza z pomocą głównie Woodrow Wilsona i akcentowania na wieczne czasy o marynarce i marynarzach polskich. Dla tego to cokolwiek jako wynagrodzenie za ich opowiadania i ich zabiegi w braniu udziału we wiecach na salach parafjalnych jest zebrane, upraszają żeglarze zawsze by zostało oddane na ręce Pawła Drzymalskiego, który jest skarbnikiem komitetu zajmującego się wystawienia na wieczne czasy w parku w Chicago w którym obecnie jest wystawa pamiśtki, która będzie zawsze przypominała o czynie dokonanym przez polskich marynarzy przybycia na wystawę wszechświatową.

SPORT

Dla Polskich Graczy w Tennisa.

Klub Tennisowy Chopin parku urządza turniej szampjoński dla wszystkich ulubieńców tej gry ponad lat 16, którzy zamieszkują w dystrykcie sięgającym do Diversey avenue na południe, do Cicero avenue na wschodzie, do Irving Park bulwaru na północnej stronie i do Harlem avenue na zachodniej stronie.

Turniej ten podzielony będzie na trzy klasy, dla mężczyzn, dla pań i panienek, pojedyńcze i „doubles" dla mężczyzn. Nagrody rozdane będą wygrywającym i tym, którzy przy wygrywających staną blisko w każdej klasie. Zapisowe wynosi 50c od gry pojedyńczej i $50 od każdej drużyny występującej w „doubbles". Wstępne to musi być opłacone do jutra, dnia 21go września, godziny 8mej wieczorem. Zawody rozpoczną się w przyszłą sobotę, dnia 22go września.

Po bliższe informacje zgłaszajcie się telefonicznie do Jeanne Olkowskiej, Pensacola 1706.

O Turnieju Ligi Midwest.

Trzy gry w piłkę metową, każda z tych ograniczona do siedmiu kolejek, rozegrane będą w przyszłą niedzielę, dnia 23go września, na boisku Chicago Heights Athletic Field, róg ul. 12tej i Chicago road.

Do pierwszej gry staną dziewiątki Chicago Heights i Raab Tailors, w drugim konteście ujrzycie kluby Birks Goldecks i Cragin Merchants a w trzecim dziewiątki wygrywające w dwóch powyższych kontestach.

Cztery dziewiątki wyżej wspomniane uważane są za najlepsze w lidze piłkarskiej Midwest.

Autobusami z narożnika Long i Fullerton avenues, o godzinie 12tej w południe, można będzie wyjechać na plac kontestów dorocznych.

BAGNETY RZĄDZĄ.



Żołnierze Gwardji Narodowej eskortują strajkujących robotników tkackich ze strefy bawełnianych fabryk tekstylnych w Newnan, Ga., po ogłoszeniu stanu wojennego przez gub. Talmadge'a.

Echa z Pogrzebu ś. p. Marjanny Konieczka.

Jak już obszerniej pisaliśmy przed kilkoma dniami o pogrzebie ś. p. Marjanny Konieczka, parafjanki Jackowa i siostry p. Józefa G. Muchy, wiceprezesa na stan Illinois Zjednoczenia P. R. K., wybranego ponownie na sejmie tej organizacji w Springfield, Mass., mamy jednak jeszcze do podania w dodatku i to, że śpiewacy i śpiewaczki ze Stanisławowa, pod batutą p. Stanisława Skibińskiego, odśpiewali nad trumną ś. p. Marjanny Konieczka w domu żałoby, kilka pieśni nabożnych. Pozatem między telegramami kondolencyjnemi których było cały stos, nadesłanemi rodzinie zmarłej z wyrazami współczucia, były również telegramy od prof. M. S. Szymczaka, członka rezerwy federalnej z Washingtonu, D. C., p. Franka Zintaka, klerka sądu wyższego; sędziego Piotra Schwaby; p. W. Linka, prezesa Wydziału Ulepszeń i p. W. Panki, głównego klerka sądu municypalnego. Bukiety duchowne ofiarowali: Edmund Mucha, Franciszek i Irena Kortas, pp. Edw. Ruhnke, pp. Wojciechowscy, rodzina Muchów i Kortasów, pp. C. Meinke, dr. C. Williams, Julja Suwalska, Rozalja Zarembska, pp. M. Kipkowscy, Oddział św. Kingi, nr. 12 Macierzy Polskiej, O. Van Dan Dorpe, Carl Sanford, J. Kipkowska, Marja Bogucka, pp. H. Barwig, Loretta Polińska, Ewelina Klingsporn, ks. Edward Morkowski, C. R., ks. J. Grabowski, C. R., ks. C. Bawełek, C. R., Stanisław Konieczka mąż, Bernadetta Konieczka córka, Edmund Bawelek, pp. A. Bawełek, pp. J. Dembińscy, pp. G. Legenza, pp. A. Henningsen, C. Mucha, R. Huhnke, Helena Krasińska, pp. Marshall Van Maldegiam, Jan Nering, Wincenty Jóźwiakowski, pani Schurk, Aurelja Siwecka, pp. M. Reptowscy, pp. J. Kielas, S. Szurmiński, Tow. Pań Opieki nad Nowicjatem św. Józefa, Siostry Notre Damki, Florenytna Wiedeman, T. Biegalska, Agnieszka Kaźmierczak, Agnieszka Siwecka, F. Norkiekiewicz, pp. S. Nowakowscy, Ire[illegible] Gleska, pp. E. P. Gleska, z córką Geraldyną. Kwiaty z wyrazami współczucia nadesłali: Edward Ruhnke, Gertruda Legenza, Józefina Kielas, Rozalja Rhunke, Julja Ryczko, Eleonora Witorska, B. Sadowscy, F. Jendrzejek, sierżant F. Tadych, Paweł Drzymalski, sędzia Piotr H. Schwaba, Albert Ruff, kapitan Paweł Zwiefka, sierżant Ludwik Glon, Violet Swenden, Siwecka, A. Bawełek, Tow. Pań Opieki nad Nowicjatem św. Józefa, Klub Demokratyczny 32-ej wardy, George L. Lewis, W. A. Tratsch, B. C. Grunig, H. J. Fisher, Paul Wistuba, biuraliści A. B. T. Mfg. Co., pracownicy szpitala powiatowego, J. V. Watson, J. Pozdoł, rodzina Muchów i Kortasów, Albert Ruff, Hoey Cartage Co., Boys of 1935 Armitage ave., B. Sadowski, Jakób Sadowski, Harold Matz, Artur Brauneis i A. Klonowski. Dodać należy, że bukiety duchowne będą nadewszystko wielką pomocą duszy ś. p. Marjanny Konieczka przed obliczem Boga; kwiaty zaś i telegramy były oznaką sympatji, z jaką się odnosząc i wszyscy, którzy je stroskanej rodzinie nadesłali.—Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

Z MARJANOWA.

Onegdaj wieczorem w lokalu Alumnów Szkoły Marjanowskiej, odbyło się premjowanie w obecności ks. proboszcza Edwarda Brzezińskiego, C. R. i kapelana ks. Hieronima Klingsporna, C. R., na gotówkę pieniężną: Pierwszą premję zdobyła pani J. Tokarz, drugą p. Leokadja Kostrzewska, a inne zdobyli: ks. Kazimierz Guziel, C. R. z Jackowa, p. Józef Ufnowski i p. Edward Schultz. Ci, którym szczęście sprzyjało są dziś uradowani z prezentu. Nastrój podczas premjowania panował miły, iście swojski.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

300 LAT OD ZAKAZU PALENIA TYTONIU W ROSJI.

W roku bieżącym upływa 300 lat od chwili, kiedy w Rosji wydany został zakaz palenia tytoniu. Zakaz ten wydany został zarówno przez władze świeckie jak i kościelne. Palenie tytoniu uważane było za zło ponieważ lud wydawał pieniądze na tytoń, zamiast kupowania chleba, dalej dlatego, że palenie przeszkadzało w pracy i było powodem wielu pożarów. Najpoważniejszym argumentem przeciwko paleniu było jednak to, że palacze przynosili do cerkwi zapach tytoniu, co psuło nastroje religijne w kościele.

Równocześnie z zakazem palenia tytoniu wydany został w roku 1634 zakaz sprzedawania wyrobów tytoniowych. Przekroczenia zakazu karane były nadzwyczaj surowo. Winnym rozcinano nosy a oprócz tego skazywani byli na publiczną chłostę na placach miejskich. Niektórzy zsyłani byli za palenie tytoniu na Syberję. Wypowiedzeni byli też współpracownicy greckiego metropolity Mirry, którzy przybyli do Rosji. Metropolita Mirra, który sam używał tytoniu, uwięziony został w pewnym klasztorze. Gniew rosyjskiego patrjarchy Nikona przeciwko temu metropolicie był tak wielki, że chciał go ukarać jeszcze w inny sposób. Pewnego razu patrjarcha Nikon spożywał obiad wraz z patrjarchą Makarjuszem. Po obiedzie chciał Nikon zapoznać Makarjusza z tubylcami z rosyjskiej Północy — Samojedami. Około 30 Samojedów zaproszono do jadalni. Nikon rozmawiał z nimi o ich sposobie życia, wypytywał się o to, jak jedzą ludzi itp. Potem powiedział: Mam człowieka, który zasłużył, aby był uśmiercony. Poślę go wam, abyście go zjedli". Patrjarcha miał na myśli metropolitę Mirrę. Posłał sługi, aby przyprowadził metropolitę, ale ten nie czekał i tajnie zbiegł z więzienia-klasztoru, w którym był internowany.

Dziedziczność.

— Panie doktorze, zużyłem 128 butelek lekarstwa na porost włosów i bez skutku. Jak byłem, tak jestem łysy.

— Hm... to jest u pana dziedziczne.

— Ale skąd znowu? Mój ojciec miał wspaniałą bujną czuprynę.

— W takim razie dzedziczność zaczyna się od pana.

Czytajcie Dziennik Chicagoski